

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

7 LISTOPADA 1965
NOVEMBRE
Nr 45 (412)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



MAM PEŁNĄ UFNOŚĆ W PRZYSZŁOŚĆ POLSKI — mówi prof. René Capitant — str. 3

13 rzeźb i 4 obrazy oraz stypendia — CENNY DAR MISTRZA ANTOINE — str. 12

8 listopada wystąpią w Paryżu popularni polscy piosenkarze: Violetta Villas, Piotr Kobi-Szczepanik (na zdjęciu) i Czesław Niemen-Wydrzycki (na str. 4)

Violetta Villas, Piotr Kobi-Szczepanik et Czesław Niemen-Wydrzycki chantent à Paris le 8 novembre (v. page 4)



Kometa Seki-Ikeya wykryta przez japońskich astronomów przeszła w bliskiej odległości przez górne warstwy atmosfery Słońca. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom kometa nie zetknęła się ze słońcem. Niemniej było to niezwykle rzadkie i ciekawe zjawisko. Na zdjęciu: kometa sfotografowana przez obserwatorium astronomiczne w Woodmera (Australia)



Szwedzki fotoreporter Olle Seibold zastosował nową metodę pracy przy relacjonowaniu spotkań piłkarskich. Za pośrednictwem radiotelekomunikacyjnej aparatury przekazuje zarówno zdjęcia, jak i komentarz o tym co dzieje się na boisku

▲ La comète Seki-Ikeya avait rendez-vous avec le soleil. Tous les télescopes étaient tournés vers elle. Voici une photo prise par l'observatoire de Woodmera (Australie).
▲ Grâce à un appareil portatif, le photoreporter suédois Olle

Seibold transmet directement à sa rédaction photos et commentaires sportifs. Le grand écrivain soviétique Cholokhov a reçu le Prix Nobel de littérature pour son épopée „Le Don paisible”.

▲ Trois timbres ont été consacrés en URSS aux grandes oeuvres du cinéma soviétique „Le cuirassé Potemkin”, „La jeune garde” et „La Ballade du Soldat”.

▲ Le gouvernement raciste de la Rhodésie du sud a proclamé „l'indépendance” en faveur de 217 mille blancs et au détriment de 4 millions de Noirs.

▲ Un nouvel instrument permet aux chirurgiens soviétiques de recoudre en quelques secondes l'oesophage, l'estomac ou les intestins.

▲ Cette Leghorn a pondu 282 oeufs en 11 mois. Les 1500 poules de la ferme de l'Ecole Supérieure d'Agriculture de Cracovie pondent en moyenne 225 oeufs par an.

▲ Santina et Giuseppina Foglia, les soeurs ex-siamoises de Turin, sont maintenant des petites filles comme les autres.

▲ Lamperti, ex-champion d'Europe des plumes, a été jugé à Marseille pour coups et blessures. Le voici — en plus calme — boxé par son ...épouse.



W ZSRR ukazała się nowa seria znaczków poświęcona trzem wielkim i sławnym filmom radzieckim (wyżej od lewej) „Potiomkin”, „Młoda Gwardia” i „Ballada o żołnierzu”

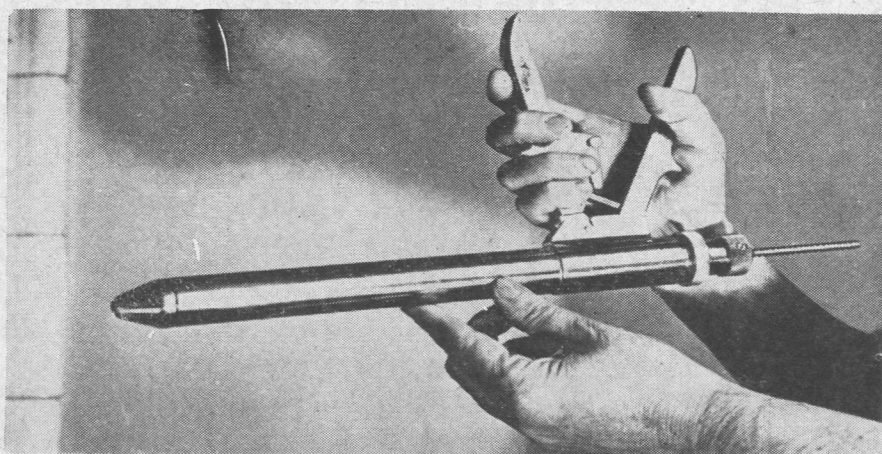


Znakomity pisarz radziecki Michał Szolochow otrzymał nagrodę literacką Nobla roku 1965 za popularną w świecie epopeję pt. „Cichy Don”. Komitet Nagrody dokonał wyboru wśród 89 kandydatów



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

Rząd kolonistów postanowił ogłosić „białą niepodległość” Rodezji Południowej, gdzie 217 tysięcy białych rządzi 4 milionami czarnych mieszkańców kraju, nie posiadających żadnych praw obywatelskich. Oddziały wojska i żandarmerii mają bronić samowoli kolonistów przed gniewem ludu murzyńskiego



W moskiewskim Instytucie Naukowo-Badawczym Narzędzi Chirurgicznych skonstruowano aparat, który w ciągu 11 sekund zszysywa przelyk z żołądkiem, a także jelita



Po udanej operacji rozdzielającej dwie siostry syjamskie z Turynu — Santinę i Giuseppinę Foglia, obie dziewczynki coraz lepiej radzą sobie z „samodzielnym życiem”. Chodzą do szkoły i pomagają mamie w zajęciach w domu



Kura rasy leghorn z fermy w Mydlnikach, należącej do Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, zniosła w ciągu 11 miesięcy 282 jaja. Na zdjęciu z lewej: kura rekordzistka



Byli mistrz Europy w wadze piórkowej Lamperti stanął przed sądem w Marsylii oskarżony o spowodowanie bijatyki. Na zdjęciu: Lamperti, tym razem łagodny, ponieważ boksuje go... własna żona

MAM PEŁNĄ UFNOŚĆ W PRZYSZŁOŚĆ POLSKI

Wybitny prawnik i parlamentarzysta
o trwałości przyjaźni francusko-polskiej
i o sprawach bezpieczeństwa w Europie

*Polonais de naissance qui
vive en France, réajuste sans
du rapprochement qui a été
actuellement entre la France et la
Pologne. Nous allons reconstruire
ensemble les liens de l'amitié
déboulée qui nous ont des jours...
Nous allons développer une
coopération dans l'intérêt de la
paix et de l'unité de l'Europe.
Votre rôle sera capital pour
la réussite de ce projet européen.*

René Capitant
Warszawa, 14-10-63

„Zdaniem Francji, Niemcom powinno być
zapewnione należne im miejsce w Europie,
ale pod warunkiem zdecydowanego wyrze-
czenia się tendencji rewizjonistycznych
i udzielenia wszystkim ich sąsiadom od-
powiednich gwarancji, których mamy pełne
prawo — po nie tak dawnych przecież do-
świadczeniach — oczekiwać i wymagać. Te
gwarancje to przede wszystkim: uznanie ist-
niejących granic, a zwłaszcza granicy na
Odrze i Nysie oraz rezygnacja z broni ato-
mowej.

Takie Niemcy ma na myśli gen. de
Gaulle...”

Z wywiadu prof. René Capitant
dla dziennika „Życie Warszawy”



Prof. René Capitant w rozmowie z jedną ze studen-
tek wydziału prawa przed Pałacem Kazimierzow-
skim na terenie Uniwersytetu Warszawskiego



Podczas wywiadu dla rozgłośni Polskiego Radia. Z prawej: członek
Rady Naczelnej ZBoWiD — gen. bryg. prof. Stanisław Okęcki

CIESZCIE SIĘ ZE ZBLIŻENIA MIĘDZY FRANCJĄ I POLSKĄ WASZA ROLA BĘDZIE WIELKA

Prof. René Capitant przekazał za pośrednictwem
„Tygodnika Polskiego” następującą wypowiedź
skierowaną pod adresem Polaków we Francji:

„Polacy, którzy tak licznie zamieszkujecie
Francję, cieszcicie się ze zblżenia, które reali-
zuje się obecnie między Francją a Polską.
Ponownie zadzierzgniemy odwieczne więzy
przyjaźni, które łączą nasze obydwaj kraje.
Będziemy rozwijać ich współpracę w intere-
sie pokoju i przyjaźni Europy. Wasza rola
będzie wielka dla pełnego sukcesu tego zbl-
żenia.”



Profesor René Capitant przegląda bogate księ-
gozbiory biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego

W POLSCE BAWIŁ PRZE-
WODNICZĄCY KOMI-
SJI PRAWNEJ FRANCU-
SKIEGO ZGROMADZENIA NA-
RODOWEGO, wybitny organiza-
tor ruchu oporu w czasie II woj-
ny światowej, były minister rzą-
du generała de Gaulle'a — prof.
René CAPITANT. W czasie prze-
szło tygodniowej wizyty prof.
Capitant odwiedził: Kraków, Oś-
więcim, Wrocław, Opole, a także
Zelazową Wolę i Nieborów. Naj-
dłużej zabawił w Warszawie,
gdzie odbył szereg rozmów poli-
tycznych, m.in. z wicemarszał-
kiem Sejmu — Zenonem Klisz-
ko, wiceministrem spraw zagra-
nicznych Marianem Naszkow-
skim; spotkał się z członkami Sej-
mowej Komisji Wymiaru Spra-
wiedliwości i działaczami Zrze-
szenia Prawników Polskich, a
także z działaczami ZBoWiD, miał
wykład na Uniwersytecie War-
szawskim na temat zagadnień
ustawodawczych i pracy insty-
tucji prawnych współczesnej
Francji.

Oto wrażenia prof. Capitant,
jakie wywiózł z Polski.

— Nie był to mój pierwszy po-
byt w Polsce. Byłem tam przed
30 laty. Wiedziałem jak strasz-
nie Polska ucierpiała w czasie
ostatniej wojny, ale dopiero to,
co zobaczyłem na miejscu, w by-
łym obozie śmierci — w Oświe-

cimiu, dokumenty zburzonej
Warszawy i Wrocławia, rozmo-
wy, które odbyłem, pozwoliły mi
zrozumieć i we właściwych pro-
porcjach ocenić ogrom zniszczeń
i strat. Tym bardziej należy więc
podziwiać dzieło odbudowy Pol-
ski i jej rozbudowę w ciągu po-
wojennych 20 lat.

We Wrocławiu spotkałem się z
gospodarzami miasta i wojewódz-
twa — prof. B. Iwaszkiewiczem i
B. Ostapczukiem. Dwaj jakże cie-
kawi ludzie — znany uczonej kie-
rujący wyższą uczelnią i kilkuset-
tysięcznym miastem, i młody
prawnik robiący doktorat, sym-
bol nowego polskiego pokolenia,
które dochodzi do władzy. Rów-
nież i na Uniwersytecie Wroc-
ławskim spotkałem wielu mło-
dych naukowców posiadających
poważny dorobek naukowy.

Te wszystkie spotkania i wizy-
ty dały mi uczucie, że Polska wy-
ciągnęła właściwe wnioski z cza-
sów ostatniej wojny i może pa-
trzeć w przyszłość z ufnością. Re-
wolucja społeczna, która dokonana
się nad Wisłą, pobudziła do
działania cały naród. Słuszna by-
ła decyzja związania się sojuszem
z potężnym sąsiadem na wscho-
dzie. Przyczynia się przecież do
zapewnienia bezpieczeństwa na-
szego kontynentu. Myślę zresztą,
że zblżenie francusko-polskie,
jakie obecnie nastąpiło, będzie

etapem do zblżenia francusko-
radzieckiego, którego pragniemy.

Na pytanie o kontakty z Pola-
kami we Francji i Francuzami
polskiego pochodzenia, prof. Ca-
pitan odpowiadział:

— Nie będę mówił o znanych
politykach francuskich polskiego
pochodzenia, jak Palewski, Bo-
kanowski czy udziale Polaków we
francuskim ruchu oporu w czasie
ostatniej wojny. Te sprawy są
powszechnie znane. W moim naj-
bliższym otoczeniu jest wielu Po-
laków, np. moim asystentem na
Wydziale Prawa jest Zygmunt
Jendryka — były więzień Oświe-
cimia, uczestnik ruchu oporu,
ożeniony z Francuzką i osiadły
we Francji. Jego dzieci mówią
świetnie po polsku, a on sam swo-
ją postawą zachęca mnie do dzia-
łalności na rzecz zblżenia polsko-
francuskiego.

— Muszę dodać, że przed kil-
ku laty wraz z prof. Jean Fabre
byłem współzałożycielem Com-
mité Universitaire Franco-Polo-
nais, na którego czele stoi obec-
nie profesor Sorbony — Jean
Bourrilly. Bardzo dobrze rozwija
się wymiana profesorów, studen-
tów, publikacji naukowych, sło-
wem współpraca między polskimi
a francuskimi uniwersytetami.

* * *

Prasa krajowa pobyłowi prof.
René Capitant w Polsce poświęci-
ła wiele uwagi. Czołowe dzien-
niki przyniosły sprawozdania z
jego spotkania w Warszawie i in-
nych miastach oraz wywiady.
Szczególnie interesujący był wy-
wiad, jakiego prof. Capitant
udzielił „Życiu Warszawy”.
Oprócz przytoczonego powyżej
fragmentu — stwierdził on:

„Między Polską i Francją za-
rysowały się bardzo szerokie mo-
żliwości współpracy. Bliskość na-
szych poglądów politycznych jest
wyraźna. Wymiana kulturalna
rozwija się pomyślnie. Trzeba
jeszcze, aby i wymiana gospodar-
cza została podniesiona na wyż-
szy poziom. Pewnie, w tej dzie-
dzinie sytuacja nie może się zmie-
nić z dnia na dzień, ale jestem
przekonany, że gdyby zaszła tego
potrzeba, prezydent de Gaulle
rzuci na szalę swój autorytet, aby
i tutaj zapewnić naszym stosun-
kom dalszy, pożądany rozwój.”

PRAWDA ODGRZEBANA Z „POPIOŁÓW”

W Polsce na łamach prasy toczy się interesująca dyskusja na temat filmu „Popioły” nakręconego według znanej powieści historycznej Stefana Żeromskiego. Twórca filmu znalazł się pod ostrzałem krytyki. Krytycy podzielili się na dwa obozy. Krytycy filmowi uważają obraz przeznaczony na ekran za dzieło wielkiego formatu, ale „Popioły” to przecież coś więcej niż temat do filmu, to dzieło skarbnicy literatury narodowej, związane tematycznie z bardzo trudnym okresem w dziejach narodu. A autorem tego literackiego dzieła jest bodaj największy powieściopisarz polski wszystkich czasów, który w swej twórczości najbardziej dogłębnie wczuł się w polityczno-społeczne procesy narodu. Toteż druga grupa krytyków, złożona z historyków i historyków literatury, wśród której nie brak wielkich autorytetów naukowych, zgłosiła nie tylko poważne zastrzeżenie do wydzwieku tematycznego filmu, dowodząc, że autor filmu, A. Wajda nie tylko zmienił sens „Popiołów” Żeromskiego, ale przede wszystkim przeinaczył poruszone przez pisarza fragmenty dzieł narodu. Jeden z uczonych, znany krytyk literatury profesor Jakubowski powiedział nawet, że Wajda „przywłaszczył sobie tytuł wielkiej powieści”. Poparł to zresztą rzeczową argumentacją.

Dyskusja nad „Popiołami” wyszła daleko poza ramy filmu i twórczości filmowej. Sięgnęła m.in. do oceny postawy narodu i jego poszczególnych warstw w czasach, którymi Żeromski zajął się w swej powieści. Był to jeden z okresów ściślego powiązania Polski z Francją, stąd też jak najbardziej interesujący nasze Wychodźstwo.

Przy każdej okazji, jeżeli chodzi o stosunki polsko-francuskie, zarówno Polacy, jak i Francuzi, powołują się na tradycje i wiekowe powiązania obu narodów. Postawa Polaków we Francji, nasza codzienna praca w ramach francuskiej społeczności dla dobra Francji, wzajemne zaufanie, opiera się na wielkim dorobku poprzednich pokoleń. To, że w ostatniej wojnie odbudowywano armię polską we Francji po klęsce wrześniowej, a po klęsce Francji Polacy wzięli masowy udział we francuskim ruchu oporu, później zaś w walkach o wyzwolenie Francji, tkwiło koźnieniami w poprzednich okresach i wiązało się z nimi: z Bajorczykami i utworzeniem armii Hallera, a wcześniej — z udziałem Polaków w walkach Komuny Paryskiej i emigracją popowstaniową, a jeszcze wcześniej z okresem napoleońskim i emigracyjnym dziełem Stanisława Leszczyńskiego na rzecz Francji w Bari i Lotaryngii. Okresy historyczne zajął się, nowsze zawsze przejmują coś z poprzednich, więcej lub mniej, ale przejmują. I to nie tylko z dorobku materialnego i duchowego, ale często przejmują i ludzi. Na tym polega historyczna ciągłość. Z takich cegieł składa się polskie Milenium. Na przyjazną postawę Francuzów w latach wielkiej emigracji wpłynął w sposób zdecydowany okres napoleoński. Właśnie ten okres jest tematem „Popiołów”, a także tematem roztrząsań dyskusyjnych w daleko szerszym ujęciu niż to zrobił Że-

romski w swej wspaniałej powieści, a Wajda w obrazie filmowym, którego tytuł wzięł od Żeromskiego.

Mowa m.in. w tej dyskusji o Napoleonie i udziale Polaków po jego stronie, o Księstwie Warszawskim, utworzonym przez niego po rozbiorach Polski, o sprawie księcia Józefa Poniatowskiego itd., itd.

Trzeba tu powiedzieć, że powojenne oceny wyrażane w podręcznikach wydawanych w Kraju, były w tych kwestiach raczej negatywne, a co najmniej niejasne. Niejeden Polak we Francji, który nie wyrzekł się swej pierwszej ojczyzny, utrzymujący z nią jak najbliższe kontakty, opierający swe istnienie w społeczeństwie francuskim nie na czymś przypadkowym, czy tylko osobistym, ale również na tym wspólnym dorobku polsko-francuskim, nie wiedział, czy wobec swych przyjaciół Francuzów ma się wstydić tego, że Polacy szli z Napoleonem, czy ma go potępiać za utworzenie Księstwa Warszawskiego, czy o księciu Józefie ma mówić jako o wspólnym bohaterze narodowym Francji i Polski, czy też wytykać Francuzom, że nazwisko tego „bawidamka”, a może nawet jakiegoś ówczesnego „bikiniarza”, który dla fasonu wskoczył do Elsterv, umieścili przez nieznaną rzecz lub przez nieporozumienie na Łuku Triumfalnym. I to właśnie w tym miejscu, które codziennie symbolizuje francuską ciągłość dziejów, łączącą napoleońską epopeję z Grobem Nieznanego Żołnierza z ostatnich wojen, w tym i bezimiennego żołnierza polskiego, który krwawił na polach Francji.

Dobrze się stało, że przy okazji dyskusji o „Popiołach” kilku uczonych polskich, nie znających się może na technice filmowej, ale znających dzieje narodu, ducha i prawdę tych dziejów, wypowiedziało się w powyższych kwestiach w sposób autorytatywny.

W podręczniku z 1951 r. pt. „Historia Polski” (1764—1939), firmowanym przez Uniwersytet Jagielloński, wydanym przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Książkowych, spotykamy jeszcze w bibliotekach paryskich — autorka Celine Bobińska bardzo krytycznie wypowiada się o związku Polaków z Napoleonem i o utworzonym przez niego Księstwie Warszawskim. Piszę ona o „tragicznej kolizji polskiej napoleonidny”, zgłaszając m.in. pretensje do Napoleona, że „na ministra wojny powołał nie Dąbrowskiego, jak spodziewano się w latach postępowych, lecz Józefa Poniatowskiego, spokrewnionego z ostatnim królem polskim, przedstawiciela oświeconej magnaterii. Dorwałszy się do stanowisk w wojsku magnateria proteguje na oficerów bogatą młodzież szlachecką, bez względu na jej kwalifikacje”. W innym podręczniku historii, wydanym w Kraju, używanym również przez naszą polonijną młodzież, daleko świeższym, bo z 1961 r. *) po krytycznych uwagach o stosunkach w Księstwie Warszawskim — dowodzi się m.in.: „w szeregach wielkiej armii cesarskiej walczyło po bohaterku wielu patriotów polskich, ale czyn ich doprowadził do wytworzenia szkodliwej dla Polski legendy napoleońskiej”.

Tymczasem w dyskusji nad „Popiołami” dziekan Wydziału Historii Uniwer-

sytetu Warszawskiego, prof. dr Stanisław Herbst, mówi na łamach krajowej „Kultury” zdecydowanie co innego, podkreślając „znaczenie Księstwa Warszawskiego dla powstania nowoczesnej państwowości polskiej”. „Można wymienić — stwierdza on — znakomite zakładanie podwalin pod planowanie gospodarcze i wiele innych spraw, które wówczas wybuchły, wyzwoliły się w okresie Księstwa. Księstwo Warszawskie było państwem polskim, które stworzyło polski rząd, polską biurokrację (w znaczeniu również pozytywnym), polskie wojsko. To jest ten naród, który przybiera realne formy egzystencji... Wtedy po raz pierwszy żołnierzy powołano do komisji przy przyznawaniu odznaczeń, po raz pierwszy wchodzili obok oficerów do rad, które kontrolowały gospodarkę oddziałów. Wtedy powstały — mimo całej niedoskonałości — takie fakty, które odtąd były nieodwracalne... Wszyscy niemal bez przywilejów stanowych, przeszli uporządkowaną szkołę obywatelską.”

Inaczej też niż we wspomnianym wyżej podręczniku ocenił prof. Herbst księcia Józefa Poniatowskiego, był on bowiem „rzeczywiście dowódcą i wychowawcą polskim”. Na czołowe stanowiska w Księstwie awansowali również prości chłopcy, jeżeli mieli ku temu zdolności. Uczony przytoczył przy tym konkretne przykłady, przypisując to m.in. sędze księcia Józefa, „który nie poszedł wedle najprościej pojętego interesu klasowego”.

Inny naukowiec, profesor Wojskowej Akademii Politycznej dr Emanuel Halicz w tej samej dyskusji tak ocenił związaną się Polaków z Napoleonem: „Owszem, nie udało się zrealizować wielu marzeń...” ale „sama idea legio-

nowa była słuszną, uprawnioną moralnie, była jak na tamte czasy ideą postępową, republikańską, narodowowyzwoleńczą. Rezultatem rżucenia na szalę polskiego wysiłku zbrojnego było powstanie Księstwa Warszawskiego i były te przemiany, które się w Księstwie organizowały. Nie ma właściwie prawie żadnej dziedziny życia polskiego, w której krótki okres Księstwa nie wycisnąłby trwałego śladu. I chociaż podchodziliśmy z największym sceptycyzmem do Napoleona, do jego koncepcji, zwłaszcza do jego koniunkturalnego stosunku do sprawy polskiej — to nie da się zaprzeczyć, że jego rola w dziejach narodu polskiego była przecież pozytywna. Trzeba rozpatrywać ten okres z bardzo szerokiego punktu widzenia, punktu widzenia przerwania nocy porobiorowej, pomostu między dziejami przedrozbiorowymi a późniejszymi dziejami narodowymi. Proces historyczny wskutek zaangażowania się po stronie Francji napoleońskiej ewoluował ku najnowocześniejszym formom społecznym i ustrojowym, ku realizacji aspiracji narodowych”.

Ta dyskusja w Kraju, te autorytatywne wypowiedzi uczonych polskich w sprawie okresu napoleońskiego, związku Polski z Francją w tych trudnych dla Polski latach, była chyba bardzo potrzebna i nam, Polakom, żyjącym we Francji. Z naszych przodków, którzy walczyli w szeregach napoleońskich, możemy być dumni. Dochowali żołnierskiej wierności do końca. Nie opuścili Napoleona, kiedy inni go zdradzili. Poniatowski wolał śmierć niż zdradę. Dla nas, żołnierzy, którym przyszło walczyć we Francji w jednym szeregu z jej żołnierzami w drugiej wojnie światowej, był on wzorem.

JAN NOWAK — LYON

*) S. Kiniewicz, T. Łepkowski, W. Łukasiewicz, T. Mencil, Historia Polski 1795—1864. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych W-wa 1961. S. 24—40.

CZYTELNICY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA

O JĘDRZEJOWIE

I SŁONECZNYCH ZEGARACH

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego” Jestem stałym czytelnikiem „Tygodnika” i bardzo mnie interesują artykuły o różnych stronach Kraju, jego historii. Ponieważ pochodzę z Jędrzejowa w woj. kieleckim, pragnąłbym bliżej poznać historię tego miasteczka, jego pamiątki, Muzeum Zegarów Słonecznych Przypkowskich.

Za uprzejmość z góry dziękuję i serdecznie pozdrawiam.

Stefan DACH
Pont-à-Mousson

Odpowiedź redakcji:

Bardzo ucieszył nas ten list i chęć Czytelnika poznania stron Kraju, z których pochodzi. O Jędrzejowie pisaliśmy już w „Tygodniku”. Ostatnio zaś, w nr 38 z dnia 19 września 1965, z okazji Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki w Polsce, zamieściliśmy obszerny ilustrowany raport z Muzeum Zegarów Słonecznych im. Przypkowskich w Jędrzejowie. Postaramy się jeszcze wrócić przy jakiejś okazji do spraw Jędrzejowa i historii Wincentego Kadłubka, któ-

rego życie związane było również z tym miasteczkiem.

Serdecznie dziękujemy za list i przesyłamy wiele pozdrowień.

MIJESCÓWKI W POCIĄGACH

Szanowna Redakcjo!

Byłem w Polsce w sierpniu i w drodze powrotnej spotkała mnie nieprzyjemność. Wracałem dnia 3 września pociągiem Moskwa—Paryż i przed granicą niemiecką zażądał od nas dodatkowej opłaty za „miejsce” — jak wyjaśnił konduktor. Nie pomogło żadne tłumaczenie, że przecież mam wykupiony już bilet we Francji w obie strony. Powiedział, że trzeba płacić bez gadania i nawet nie dał mi żadnego pokwitowania za pobraną opłatę, chociaż go o to prosiłem. Takie postępowanie zniechęca ludzi do wyjazdów i proszę o umieszczenie tego listu w „Tygodniku”.

Xavier WIDERSKI
La Féré — (Aisne)

Odpowiedź redakcji:

W Polsce, jak zresztą w wielu innych krajach, kursują wagony z rezerwacją miejsc za niewielką osobną opłatą. Po zajęciu miejsca w takim wagonie, jeżeli już wcześniej nie wykupiło się rezerwacji miejsca, na co jest specjalny bilet, obowiązuje dopłata. Dlatego też nie mając tzw. „miejscówek” nie należy wsiadać do wagonu, na którym jest napis „Miejsca zarezerwowane”; w każdym jednak pociągu są również wagony bez rezerwacji miejsc, a tym samym bez dopłaty.

SUKCES ZESPOŁU „HYRŃ”

Z zainteresowaniem przeczytałem w „Tygodniku Polskim” artykuł o występach w Dijon zespołu studentów polskich z Krakowa „Hyrń”.

Pragnę dodać, że zespół „Hyrń” miał udany występ w miejscowości Bligny-sur-Ouche (Côte d'Or), odnosząc wielki sukces. Podczas występu tego zespołu miałem zaszczyt prowadzić konferansjerkę w języku francuskim.

Pozostając z szacunkiem.

Kazimierz PROCH
Troyes (Aube)

Odpowiedź redakcji:

Z wielkim zadowoleniem przyjmujemy wiadomość, że swoją konferansjerką (pamiętamy Pana zapowiedzi podczas występów zespołów „Wrocław” w kwietniu br.) tłumaczy Pan treść polskich pieśni i tańców licznym Francuzom przybywającym na występy zespołów z Polski.

Przesyłamy pozdrowienia.

Najpopularniejsi polscy piosenkarze

VIOLETTA VILLAS

PIOTR KOBI-SZCZEPANIK, CZESŁAW NIEMEN-WYDRZYCKI

śpiewają 8 listopada w Paryżu

Popularni piosenkarze z Polski: VIOLETTA VILLAS — reemigrantka z Belgii, utalentowana wykonawczyni i interpretatorka bogatego repertuaru, o głosie obejmującym niemal 4 oktawy; PIOTR KOBI-SZCZEPANIK — aktualnie najpopularniejszy piosenkarz w Polsce, bożyszcze całej młodzieży; CZESŁAW NIEMEN-WYDRZYCKI — organizator znanego z występów w „Olympii” zespołu „Niebiesko-Czarnych”, autor, kompozytor i wykonawca najbardziej lubianych piosenek

po występie na MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU VARIÉTÉS W RENNES w dniach 5, 6 i 7 listopada

śpiewać będą gościnnie w Paryżu w dniu 8 listopada

w publicznej audycji Office de la Radiodiffusion-Télévision Française „ROUE DE LA CHANCE”, popularnego realizatora ANDRÉ CHANU

w Teatrze Fontaine (10, rue Fontaine, PARIS-Pigalle)

Cena biletów na występ polskich piosenkarzy w Paryżu wynosi 5 F.

UWAGA: Dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”, którzy zgłoszą się do kasy Teatru z ostatnim numerem naszego pisma — bilety zniżkowe w cenie 3 F.

Ślubuję Ci - Ojczyzno!

TRADYCJA ŚLUBOWANIA NARODOWI JEST W POLSCE WIELOWIEKOWA. Już w średniowieczu każdemu kolejnemu władcy Polski składano przysięgę na wierność. Od czasów króla Zygmunta I Starego przysięgi te nabrały bardzo uroczystego i szerokiego charakteru. Również królowie i wodzowie narodu składali ślubowania, że wypełnią ciężące na nich obowiązki. Przed z górą 300 laty, król polski Jan Kazimierz podczas szwedzkiego potopu dokonał uroczystych zobowiązań i przyrzeczeń, które do historii weszły pod nazwą „ślubów Jana Kazimierza”.

Tradycję tę podjął również Naczelnik Tadeusz Kościuszko, gdy w marcowy dzień 1794 roku zgromadzonemu na krakowskim Rynku ludowi przyrzekał, że nie spocznie nim wroga z umęczonej ziemi polskiej nie

Ostatnio w Polsce wrócono do tej wielowiekowej tradycji publicznego ślubowania. Świadcami takiego aktu przysięgi na wierność Ojczyźnie w Warszawie przed Grobem Nieznanego Żołnierza, były wielotysięczne rzesze społeczeństwa Warszawy. W obecności przedstawicieli najwyższych władz rządu i dowództwa armii, wobec całej Polski padały skandowane słowa przysięgi, oparte w zasadniczej części na tekście roty przysięgi Tadeusza Kościuszki z 1794 r.:

„Ja, syn narodu polskiego, wybrany przeze mnie zawód żołnierza ludowego Wojska Polskiego wykonywał będę z pełnym oddaniem, dla dobra obronności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i tej wielkiej sprawie wiernie służył będę aż do ostatniego tchu...”



Tekst przysięgi odczytuje prymus Oficerskiej Szkoły Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki ppor. St. Radomski w asyście przedstawicieli szkół oficerskich lotnictwa i marynarki oraz prowadzącego uroczystość gen. dyw. Z. Huszczy



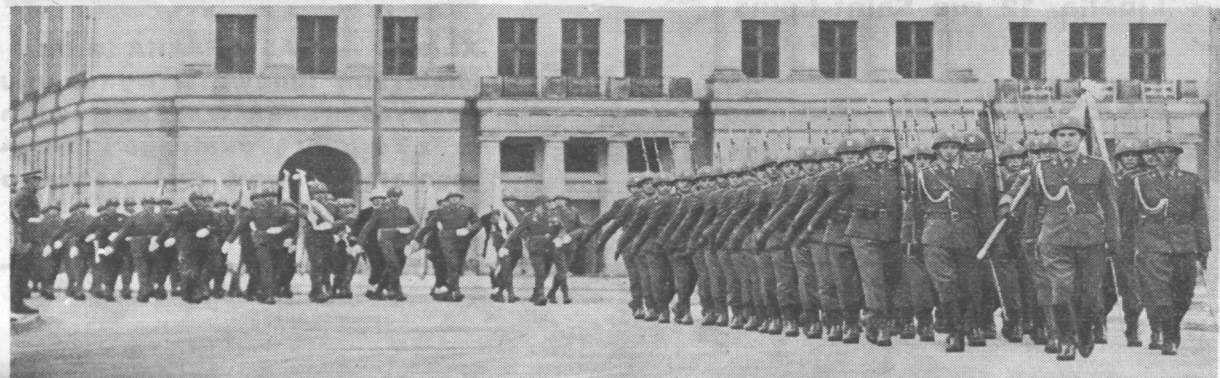
Marszałek Polski Marian Spychalski dokonuje przeglądu nowo promowanych młodych oficerów zgromadzonych na Placu Zwycięstwa w Warszawie

wyrzuci. Wojsko z kolei przysięgało, że wypełni rozkazy Kościuszki, który przedstawiał dlań symbol niepodległości Polski. W okresie powstań narodowych — listopadowego i styczniowego — „Czwartacy” ze swym ślubowaniem weszli aż do pieśni bojowej: „Tyś się walecznych opuszcza Warszawę”.

Podobną formą było wiązanie się narodu za pośrednictwem swej armii z morzem. Dwukrotnie już dokonano „zaślubin z Bałtykiem”, tak po pierwszej wojnie przez gen. Hallera, jak i po drugiej wojnie światowej w 1945 r., gdy pod Kołobrzegiem formacje II Armii dotarły do Bałtyku.



Po ślubowaniu przedstawiciele rządu i generalicja oraz tysiące mieszkańców Warszawy odebrali defiladę pocztów sztandarowych wszystkich szkół oficerskich oraz nowo promowanych oficerów



W 22 ROCZNICĘ HISTORYCZNEJ BITWY I DYWIZJI WOJSKA POLSKIEGO IM. T. KOŚCIUSZKI POD LENINO odbyła się w Warszawie podniosła uroczystość publicznej przysięgi absolwentów wojskowych szkół oficerskich. Co roku z okazji obchodzonego w dniu 12 października Święta Wojska Polskiego w poszczególnych szkołach dokonywano zaprzysiężenia oficerów, ale po raz pierwszy aktu tego dokonano tak uroczysto, na Placu Zwycięstwa przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Z oznakami wzruszenia, w głębokiej ciszy, wysłuchały skandowanych słów przysięgi licznie zgromadzone tłumy mieszkańców Stolicy oraz przybyłe z całej Polski rodziny nowo promowanych oficerów.

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa ślubowania, rozpoczęła się defilada oficerów. Przed trybuną przedfilowały oficerskie szkoły: Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego, Wojsk Rakietowych i Artylerii im. gen. Józefa Bema, Wojsk Ochrony Przeciwlotniczej im. por. M. Kalinowskiego, Uzbrojenia i Wojsk Chemicznych, Wojsk Inżynieryjnych im. gen. Jakuba Jasińskiego, Wojsk Samochodowych im. gen. Aleksandra Waszkiewicza, Wojsk Łączności im. Bolesława Kowalskiego, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego im. Marcelego Nowotki, Wojsk Ochrony Pogranicza, Wojsk Lotniczych im. Walerego Wróblewskiego, oficerskich szkół — Radiotechnicznej im. Sylwestra Bartosika i Lotniczej im. Janka Krasickiego, Wojskowej Akademii Technicznej i Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte.

CHAQUE année, le 12 octobre, devenu en Pologne le Jour de l'Armée en rappel de la bataille de Lenino livrée en 1943, les nouvelles promotions d'officiers prononçaient dans leurs villes de garnison le serment de fidélité à la Patrie. Cette année, toutes les promotions — aviateurs et marins, gardes-frontières et artilleurs, officiers radio et spécialistes des fusées, officiers des blindés et du génie — ont été réunies à Varsovie avec les porte-drapeaux de leurs écoles. En présence du Maréchal Spychalski, ministre de la Défense Nationale, et des représentants des plus hautes autorités du pays, le serment a été prononcé solennellement sur la place de la Victoire, devant le monument au Soldat Inconnu. Dans la foule innombrable des Varsoviens, on reconnaissait à leur émotion les familles des jeunes officiers.

NA PŁASZCZYŹNIE ZBIEŻNOŚCI LOSÓW, ZAINTERESOWAŃ I TROSK

Przy okazji takich oficjalnych państwowych, dobrych odwiedzin dzieje się często to samo, co przy spotkaniach

dobrych przyjaciół, z którymi nie widzieliśmy się przez dłuższy czas. Zaczynają się wspólne wspominki.

A wspólne włosko-polskie wspominki sięgają daleko, daleko wstecz. W takich wypadkach mówi się, i słusznie, o tradycyjnej przyjaźni. Padają więc słowa o włoskiej księżniczce Bona Sforza d'Aragona, która jako polska królowa, żona Zygmunta Starożytnego, miała znacznie większe zasługi aniżeli tylko sprowadzenie do Polski... włoszczyzny (całe pokolenia Polaków jadają odtąd smaczniej i zdrowiej). Królowa Bona pokochała swą drugą ojczyznę, starała się jej przysporzyć chwały i mocy, zmodernizować i wzbogacić.

Wracały wspomnienia Legionów Dąbrowskiego, które „z ziemi włoskiej do Polski” wolność nieść miały, wystąpienia Mickiewicza w obronie włoskiej niepodległości, wielkich czynów postępu i patriotyzmu, wspólnej walki pod sztandarami z hasłem o wolność „waszą i naszą”. Mocno to akcentował prezydent Saragat, mówiąc:

„Chwała narodowi polskiemu za przykład miłości własnej ojczyzny, miłości, która nigdy nie wiązała się z nienawiścią do innych narodów. Swą walkę naród polski zawsze uszlachetniał wiernością ideałom ogólnoludzkim, ogarniającym wszystkie ludy i narody”.

Słowa te prezydent Saragat wypowiedział w Oświęcimiu, bezpośrednio po zwiedzeniu obozu w Brzezince, miejscu masowej zagłady, obejrzał m.in. w gablocie kartę obozową Vittorii Nenni, zamordowanej tam córki znanego włoskiego działacza politycznego.

Pielgrzymka do Oświęcimia (na żądanie prezydenta) stała się jakby klamrą spinającą dawne i nowe czasy. Tu już zaczęły się trudniejsze problemy współczesnego świata. Saragat mówił w Oświęcimiu o naukach wypływających dla ludzkości z okrucieństw, jakich tam dokonali zbrodniarze hitlerowscy. Te nauki — to: strzeżenie wolności jak żrenicy oka, nauka zaufania i odwagi oraz nauka pokoju.

Dla wszystkich w Polsce zrozumiałe są słowa Saragata, gdy odnosił owe nauki Oświęcimia do dnia dzisiejszego. „Drogą wiodącą do pokoju jest jedynie odprężenie i kontrolowane rozbrojenie”. Usiłowania polskie zmierzają od lat w tym kierunku. „Pokój i bezpieczeństwo narodów są nierozdzielnie związane z poszanowaniem zasad pokojowego współistnienia, a więc poszanowaniem suwerenności wszystkich państw i nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne” — mówił Edward Ochab witając Saragata.

Wynikają z tego wszystkiego

określone konkrety. Stosunki polsko-włoskie, podobnie jak polsko-francuskie, ulegają dalszemu zacieśnieniu. Mimo że Francja i Włochy należą do innego ugrupowania wojskowo-politycznego niż Polska, okazuje się, że „płaszczyzna zbieżności zainteresowań i trosk w sprawach międzynarodowych” — „najbardziej żywotny interes utrzymania i utrwalenia pokoju oraz zapewnienia bezpieczeństwa w Europie”, te najistotniejsze czynniki mogą spowodować zbliżenie, tak korzystne dla wszystkich.

Wydaje się, że wydarzenia, o których tu mówimy, owo zbliżenie polsko-francuskie i polsko-włoskie jest istotne nie tylko dla bezpośrednio zainteresowanych krajów. To chyba przykłady, dobre przykłady dla innych, dla wszystkich, których dobra wola może przewyciężyć sprzeczności współczesnego świata. Droga to nie tylko najłepsza, lecz bodajże jedyna.

MARIAN



Podczas pobytu prezydenta Włoch, Giuseppe Saragata, w Polsce (po lewej przejazd ulicami Warszawy) odbyło się szereg rozmów na temat rozwoju stosunków polsko-włoskich w dziedzinie współpracy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej

ZNÓW UJRZYSZ SWÓJ DOM RODZINNY I POWRÓCISZ DO WSPOMNIENIŃ DZIECIŃSTWA SŁUCHAJĄC NOWYCH NAGRAŃ KOŁĘD Z POLSKI W WYKONANIU NAJLEPSZYCH SOLISTÓW:

XL 0184 — BOŻE NARODZENIE W POLSCE
Zbiór najbardziej znanych kołęd w wykonaniu Chóru Męskiego przy Kościele św. Jakuba w Warszawie

XL 0209 — (mono, stereo)
„HEJ KOŁĘDA, KOŁĘDA”
w wykonaniu Chóru Chłopięcego i Męskiego pod dyr. Stuligrusza

W nagraniach tych spotkasz się z tak bliskimi nam wszystkim kołędami jak:

- „Gdy się Chrystus rodzi”
- „Wśród nocnej ciszy”
- „Lulajże Jezuniu”
- „Pójdźmy wszyscy”
- „Bóg się rodzi” itp.

**PŁYTY MOŻNA NABYĆ WYŁĄCZNIE
ZA GRANICĄ W NASTĘPUJĄCYCH
FIRMACH:**

FRANCJA:

Medcap, 23 rue Taitbout, Paris IXE
Libella, 12 rue Saint-Louis
en l'île, Paris IVE

BELGIA:

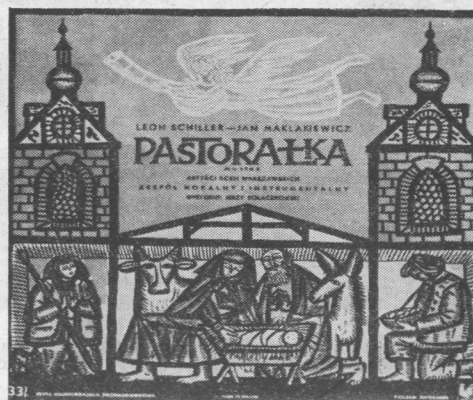
Cepelia, 122 rue d'Aerschot, Bruxelles
Du Monde Entier, 5 Place St. Jean,
Bruxelles

MAZOWSZE

spiewa koledy



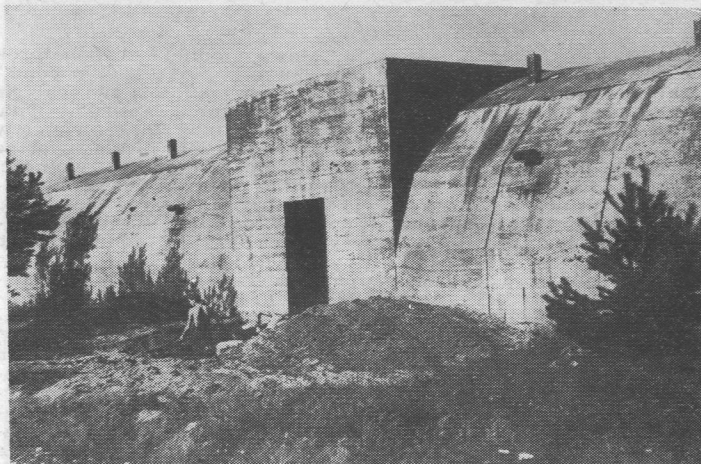
XL 0190 — (mono, stereo)
„MAZOWSZE ŚPIEWA KOŁĘDY”



XL 0039 — PASTORAŁKA (montaż)
Misterium ludowe w wykonaniu
artystów scen warszawskich
oraz Zespołu Wokalnego i Instru-
mentalnego pod dyr. Jerzego
Kończakowskiego



PO USUNIĘCIU BUNKRÓW STANIE FABRYKA URODZAJU



Potężne bunkry — ostatnia pozostałość po czasach hitlerizmu i wojny — zostaną całkowicie zniszczone przez polskich saperów. Po ich usunięciu i zniwelowaniu terenów do pracy przystąpi Szczecińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego i wzniesie w Policach wielką fabrykę nawozów sztucznych



Tekst: ANDRZEJ OLSZEWSKI
Zdjęcia: WOJCIECH ŁASKI

KILKANASIE KILOMETRÓW NA PÓŁNOC OD SZCZECINA leży 11-tysięczne miasteczko — Police. Pod miastem ciągną się łąki, mokradła i bagna. Na bagnach betonowe budowle. Jeszcze niedawno nie wypasano tu krów, obawiano się, że wśród bujnej trawy leżą groźne miny. Tylko nieliczni śmiańkowie próbowali dotrzeć do podziemnych korytarzy masywnych bunkrów. Wracali zawiedzeni, wszystkie zalane były wodą.

Ukryte pod grubymi warstwami betonu pomieszczenia należały do dawnej fabryki paliw syntetycznych. Budowę tej fabryki rozpoczęli Niemcy w największej tajemnicy w roku 1938. Potężne „Hydriewerke Pölitz A.G.” ukończyli więźniowie hitlerowskiej Rzeszy. W nieludzkich warunkach trzymano ich w ośmiu obozach, m.in. na statkach zakotwiczonych w Zalewie Szczecińskim u ujścia Odry. Spośród 30 tysięcy więźniów zatrudnionych tu w czasie wojny zginęła jedna trzecia. Byli wśród nich: Francuzi, Włosi, Rosjanie, Jugosłowianie, a najwięcej Polaków. W latach wojny do Zalewu wpływały hitlerowskie łodzie podwodne i pobierały z „Hydriewerke” syntetyczną benzynę. Podczas zwycięskiej ofensywy wiosną 1945 r. fabryka uległa całkowitej zagładzie. Po kilku latach podjęto daremne próby osuszenia zalanych podziemi. Po rozminowaniu terenów na mokradłach osiedliły się bociany. O Policach zapomniano.

Przed niewieloma miesiącami nazwa podszczecińskiej miejscowości trafiła znów na szpalty krajowych gazet. Zapadła decyzja o budowie w Policach wielkiego zakładu produkcji nawozów sztucznych — zakładu giganta zdolnego wytwarzać 3 tys. ton dziennie tak potrzebnego rolnictwu produktu. Jak na każdej wielkiej budowie trzeba rozstrzygać tysiące problemów: ludzie, materiały, transport, itp. A ponadto jeszcze jeden problem dodatkowy i niezwykle. Całkowite zniszczenie starych, złowieszczych bunkrów.

SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO № 2
„POLICE” SZCZECIŃ
ZAKŁADY CHEMICZNE W RUDOWIE

zawodnicowię opracowują sugestywne wizje przyszłości. 3 tys. ton nawozów dziennie, a więc kolejna decyzja — budowa portu w Policach. Port połączy z zakładem system transporterów biegnących specjalną estakadą. Całkowita mechanizacja prac. Bo Police mają być nie tylko zakładem wielkim, ale i nowoczesnym. Port nie wystarczy, trzeba budować drogi, linię kolejową, własną stację rozrządową...

Projektory mają już odpowiednią dokumentację, na razie jednak z polickich mokradł dobiegają głucho odgłosy

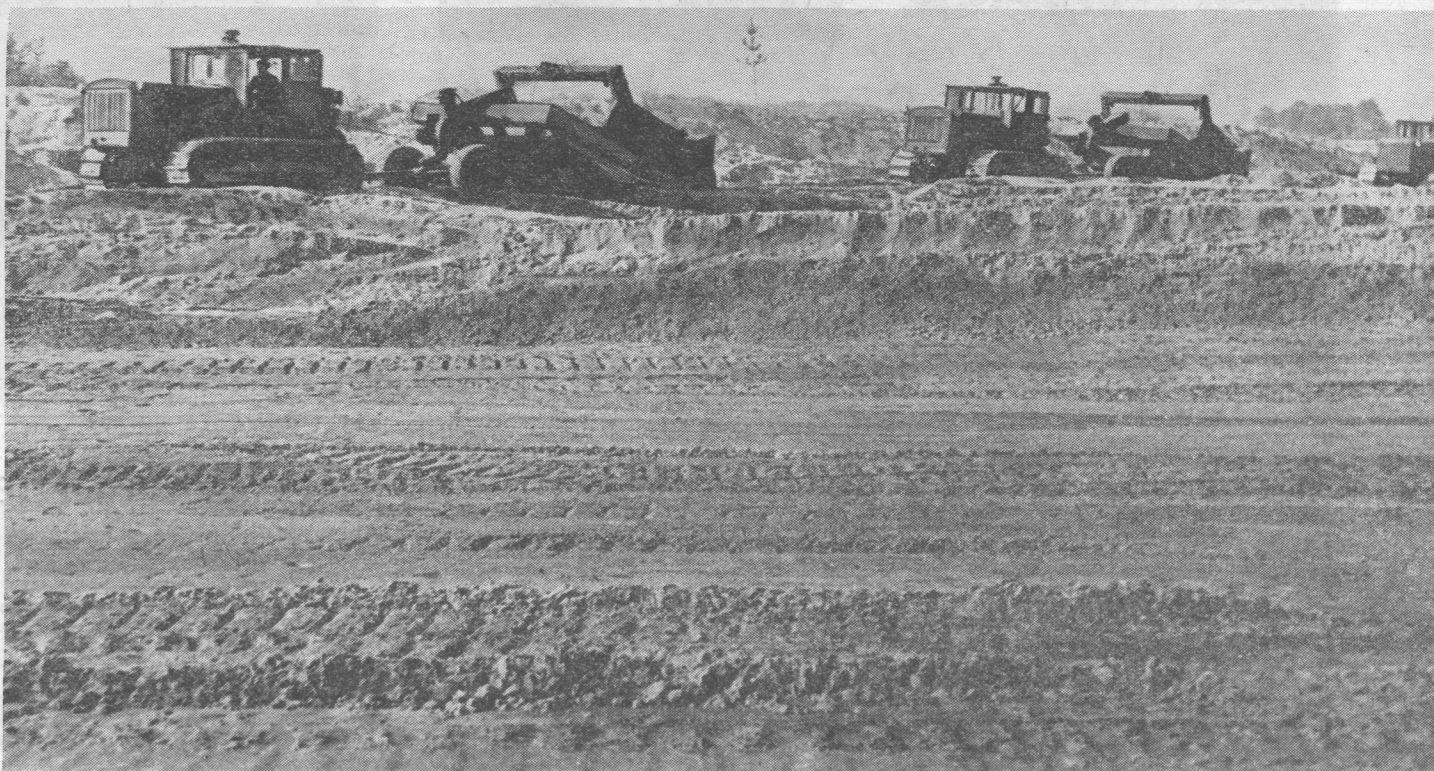
potężnych detonacji. To saperzy wysadzają bunkry — ostatnią pozostałość hitlerowskiej fabryki. W przerwach między wybuchami słychać monotony warkot niwelujących teren spychaczy. Spłoszone bociany przeniosły się na nowe żabie łowiska. Niedawno odleciały na południe. Kiedy znów wrócą wiosną nie poznają Polic. Budowa będzie już w toku.

Małe Police zapisują nowy rozdział historii, jakże inny od poprzedniego. Tam, gdzie ginęli męczennikami śmiercią więźniowie hitlerizmu, wyrośnie wielki gigant przemysłowy — „fabryka urodzaju”.

AU NORD DE SZCZECIN, s'étend Police, petite ville de 11.000 habitants, entourée de prés et de marécages. L'herbe pousse drue sur ces prés, et pourtant aucun troupeau de vaches n'y paissait depuis longtemps. C'est que le sol recelait encore des engins de mort — des mines, et rien ne venait troubler le silence dans lequel s'étaient figées les massives constructions de béton armé s'élevant parmi les marécages. Seuls quelques audacieux s'enhardissaient parfois à pénétrer dans les couloirs souterrains pour constater qu'ils étaient inondés.

C'est ce site d'un accès difficile, mais facile à dissimuler grâce à une végétation quasi luxuriante, que les Allemands avaient choisi pour y construire, déjà en 1938, une fabrique de carburants synthétiques, presque une forteresse, la „Hydriewerke Pölitz” A. G.". Dès que la guerre fit des nations soumises, les Allemands employèrent à cette construction environ 30.000 prisonniers, des Français, des Italiens, des Russes, des Yougoslaves et des Polonais, dont un tiers périrent à la suite des conditions inhumaines d'internement et de travail. Au printemps 1945, la fabrique fut détruite et inondée.

Vingt ans plus tard, des machines et des hommes, d'abord des sapeurs, puis des constructeurs, ont brusquement envahi cette contrée desolée et sinistre. C'est là que sera construite une grande usine d'engrais artificiels. Les detonations ont fait fuir les cigognes, ce paysage de naturel et sauvage ne deviendra-t-il pas un paysage industriel et civilisé!





KSIĄŻKI ZOFII ROMANOWICZOWEJ

LUCYNA TO PRZYJACIÓŁKA z obozu koncentracyjnego. Po latach rozłąki przyjeżdża wreszcie, wyczekiwana, wzywana gorąco. I oto w chwili, gdy jest już tutaj, blisko, odżywa nagle tamta rzeczywistość, czas umiarkowania za ogrodzeniem z drutów kolczastych. W powieści przesuwa się ustawnie te dwie warstwy rzeczywistości. I obie są jednakowo prawdziwe. Intensywność wspomnień obozowych, sugestywność obrazów kreślonych przez autorkę są takie, że czytelnik, nawet ten, który nie zna biografii Zofii Romanowiczowej, miałby chęć pytać: czy ta postać jest autentyczna? W którym obozie nastąpiło to lub tamto wydarzenie? W którym roku Niemcy aresztowali autorkę?

Ani „Przeście przez Morze Czerwone”, z którego zaczerpnięte zostały przytoczone na początku fragmenty, ani następną powieści Zofii Romanowiczowej nie są sprawozdawczym odzwierciedleniem przeżywanego rzeczywistości. Nie należy szukać w nich pamiętnika. Ale na pytania dotyczące osoby autorki odpowiedzieć można dokładnie. Aresztowana wraz z ojcem w Radomiu w 1941 r., więziona jest przez rok w Pińczowie, a następnie przetransportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, skąd w 1943 roku przewiozła ją Niemcy do Nowej Roli (Czechosłowacja). Ucieczka z transportu do Murnau w Bawarii, dopełnia i tak już nadmierną obfitość wydarzeń tego okresu. Później — Włochy, armia polska, koniec wojny. Łąta powojenne wypełnia najpierw studia literatury francuskiej na Sorbonie, tłumaczenia liryki prowansalskiej na polski, tłumaczenia apokryfów Starego Testamentu (z przekładu francuskiego) na polski. No i twórczość powieściowa: dorobek poważny, bo w ciągu paru lat wydane cztery doskonałe utwory.

„Wyjdź z obozu — powiedziała mi wieczorem, udając się na swoje spotkanie. — Wyjdźże ty raz nareszcie z obozu, dziewczyno!”

Są to słowa jednej z bohaterek „Prześcia przez Morze Czerwone”. Możliwe, że w ten sposób zwracał się ktoś kiedyś do samej autorki. Ona, która i w więzieniu w Pińczowie, i w obozie w Ravensbrück pisała wiersze będące wyrazem całkowitej wolności duchowej, wzlotu ponad udręki obozowego życia, później, po wyzwoleniu powraca ustawnie w krąg wspomnień z tych najbardziej ponurych lat, jakie w dziejach ludzkości istniały. Znajdujemy wyraz tego i w cytowanym „Prześciu przez Morze Czerwone” i w „Szkłanej kuli” i nawet w słonecznej pogodzie „Baški i Barbary”. Wspomnienia te są jak gdyby oparem wznoszącym się z głębin świata duchowego pisarki, tworzącym koszarne wizje, których żaden człowiek naszego pokolenia nie jest w stanie zapamiętać. A umiejętność tego sięgania czasowego wstecz i naprzód w utworze literackim, naturalność komponowania dwóch warstw rzeczywistości w akcji powieści jest już tajemnicą sztuki pisarskiej Zofii Romanowiczowej.

Porównywanie, zestawianie czy to z egzystencjalizmem, czy to z Marcel Proustem, czy z Faulknerem niewiele tu wyjaśnia.

Ta różnorodna i bogata twórczość, w której „Słońce dziesięciu linii” tak bardzo różni się i od „Prześcia przez Morze Czerwone” i od „Szkłanej kuli” zaczyna się od zupełnie innego jeszcze utworu — od „Baški i Barbary”.

Jest to jak gdyby pamiętnik liryczny, ale i powieść jednocześnie, i — czasami — monolog matki do dziecka. Radość macierzyństwa, szczęście rodzinne, problemy wychowania. Ile bogactwa w obrazach tej książki! Dziś Baška jest już dużą dziewczynką. Chodzi do liceum. Dobrze się uczy i włada kilkoma językami. Wielu czytelników i wiele czytelniczek pisało do autorki, aby podziękować jej za pomoc w wychowaniu dzieci, jaką dała im lektura „Baški i Barbary”. Bo Zofia Romanowiczowa przedstawiła dziecko polskie urodzone tutaj, we Francji, któremu rodzice pozostawili całkowitą swobodę rozwoju w środowisku francuskim, ale nie pozbawili go możliwości czerpania z tradycji kultury, literatury i sztuki polskiej. Obecnie Baška czyta Sienkiewicza, pasjonuje się polskim teatrem i chętnie jeździ w odwiedziny do Kraju swych rodziców. „Byłoby czymś sztucznym i dziwnym, gdybyśmy nie rozmawiali z naszym dzieckiem po polsku” — mówi pani Romanowiczowa.

W życiu każdego pisarza są okresy wytężonej pracy i okresy przerwy. Po napisaniu powieści wydawać się może nawet, że teraz przerwa nastąpi na długo. Ale potem działać dawną zacyznąją podnieć, które nie dają spokoju twórcom. Zaczyna się szukanie. „Coś jak gdyby obchodzenie dookoła zamkniętego domu, dla odnalezienia drzwi” — mówi Zofia Romanowiczowa. I po znalezieniu wejścia praca idzie już bardzo prędko. Strona za stroną, powieść powstaje w szybkim tempie.

Zdaje się, że zbliża się właśnie taki moment. Pomysł nabierają kształtów. Możemy spodziewać się, że za kilka miesięcy dostaniemy do rąk nową powieść Zofii Romanowiczowej. Jeszcze jedna z tych książek, które i w polskich środowiskach we Francji, w Anglii, Belgii i w Kraju, dzięki wydaniom o okazałych nakładach, i w innych środowiskach, dzięki przekładom na francuski, angielski, niemiecki, wywołały żywe zainteresowanie.

Twórczość Zofii Romanowiczowej rozpoczęła się za kratami więzień i obozów koncentracyjnych. Wiersze pisane wtedy były czymś więcej, niż literaturą. Dzisiaj powieści jej są zjawiskiem wyjątkowym również. We Francji, w kraju, w którym powstały w epoce romantyzmu najwspanialsze utwory, na jakie zdobył się geniusz pisarski Polaków, Zofia Romanowiczowa jest jedynym naszym literatem. I dlatego z tym większym zainteresowaniem i z tym większą niecierpliwością czekamy zawsze na jej książkę.

Tadeusz DOMAŃSKI

„Lata mijaly i nagle Lucyna stala tuż, o parę kroków i już zaraz miała nastąpić ta pierwsza chwila, tyle razy przeżywana w myślach. Beret podróżny zmieniał trochę proporcje jej twarzy, ale to była wciąż ta sama trójkątna twarz z za mchu, z za pleśni, ostra, mizerna, cała w oczach, podniesionych teraz z uśmiechem do kogoś, kogo jeszcze wcale nie zauważyłam, nie wzięłam pod uwagę!”

„Przed nami leżał obóz, droga la-growa wysypana czarnym żużlem, baraki ustawione symetrycznie po obu jej stronach, a dalej mur z przewodami wysokiego napięcia, wieże strażnicze z wlepionymi w nas ślepiami reflektorów, które mimo białego dnia jeszcze nie gasły, a wyżej niebo, nic z tym wszystkim nie mające wspólnego, zajęte przez szybko pędzące obłoki, którym wiatr nadawał coraz to inne postacie. Strażnicy uwijali się koło nas, zaganiali nas, przeliczali, ustawiali, psy rwały im się na smyczach do nas z chciwością w pyskach, z gor-

liwością w ślepiach, wreszcie wrzask od czoła kolumny, lekkie jej kotłowanie dało nam znać, że zaczęło się, że ruszamy.

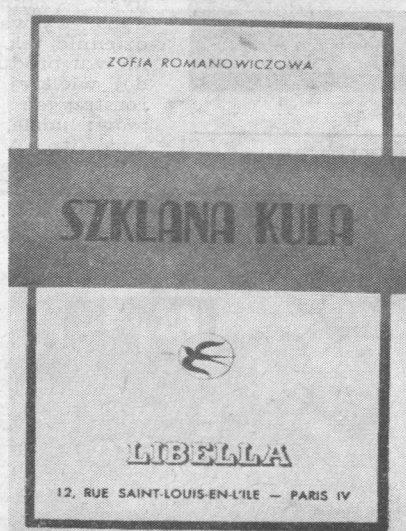
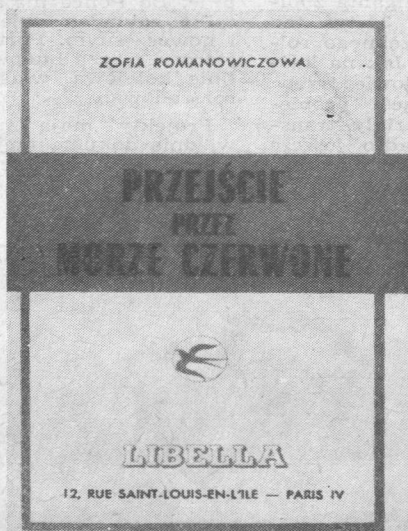
— Links! — wrzasnęła nam w przelocie dozorczyń, topocząc czarną peleryną.

To znaczyło: lewa. Lucyna szła koło mnie. Spod drewnianych trepów, które rzuraty, spadały nam z nóg, groteskowo wielkie, przyskał żużel czarnymi ziarnami.

Bałam się. Ale byłam też w pewien sposób szczęśliwa.

Otoczona sferą, która tak niespodziewanie rozstała się przede mną i przyjęła mnie do ciepłego wnętrza ich wspólnoty, chciałam żyć, nawet w obozie, wszszystko jedno czy w obozie. Nie było rzeczy, do której nie byłabym, nie czułabym się zdolna. Biorąc moje życie, łącząc je ze swoim, Lucyna ratowała nas obie.

Teraz stała przede mną odnaleziona, a jednak jakby z powrotem niedostępna.”



„LA BOUTIQUE POLONAISE”

25, rue Drouot — Paris 9e

Tel. PROvence 83-37

**poleca WIELKĄ ENCYKLOPEDIĘ
POWSZECHNĄ**

oraz MAŁE ENCYKLOPEDIĘ

Z dziedziny: ekonomii,
prawa,

przyrody,
techniki
zdrowia

I tom w oprawie 45,40 IV tom w oprawie 33,10
II tom w oprawie 33,10 V tom w oprawie 33,10
III tom w oprawie 33,10 VI tom w oprawie 33,10

PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA NAUKOWEGO

Następne tomy ukaza się w najbliższym czasie
Do cen podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

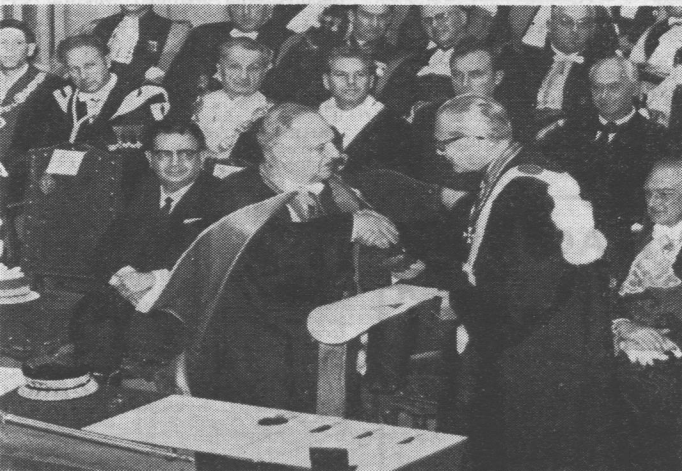
PROFESOR JERZY JODŁOWSKI

doktorem „honoris causa”
Uniwersytetu w Dijon

Jedenastu profesorów wyższych uczelni różnych krajów otrzymało dyplomy doktorów „honoris causa” uniwersytetu w Dijon podczas odbywających się tam w październiku uroczystości inauguracyjnych roku akademickiego. Tym zaszczytnym, honorowym tytułem naukowym, który nadawany jest przez wyższe uczelnie osobom szczególnie zasłużonym dla nauki i kultury — wyróżniony został przez uniwersytet w Dijon również Polak, prof. Jerzy Jodłowski, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

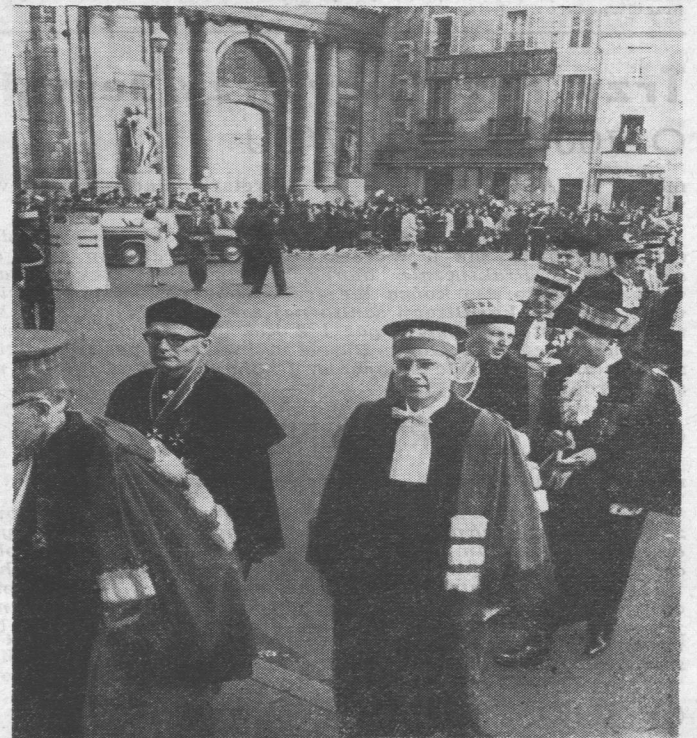
W uroczystościach wzięli udział rektorzy i profesorowie wielu uczelni francuskich i zagranicznych, mer miasta, dziekan Zgromadzenia Narodowego — ks. kanonik Kir, profesor departamentu Côte d'Or — Jean Chapel, a ministra oświaty Fouchet reprezentował dyrektor generalny ministerstwa — Pierre Aigrain.

„Rentrée” uniwersyteckie w Dijon, połączone z wręczeniem dyplomów doktora „honoris causa” i inauguracją szeregu nowych gmachów uczelnianych — odbywało się bardzo uroczystie, w nastroju dostojności i powagi... Ukoronowaniem całodziennych uroczystości była ceremonia w Chateau du Clos de Vougeot, gdzie prof. Jerzemu Jodłowskiemu i kilkunastu wybitnym profesorom francuskim i zagranicznym, a także dyrektorowi generalnemu ministerstwa oświaty Aigrain i innym osobistościom nadano honorowe tytuły Confrérie du Tastevin.



Po uroczystościach w gmachu Uniwersytetu rektorzy i profesorowie reprezentujący niemal wszystkie uniwersytety Francji i wiele uczelni zagranicznych udali się w pochodzie przez miasto do teatru miejskiego, gdzie odbyło się wręczenie dyplomów doktorów „honoris causa” jedenastu profesorom z zagranicy

Rektor Uniwersytetu w Dijon profesor Marcel Buchard wręcza dyplom doktora „honoris causa” dziekanowi wydziału prawa Uniwersytetu w Warszawie prof. Jerzemu Jodłowskiemu (po lewej)



DALSZE WPLĄTY NA TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ KU CZCI POLSKICH LOTNIKÓW

Piękny gest Rodaków z Oignies ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci polskich lotników, którzy zginęli w katastrofie lotniczej nad Belgią 20 sierpnia br., po odwiedzeniu do Lille 80-osobowej grupy dzieci z wakacji w Polsce, znajduje coraz szerszy oddźwięk wśród Polonii francuskiej i belgijskiej.

Ostatnio do redakcji wpłynęły pieniądze i list p. Zbigniewa Sobocińskiego z Croix (Nord), który pisze:

„Dnia 6 października br. przekazałem 80 F na tablicę pamiątkową ku czci

polskich lotników. Zbiórkę tę przeprowadziłem wśród rodziców, którzy wysłali swoje dzieci na kolonie w Kraju. Oto nazwiska ofiarodawców: z Croix — pp. Kowalscy (10 F), p. Baca (10 F), p. Czuczman (10 F), pp. Sobocińscy (10 F); — z Flers-lez-Lille — pp. Zabelscy (10 F); z Marc-en-Baroeul — p. Bożek (10 F); z Roubaix — pp. Żurawicz (10 F) i p. Kovacs (10 F).”

Równocześnie wpłynęły pieniądze na tablicę pamiątkową od następujących osób:

ze Stiring-Wendel — p. Kasperski (10 F); z Potigny — p. Sonia Barylak (10 F), Zbigniew Barylak (10 F) oraz p. Alex Adamiec (10 F), z Saint-Maurice s/Moselle — p. Laprevote (5 F) oraz z Pelleport — p. Władysław Gmyrek (5 F).

*

Wszystkich, którzy chcą się dołączyć do tego pięknego gestu Polonii francuskiej i belgijskiej, informujemy, że do-

browolne dary pieniężne na tablicę pamiątkową ku czci polskich lotników przysyłać można pod adresem „Tygodnika” („La Semaine Polonaise — 23, rue Taitbout — Paris 9-e — CCP. Paris 9220-76).

Czytelnicy z Belgii mogą przysyłać pieniądze pod adresem naszego przedstawiciela w Belgii: OL. Kuc 179, rue des Hamendes Lodelinsart, CCP 66.69.45 — z zaznaczeniem — na tablicę pamiątkową dla lotników.

BURZA WOKÓŁ „POPIOŁÓW” ANDRZEJA WAJDY

Najnowszy film Andrzeja Wajdy „Popioły” (wyświetlany od miesiąca na ekranach polskich kin) spowodował istną lawinę publicystycznych wystąpień recenzentów, dziennikarzy, historyków na łamach wszystkich niemal dzienników i tygodników. Rozpętał się nie notowany od dawna spór na temat walk narodu w epoce napoleońskiej, ówczesnych konfliktów społecznych, orientacji politycznych itp. Nie negując wartości artystycznych tego wielkiego filmu (projekcja obu serii trwa ponad 4 godziny), zarzuca się i scenarzyście Sciborowi-Rylskiemu, i samemu Wajdzie nadmierną ilustracyjność, przeciąganie ponad miarę efektownych batalistycznych scen na niekorzyść rozbudowanych w powieści Żeromskiego dramatycznych rozmyślań i dialogów, świadczących o budzącej się świadomości narodowej i początkach wielkich czynów za waszą i naszą wolność. Zdaniem

wielu polemistów, film traktuje Legiony Dąbrowskiego i oddziały polskie walczące u boku Napoleona jako bezmyślnych zawodowych rebcaczy, podczas gdy właśnie wtedy Polacy odmówili np. udziału w masakrze Murzynów w San Domingo, byli rzecznikami wolności i rewolucji.

Film Andrzeja Wajdy cieszy się ogromnym powodzeniem, kasy kin są oblegane, a dyskusja prasowa nakazuje oglądać go z tym większą uwagą.

O „Popiołach” zamieścimy wkrótce specjalną, obszerną relację wraz z licznymi fotografiami z filmu.



ŻEBY DLA NAS BYŁ LAS

Od kilku lat prowadzona jest w Kraju wielka akcja zalesień pod hasłem: „MILION DRZEW I STO MILIONÓW KRZEWÓW NA TYŚCIĄCLECIE POLSKI”. Po dewastacjach i zniszczeniach wojennych, w związku z pilnymi potrzebami odbudowy powstały znaczne ubytki w drzewostanie, które trzeba szybko uzupełnić. W bieżącym roku państwowej służbie leśnej w okresie wakacji aż do jesieni pomagają wydatnie brigady młodzieży szkolnej i akademickiej. Tylko na Dolnym Śląsku w 80 brzdach pracowało ponad 2 tysiące młodych ochotników przy zalesianiu, pielęgnacji szkółek, konserwacji pasów przeciwpożarowych itp.

Trzy rozmowy, trzy tematy O 700-letnim ŻYWCU

mówi p. Albin Krajczarz — sekretarz Rady Narodowej w Żywcach:

— Teraz to nasz Żywiec naprawdę wie, że żyje. Wszędzie ruch, „wykopki” jak w Warszawie; z miesiąca na miesiąc coś się zmienia... Praktycznie biorąc, wodociągów i kanalizacji u nas nie było. Do końca bieżącego roku będzie 15 km sieci wodociągowej, kanalizacji sanitarnej zaś 13,1 km i 10,2 km burzowej. Miasto otrzymało gaz i 2 km betonowych bulwarów. Przybyło osiedle na Górze Burgałowickiej. Można powiedzieć, że przelamana została stagnacja. I to akurat w 700-lecie naszego grodu.

O PŁCI i DYRYGENTURZE

mówi p. Maria Tunicka — dyrygent orkiestr symfonicznych:

— Przez cały czas studiów wkładano mi zawsze w głowę, że jako kobieta-dyrygent będę miała kłopoty z orkiestrą. Tymczasem przekonałam się, że to nieprawda. Ważna jest nie płeć, ale przede wszystkim to, aby dyrygent wiedział, czego chce, i aby cele dyrygenta były te same, co orkiestry, z którą pracuje. Kobieta jako dyrygent ma absolutnie taką samą szansę, jak dyrygent mężczyzna. Kobieta-dyrygent musi jednak być na estradzie lepsza niż dyrygent-mężczyzna, aby osiągnąć to samo powodzenie, uznanie u muzyków i publiczności.

O SUKCESIE METEOROLOGÓW

mówi prof. Władysław Parczewski z Państwowego Instytutu Hydrologiczno-Meteorologicznego:

— Współczesna klimatologia obejmuje coraz szerszy wachlarz zagadnień. Dotyczą one m.in. badań coraz wyższych warstw atmosfery, fizyki atmosfery, ogólnego bilansu cieplnego, promieniowania słonecznego. Wielką wagę przywiązujemy do informacji otrzymywanych z satelitów meteorologicznych.

Ostatnio w Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym w Krakowie odebrano drogą radiową z Kosmosu serię zdjęć chmur. Wykonały je na wysokości ok. 700 km kamery telewizyjne umieszczone w amerykańskim sztucznym satelicie meteorologicznym „Nimbus”. Sukces jest tym większy, gdyż bezpośredni odbiór wyraźnych obrazów z odległej przestrzeni nadziemskiej możliwy był dzięki zainstalowaniu w krakowskim ośrodku naukowo-badawczym specjalnej aparatury konstruowanej przez zespół młodych naukowców pod kierunkiem mgr Jacka Kibińskiego.

ZDNI

KWIATKI (Bydgoskie) — Halina Pniewska, żona rolnika urodziła trojaczki (dwóch chłopców i dziewczynkę). Ma już 10 dzieci i wszystkie chowają się zdrowo.

DEBLIN (Warszawskie) — Od maja aż do wczesniej jesieni owocują krzaczki brazylijsko-holenderskiej odmiany truskawek w ogrodzie Ireneusza Kutya. Zbiór z jednego krzaczka dochodzi do 2 kg owoców.

KATOWICE — Po dzielnicach i osiedlach, w których nie ma jeszcze urzędów pocztowych, kursuje specjalny „dyliżans”

w postaci autobusu wyposażonego we wszystkie niezbędne działy poczty stałej.

BRZEG (Łódzkie) — 5-letnie dziecko wywołało pożar, który pochłonął 18 budynków mieszkalnych i gospodarskich. Straty wynoszą pół miliona złotych.

KOSZALIN — Rzemieślnicy miasta ufundowali jednej ze szkół podstawowych pełne i nowoczesne wyposażenie gabinetu dentystycznego.

PAWŁY (Białostockie) — Odsonięto tu kamienny kurhan ku czci żołnierzy IV uderzeniowego batalionu AK, dowodzonego przez por. St. Pieczuła — „Radeckiego”, którzy polegali w czerwcu 1943 r. w walce z hitlerowcami.

BYTOM — Rady zakładowe przedsiębiorstw i kopalni udzielają pomocy przed zimą wszystkim potrzebującym: emerytom, wdowom, wielodzietnym rodzinom, mało zarabiającym — w postaci węgla, ziemniaków, odzieży i zapomóg pieniężnych.

Wczasowi jubileci roku 1965

Wczasowicem nr 499.999, korzystającym w tym roku z domów wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych, była młoda mieszkanka Warszawy — p. Helena Osińska. Jest ona z za-

wodu pielęgniarką. Urodziła się w Tarnowie, wychowała we Wrocławiu, a od 6 lat pracuje w Warszawie. Urlop spędziła z córeczką Dorotką w Spale.

Półmilionowym wczasowiczem okazał się p. Marian Rożek ze Szczecina, pracownik Stoczni, a skierowanie wczasowe nr 500.001 w Katowicach otrzymał młody kolejarz z Siemianowic p. Bronisław Giera. Na urlop do Kudowy wyjechał z nowo poślubioną małżonką, i radioodbiornikiem tranzystrowym, który otrzymał jako premię od Funduszu Wczasów Pracowniczych (podobną premię otrzymał p. Rożek).

Cała trójka spędziła urlopy w drugiej połowie października, korzystając z ładnej, jesiennego pogody.

W latach 1945—1965 z domów wczasowych FWP skorzystało blisko 8 milionów ludzi pracy.

MIASTA POLSKIE w TYŚCIĄCLECIU

Wydawnictwo im. Ossolińskich we Wrocławiu przygotowało dwutomowe dzieło pt. „Miasta polskie w Tyściącleciu”. Jest to wszechstronne opracowanie historii polskich miast, a praca składa się z działów: geneza miast polskich do końca XV w., historia miast od końca XV do XVIII w., w okresie porzoborowym, międzywojennym i w ostatnim 20-leciu.

Książka jest ilustrowana licznymi mapami i planszami. Pierwszy tom ukazał się pod koniec października.

Insignium władzy rektorskiej — berło Uniwersytetu Poznańskiego — zostało zrekonstruowane przez znanego warszawskiego rzemieślnika — Tadeusza Łopieńskiego.

Berło, zrabowane przez hitlerowców, odtworzone zostało ze starej, prawie nieczytelnej fotografii. Misterna praca nad rekonstrukcją trwała około 3 miesięcy.

Robotnicy Przedsiębiorstwa Robót Elewacyjnych i Porząd-

Odczyt prof. dr Ambroise Joberta na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Dr Ambroise Jobert, profesor Uniwersytetu w Grenoble i doktor honoris causa Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu wygłosił w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego odczyt pt. „Wkład Polski w myśl religijną Europy XVI w.” Prof. dr A. Jobert wziął udział w posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Wydziału Historyczno-Filozoficznego KUL.

W Krotoszynie (woj. poznańskie) odbyły się uroczystości 550-lecia istnienia tutejszej parafii. Kazania podczas uroczystych nabożeństw wygłaszał obecny proboszcz — ks. kan. Wiktor Miedziński, który przybył niedawno z Francji, gdzie pracował w środowiskach polskiej emigracji.

Najstarszą świątynią Krotoszyna jest fara, zbudowana pierwotnie dla tzw. braci czeskich. Od 1601 r. służy jako kościół katolicki parafialny i stanowi cenny zabytek sztuki sakralnej. W 1731 r. do parafii przybyli O.O. trynitarze.

Wśród wielu zasłużonych duszpasterzy parafii w czasach rozbiorów pracował tu m.in. ks. Antoni Szyperski, który przewodził mieszkańcom Krotoszyna w pamiętnej Wiośnie Ludów. Pracował tu także ks. Wawrowski, redaktor znanego „Przyjaciela Ludu”, drukowanego w Lesznie. Szczególnie żywa jest tu pamięć ks. Wojciechowskiego, obrońcy ludności przed germanizacją w okresie „Kulturkampf”. Podtrzymał on polskość, założył Bank

We Wrocławiu zmarła **MARIA MODRAKOWSKA-JACKOWSKA**, artystka śpiewaczka, b. profesor École Normale w Paryżu, współpracownik Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, pism muzycznych krajowych i zagranicznych, b. wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Kultura polska utraciła wybitnego artystę-muzyka i pedagoga.

Ludowy. W 1919 r. ks. Mieczysław Górny przewodził tu powstańcom wielkopolskim. W latach wojny zginął w obozie hitlerowskim w Dachau miejscowy proboszcz, ks. Stefan Ogorodowski. Z parafii Krotoszyn pochodzą śp. ks. bp Michał Kozal z Włocławka, który również zginął w Dachau.

TRAGEDIA pod SKWIERZYNĄ

Całą Polską wstrząsnęła tragiczna wieść o strasznej katastrofie, jakiej uległ 25 października holenderski autokar obsługujący regularną linię autobusową Londyn - Poznań - Londyn. Autokar zdążający przez Słubice do Poznania zderzył się na moście w pobliżu Skwierzyny (pow. Gorzów Wlkp.) z ciężarówką wyłamała barierę i stoczyła się do rzeki Obrzy.

W tragicznej katastrofie poniosło śmierć 14 osób, a pozostałe 32 odniosły cięższe i lżejsze obrażenia. Pasażerami autokaru byli w większości Polacy (z różnych stron Kraju) wracający z odwiedzin swych krewnych w Anglii, a także Polacy, obywateli brytyjscy, udający się z wizytą do rodzin w Polsce.

O wszystkim

po trochu

PNAD 6,5 MILIONA HEKTARÓW obsiano jesienią zbożami ozimymi i rzepakami. Zwiększono areal pszenicy i jęczmienia. Ponad 30 proc. pól uprawnych zasiano ziarnem kwalifikowanym.

SPROWADZONE DO POLSKI owoce południowe (cytryny, banany, pomarańcze) trafiają ze statków do magazynów przedsiębiorstwa „Banan Gdański”. Są tu przepakowywane, a część z nich dojrzewa, czekając na swoją kolej w drodze na rynek. Dla zabezpieczenia jednego wagonu cytrusów zużywa się około 600 kg siomy i 155 kg tektury.

W listopadzie i grudniu napłynęło do Kraju 36 tys. ton cytryn i pomarańczy, 600 ton rodzynków i 75 ton fig z Grecji, Turcji, Hiszpanii, Włoch, Izraela i Cypru.

MIESZKAŃCY WARSZAWY, jak co roku, poszukują najpiękniejszego domu wybudowanego na terenie Stolicy w bieżącym sezonie budowlanym. Po wstępnych eliminacjach, w ogłoszonym przez „Życie Warszawy” plebiscycie do tytułu „Mister Warszawy 1965” kandyduje 10 domów.

PO ŚLĄSKICH DROGACH jeździ największa w skali kraju (w podziale na województwa) liczba pojazdów samochodowych. W Katowicach zarejestrowanych jest 221 tys. samochodów i motocykli, w tym 173 tys. prywatnych...

NAJMŁODZIA ŚREDNIA SZKOŁA w pow. bychowski (Lubelskie) jest Technikum Ekonomiczne w Piotrkowie. Jej rozwój uwarunkowany jest istnieniem internatu (dla uczniów z innych wsi i sąsiednich powiatów). Rolnicy powiatu postanowili więc opodatkować się dobrowolnie (od hektara posiadanej ziemi) na fundusz budowy takiego internatu.

W CZASIE 40 LAT SŁUŻBY na poczcie najstarszy łódzki listonosz, 68-letni Władysław Lesler, przemierzył drogę równą sześciu obwodom kuli ziemskiej.

SERIE KOMPLETÓW MEBLI z rogów i poroży jelenich dla klubów myśliwskich za granicą wykonała spółdzielnia „Drzewiarz” w Złotowie.

ODDZIAŁY POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Koźminie, Szczawnie Zdroju, Szczecinie i Zielonej Górze przekształcono w regionalne towarzystwa muzyczne.

NAJLEPSZA LEKCJA HISTORII



Gablota poświęcona pamięci Marcina Kasprzaka, działacza polskiego ruchu robotniczego, straconego we wrześniu 1905 r. na stokach Cytadeli

W 1725 R. na wysokiej skarpie nad Wisłą w Warszawie stanął budynek koszar Gwardii Koronnej Augusta II, zwany w późniejszych latach, do czasów Księstwa Warszawskiego, „Koszarami na Faworach”. Przetrwał bez zmian 100 lat, aż do pierwszych buntów przeciw carskiemu zaborcy. W 1826 r. rozszerzono budowlę i ulokowano tu oddział Gwardii Królestwa Polskiego. Wkrótce władze carskie wzmocniły garnizon, a po Powstaniu Listopadowym w latach 1832—1834 zbudowały rozległą i ufortyfikowaną Cytadelę wyposażoną w 555 dział, otoczoną wysokimi murami i głębokimi rowami. We wnętrzu fortecy pozostał dawny, pamiętający czasy saskie, gmach koszarowy.

Cytadela zapewnić miała trwałość carskiego panowania na tej części podbitych ziem polskich i utrzymywanie w posłuszeństwie buntowniczej Warszawy, a stary gmach w jej wnętrzu przeznaczono na więzienie dla bojowników o wolność i rewolucjonistów. Wkrótce zastąpił on pod ziówieszczą nazwą X Pawilonu. Tu więziono uczestników Powstania Listopadowego i Wiosny Ludów, bojowników i organizatorów Powstania Styczniowego, pierwszych działaczy rewolucyjnego ruchu robotniczego, członków Wielkiego Proletariatu, Socjaldemokracji Królestwa Polskiego, Polskiej Partii Socjalistycznej, a także Rosjan, walczących wspólnie z Polakami przeciw caratowi. W X Pawilonie urzędowała komisja śledcza, przesłuchiwała oskarżonych, wydawała wyroki. Stąd więźniowie ruszali w ostatnią drogę do Bramy Straceń, gdzie odbywały się setki egzekucji, stąd wyruszali na syberyjską katorgę lub dożywotnie zesłanie do lochów Twierdzy Szlisselburskiej. Krwawo zapisał się w kronikach X Pawilonu rok 1905. Aż 250 nazwisk obejmuje tablica rewolucjonistów więzionych i straconych wówczas na stokach Cytadeli.

X Pawilon był najsurowszym więzieniem śledczym służącym kolejno władzom carskim (1833—1914), niemieckim (1915—1918) i rządowi polskiemu (1918—1925). Zginęli tu bohaterowie różnych stanów i różnych epok, bojownicy o wolność i rewolucję: Romuald Traugutt (1864), Józef Bajta (1879), Stefan Okrzeja (1905), Władysław Hibner, Władysław Kniewski i Henryk Rutkowski (1925) i wielu innych. Przez X Pawilon przeszli wszyscy człowiek działacze powstań narodowych, organizatorzy ruchu robotniczego, bojownicy o niepodległość i demokrację.

Obecnie na terenie byłej Cytadeli, w X Pawilonie mieści się Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego. Zgromadzono tu liczne pamiątki, wśród nich szczątki szubienicy, na której zginął Traugutt, rysunki i przedmioty wykonane przez więźniów, ich listy. Odrestaurowano starannie wszystkie miejsca kaźni, lochy i cele wraz z dawnym ich wyposażeniem.

Na terenie Cytadeli wycieczki młodzieży z całego Kraju poznają dzieje walk narodowowyzwoleńczych, znaczone tragicznymi ofiarami najlepszych synów narodu. Poniżej: kibitka więzienna na dziedzińcu X Pawilonu



Powyżej: Brama Straceń warszawskiej Cytadeli, przez którą przeszły setki prowadzonych na śmierć patriotów i bojowników o wolność, niepodległość i demokrację. Poniżej: dziedziniec X Pawilonu — sanktuarium narodowej pamięci



Po ekspozycji poświęconej 100-leciu Powstania Styczniowego Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego przygotowało wystawę poświęconą 60 rocznicy walk rewolucyjnych 1905 roku. Jest to najlepsza lekcja historii narodu



DES QUE L'INSURRECTION DE NOVEMBRE 1831 fut étouffée dans le feu et le sang, les pouvoirs tsaristes firent construire, de 1832 à 1834, une puissante citadelle, défendue par 555 canons, entourée de hauts murs et de profondes fosses. Elevée sur le haut escarpement de la Vistule, dominant de sa sinistre silhouette la ville, elle devait rappeler à Varsovie qu'elle était une cité condamnée à la servitude par la volonté des trois puissances féodales, que ses révoltes étaient vaines. Depuis lors, la citadelle acquit une renommée funeste, servant de prison aux combattants pour la liberté et aux révolutionnaires polonais. C'est là, au Xe pavillon, que la Commission d'Enquêtes tenait ses assises et prononçait ses verdicts. C'est de là que les condamnés s'acheminaient vers la „Porte de la Mort” au pied de laquelle eurent lieu, vers la potence à laquelle ils étaient pendus comme des criminels de droit commun, ou, dans le meilleur des cas, vers les lieux d'exil de la Sibérie ou vers la forteresse de Schlüsselbourg.

Epargnée par la guerre, c'est là le sort de la majorité des prisons, la Citadelle abrite actuellement le Musée d'Histoire du Mouvement Révolutionnaire Polonais, et ce lieu est plus éloquent que plus d'un manuel d'histoire.

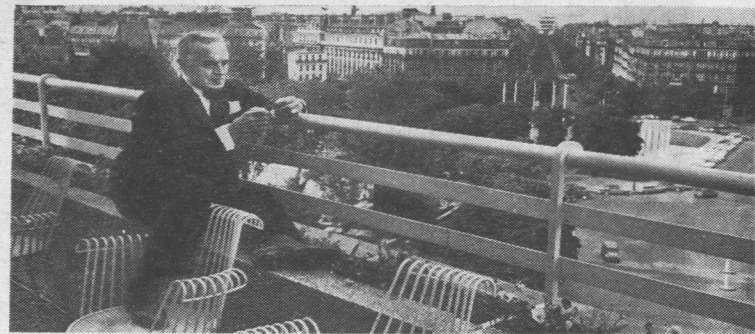
CENNY DAR MISTRZA ANTOINE



Antoine Cierplikowski, najslawniejszy fryzjer świata przez wiele lat przyjaźnił się serdecznie z najwybitniejszym polskim rzeźbiarzem, Xawerym Dunikowskim, który ofiarował mu wiele swoich prac, między innymi rzeźbę „Głowa artystki” (poniżej)

MAITRE ANTOINE est non seulement le plus célèbre des coiffeurs parisiens, mais aussi un fin connaisseur et un mécène dévoué des arts. Il est en outre un grand ami de la Pologne, son pays d'origine. Et cette grande amitié, il vient une fois de plus de la prouver en offrant à la Pologne 13 sculptures et 3 tableaux de Xavery Dunikowski. Au printemps dernier, maître Antoine fit en Pologne deux pèlerinages: le premier le ramena dans sa ville natale, Sieradz; le second le conduisit sur la tombe de son ami, Xavery Dunikowski, puis au nouveau musée exposant l'oeuvre impressionnante du plus grand sculpteur polonais de notre époque. Déjà du vivant de Dunikowski, maître Antoine avait décidé de remettre aux collections polonaises les oeuvres exécutées par l'artiste à Paris, de 1914 à 1957. C'est ce qu'il vient de faire, ajoutant à son don déjà si généreux deux bourses de 2.000 dollars chacune.

Antoine Cierplikowski est né dans une humble famille polonaise, dans une petite ville de province d'où il partit, un beau jour, à la conquête du monde. Cette conquête, nous savons qu'il l'a faite, devenant l'un des principaux personnages du siècle, celui qui „a coiffé tout le monde” et connaît tout ce que Paris et l'univers comptent d'illustre. Et pourtant, ni la célébrité, ni la fortune, ne lui ont fait oublier sa terre natale. Pourquoi? Parce que „on est de son enfance comme d'un pays”, que „l'homme s'explique surtout par ce qui reste en lui de l'enfance”, et cette enfance, c'est précisément la Pologne, c'est Sieradz! Ne m'en veuillez pas, maître Antoine, si je réponds pour vous, et ce dans des termes empruntés à Saint-Exupéry et Bernanos. Mais je suis sûre que seules ces paroles peuvent expliquer votre attitude noblement patriotique.



MISTRZ ANTOINE, NAJSŁAWNIEJSZY PARYSKI FRYZJER ŚWIATA oraz znawca i mecenas sztuki, który jest — jak wiadomo — z pochodzenia Polakiem, przekazał ostatnio Polsce wspaniały dar w postaci 13 rzeźb i 3 obrazów wielkiego polskiego artysty i rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego.

Antoine Cierplikowski wiosną bieżącego roku bawił w rodzinnym Sieradzu i w Warszawie, gdzie złożył kwiaty na mogile swego przyjaciela X. Dunikowskiego oraz zwiedził nowo otwarte Muzeum zawierające bogatą spuściznę artystyczną po wielkim rzeźbiarzu. Mistrz Antoine jeszcze za życia Dunikowskiego nosił się z zamiarem przekazania do polskich zbiorów muzealnych dzieł wykonanych przez rzeźbiarza w Paryżu w latach 1914—1957. Po odwiezieniu ojczyzny i zapoznaniu się z całokształtem wspaniałego dorobku twórczości Dunikowskiego mistrz Antoine postanowił zbiory znajdujące się w Kraju uzupełnić posiadanymi dziełami sztuki.

Wśród przekazanych rzeźb znajdują się takie bezcenne dzieła jak: „Macierzyństwo”, „Technienie”, „Dusza oddzielająca się od ciała”, „Głowa artystki”, „Głowa pani Lipskiej”, „Zwiastowanie” i inne. Spośród 4 obrazów — trzy są dziełem Xawerego Dunikowskiego: „Laleczka” (pierwszy obraz namalowany przez Dunikowskiego), „Studio” i „Antoine”. Autorką czwartego obrazu, „Portretu Dunikowskiego”, jest znakomita malarka polska, niegdyś stale mieszkająca w Paryżu — Olga Boznańska.

W pisemnym oświadczeniu złożonym w Konsulacie Generalnym PRL w Paryżu mistrz Antoine stwierdził:

„Dla uczczenia obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego oraz w celu wzbogacenia Jego zabytków muzealnych pragnę przekazać za pośrednictwem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu 13 rzeźb i 4 obrazy mego przyjaciela Xawerego Dunikowskiego, stanowiących moją własność.

Jest moim gorącym pragnieniem, aby wspomniane rzeźby i obrazy, bezcenne dla mnie pamiątki, znalazły się w Kraju, w Muzeum ich twórcy”.

Dając wyraz swemu przywiązaniu do narodu i jego dorobku kulturalnego, wspaniałomyślny ofiarodawca postanowił utworzyć specjalną fundację stypendialną i akt darowizny uzupełnił następującą deklaracją:

„Świadom osiągnąć Polski w dziedzinie szkolnictwa i doceniając wysiłek narodu w stworzeniu młodzieży jak najlepszych warunków do nauki, pragnę i ja dłożyć swój wkład w realizację tego szlachetnego dzieła poprzez: ustanowienie stypendium w wysokości 2 tys. dolarów dla młodego, zdolnego muzyka, specjalizującego się w muzyce organowej w jednej z polskich wyższych szkół muzycznych; przekazanie 2 tys. dolarów jako funduszu na nagrody bądź stypendia dla adeptów sztuki fryzjerskiej, której poświęciłem swój wieloletni trud”.

Patriotyczna postawa naszego sławnego Rodaka przejawiająca się stale w licznych i serdecznych kontaktach z Krajem, a także z Polakami przebywającymi we Francji, jest godna najwyższego uznania. Wspaniałe akty darowizny mistrza Antoine, sławnego Polaka i oddanego przyjaciela sztuki, wzruszają każdego Rodaka.

Ostatnio ukazała się w Paryżu autobiograficzna książka mistrza Antoine'a pt. „J'ai peigné tout le monde” (Czesatem cały świat). Autor wyraził gotowość zrzeczenia się honorarium w przypadku przetłumaczenia i wydania jej w Kraju.

*

Mistrz Antoine uda się wkrótce do Warszawy, gdzie weźmie udział w uroczystości otwarcia nowo wybudowanego Teatru Wielkiego Opery i Baletu.

— Cieszę się z tej nowej podróży ogromnie — powiedział przedstawicielom „Tygodnika”. — Z mojego ostatniego pobytu w Polsce i w rodzinnym Sieradzu przywoziłem piękne wspomnienia...



Wszystkie zdjęcia z archiwum mistrza Cierplikowskiego wykonał GILBERT BOISGOUTIER

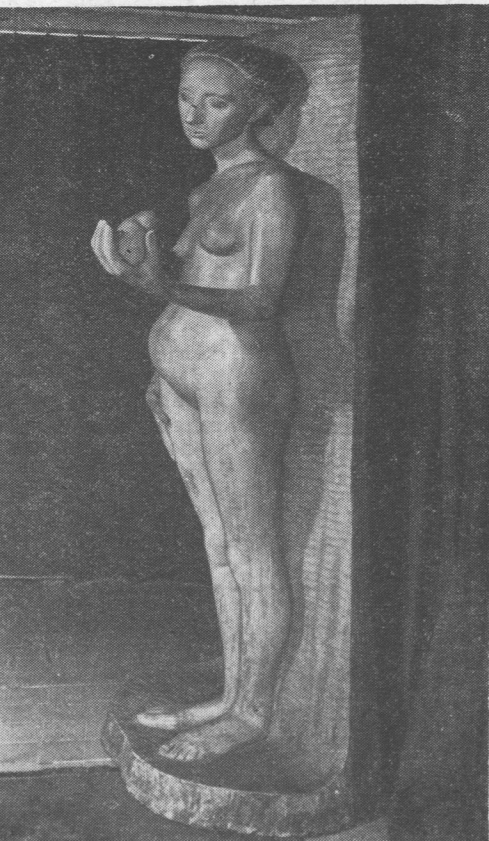


Rzeźby ze zbiorów p. Antoine-Cierplikowskiego: „Macierzyństwo” (powyżej), „Tchnienie” (po lewej) i „Dusza oddzielająca się od ciała” (poniżej) wzbogacą Muzeum im. X. Dunikowskiego



Rzeźba w drewnie z cyklu „Macierzyństwo”

W paryskiej pracowni Xawerego Dunikowskiego mistrz Antoine pozuje artyście i przyjacielowi do autoportretu





Grupa turystów na Placu Zamkowym w Warszawie

W odpowiedzi na wakacyjny konkurs

MIAŁAM MOC WZRUSZEŃ

Mam lat trzynaście i największą przyjemność sprawił mi cały pobyt na wakacjach w Polsce, gdyż miałam moc wzruszeń i radości. Oto fragmenty z mojego pamiętnika:

15 lipca. Pojechałam z bratem i kuzynem, którzy też do Polski jechali tym samym samolotem, na lotnisko Lesquin pod Lille. Po przybyciu na lotnisko w Poznaniu zostałyśmy powitane przez polskie dziewczynki.

Po dwugodzinnej jeździe autobusem zobaczyliśmy piękny zamek. Był to ośrodek wczasowy w Mielnie, położony w lesie. I znów dziewczynki na tle napisu „Serdecznie witamy w Kraju”.

22 lipca. Wielki dzień w Polsce, święto narodowe, jak u nas 14 lipca. Kierownik kolonii otrzymał radio tranzystorowe, ofiarowane przez naszych rodziców. Później tańczyliśmy poloneza. Wysłuchałyśmy ciekawej pogadanki o Polsce. Spiewano piosenki, a na zakończenie tańczyliśmy nowoczesne tańce.

W dniach od 22 do 28 lipca odbywały się przyjęcia gości i wyjazdy do rodzin. W czasie, gdy pełniłam dyżur, by przyjmować gości, spotkała mnie bardzo miła niespodzianka. Jakaś pani zapytała, czy jest na kolonii Słojewska. Mnie aż zatkało, bo to ja byłam. Razem z nią przyjechała moja koleżanka z Anglii, z którą koresponduję już od dwóch lat. Ja jej przedtem nigdy nie widziałam, tylko przed odjazdem z Francji podałam adres mojej kolonii.

Pojechałam do mojej rodziny w Pleszewie. Odwiedziłam wszystkich krewnych w okolicy samochodem „Warszawa”, który posiadał mój wujek. Wszędzie byłam mile przyjęta.

31 lipca. Byłam bardzo wzruszona, gdy w drodze do Warszawy zwiedzaliśmy Zelazową Wolę, miejsce urodzenia Chopina, o którym widziałam film we Francji. A Warszawa! Co za piękne miasto! Wiem, że cała była w ruinach. Teraz są tu szerokie i czyste aleje. Z 30 piętra Pałacu Kultury oglądałam całe miasto i Wisłę.

Po zwiedzeniu Starego Miasta byliśmy przy Grobie Nieznanego Żołnierza, gdzie dwie dziewczynki i jeden chłopiec złożyli wieniec.

2 sierpnia. Wyjazd do Gdańska. Byliśmy na plaży, zwiedzaliśmy miasto, a wieczorem w teatrze oglądaliśmy sztukę „Pan Damazy”. To bardzo wesołe przedstawienie. Miałyśmy też przepiękną wycieczkę po morzu na statku „Olimpia”. W Sopotcie spacerowałyśmy po największym w Europie molu. Słuchałyśmy pięknego koncertu organów w Oliwie. Byliśmy w cyrku, gdzie widziałyśmy wodny balet.

10 sierpnia. Odwiedził nas konsul francuski. Z tej okazji śpiewałyśmy piosenki i tańczyłyśmy tańce ludowe.

11 sierpnia. Podczas spaceru w kierunku jeziora zobaczyłyśmy grupę ludzi i znów niespodzianka i radość. To przybył mój brat i kuzyn z Francji oraz kuzynostwo z Kraju.

13 sierpnia. Dziewczynki zwiedzały ratusz w Poznaniu, ja z kilkoma koleżankami byłam w poznańskim radiu, by zaśpiewać i opowiedzieć, jak nam się wiedzie na kolonii. Po południu oglądałyśmy piękny ogród botaniczny.

Opisałam tylko najważniejsze wydarzenia. Były także ogniska i tańcówki, liczne wycieczki, zbieranie jagód w lesie, kąpiele w jeziorze.

Przy pożegnaniu, gdy koleżanki z Kraju wyjeżdżały do swych rodzin, niejednej stanęła łza w oku, bo może już się więcej nie zobaczymy.

Chciałabym pojechać do południowej Polski, aby poznać prawie cały Kraj.

Były to niezapomniane wakacje.

Anna-Maria SŁOJEWSKA
57, Contour de Buqueux
62 — Carvin

Po zakończonym sezonie

ŚWIATŁA I CIENIE TURYSTYKI DO POLSKI⁽¹⁾

„J'ai été profondément enthousiasmé par la Pologne” — pisze pewien francuski profesor z Bordeaux po powrocie z turystycznej podróży po Polsce. Rozentuzjuszony jest do tego stopnia, że pragnie zorganizować na przyszły rok dużą zbiorową wycieczkę młodzieży szkolnej do Polski. Zasięgnął opinii władz francuskich i stwierdził, że odnosi się one do projektów tego rodzaju z największą przychylnością. Pisze o tym w liście skierowanym do paryskiego „Orbisu”.

Ale do „Orbisu”, a także do biur podróży organizujących wyjazdy do Polski, napływają czasami zupełnie inne listy. Inne w treści i w tonie. Zawarte są w tych listach nieraz gorzkie pretensje i żale. Zdarza się, że przychodzi ktoś, aby osobiście wypowiedzieć swe krytyczne uwagi i wymachując kolorowym prospektem, reklamującym turystykę do Polski, wylicza braki organizacyjne, jakie napotkał w Kraju.

Staraliśmy się zebrać jak najwięcej tych głosów. I entuzjastycznych, i krytycznych, zwłaszcza krytycznych. Rozważenie ich treści powinno pozwolić na rzeczową ocenę sytuacji i wysnuć konstruktywne wnioski na temat turystyki do Polski w przyszłym sezonie.

Zamieszczamy pierwszą część uwag sporządzoną na podstawie głosów i listów, jakie dotarły do naszej redakcji.

Co zostało w ostatnim okresie zrobione przez polską stronę dla ułatwienia turystyce kłopotliwych czynności, związanych z podróżą?

Przyznać należy, że zrobiono dość dużo.

Obywatele francuscy mogą wyjeżdżać do większości krajów europejskich bez wiz. Biorąc to pod uwagę, konsulaty PRL w Paryżu, Lyonie i Lille starają się, aby dopełnienie formalności związanych z uzyskaniem wizy, która przy wjeździe do Polski ciągle jeszcze jest obowiązująca, trwało jak najkrócej. W zasadzie wizy wydaje się w ciągu 24 godzin. Bez czekania, bez wielokrotnego chodzenia do biur konsulatów, jak to miało miejsce w dawnych latach.

Jednakże — gdy w ostatnich tygodniach przed sezonem turystycznym poczekałabym, a nawet klatka schodowa w urzędzie konsularnym zaczyna się coraz gęściej zapełniać, urzędnicy nie mogą nadać z wizą wystawianiem wiz. No i klienci, przychodzący z paszportami w tym okresie, narażeni są nadal na czekanie. Chodzi więc tu nie tylko o dalsze usprawnienie pracy konsulatów, ale także i wcześniejsze występowanie petentów z wnioskami o wizy i klauzule paszportowe.

* * *

Czas najwyższy, aby uproszczona została również procedura wymiany pieniędzy zagranicznych na złote polskie.

W tej dziedzinie nastąpiły niewątpliwie zmiany. Wprowadzono przepisy o możliwości wymiany dodatkowych kwot pieniężnych. Ale kilka rodzajów przeliczeń walutowych, nade wszystko zaś znaczna niejasność w informacji o tych przeliczeniach wyrobiły w turystyce zagranicznym, jeżdżącym do Polski, przekonanie o skomplikowanym ich charakterze. Rzecz wymaga chyba jakichś dalszych reform, a przede wszystkim większej jasności informacyjnej. W tej chwili bowiem efekt jest taki, że np. turyści Polonii francuskiej nie wykorzystują nowych udogodnień w zakresie wymiany dewizowej, gdyż nie są o niej dostatecznie poinformowani, nie rozumieją zasad tej wymiany i obawiają się trudności w operowaniu bonami.

Utrwaliło się nawet we Francji przekonanie, że właściwe kłopoty z bonami zaczynają się dopiero na miejscu, w Polsce. Bony te bowiem nie są zwykłym

środkiem płatniczym. Można je realizować tylko w niektórych sklepach. A często zdarza się, że w sklepach tych akurat nie ma artykułów, które turysta chciałby nabyć. Są one w innym sklepie, ale tam, jak na złość, nie przyjmują bonów. W imię prawdy pragniemy jednak zaznaczyć, że i we Francji turysta zagraniczny korzysta ze zniżki na bony dewizowe, wykupywane w bankach, tylko w niektórych magazynach. Ale procedura jest tu jakaś prosta. W Polsce bonami można płacić za tzw. usługi i posiłki w restauracjach, pokoje hotelowe.

— Tak — opowiada nam jeden z turystów, który odwiedził Polskę — ale kelnerzy unikają klientów z bonami. Ten, który chce bonami płacić narażony jest na długie czekanie na swą kolejkę.

Podobno bony są bardzo pedantycznie kontrolowane. Wystarczy, że podpisy na bonie płaćcą osoby (a są na każdym bonie aż dwa podpisy!) różnią się nieco od siebie, a kontrola odrzuca bon. Kelner ponosi stratę. I dlatego przez ostrożność i obawę przed stratą kelnerzy omijają z daleka klientów płaćcych bonami.

Sprawa ta wymaga uproszczenia i uporządkowania. Traci bowiem na niej turysta i traci Kraj.

Doszło więc do paradoksu: wprowadzone zostały udogodnienia niewątpliwie korzystne finansowo dla turysty, ale realizowane są w ten sposób, że turysta w praktyce jeszcze często nie może z nich korzystać.

Ulotki, prospekty, foldery informujące o cenach pobytu w Polsce i zredagowane w języku francuskim podają sumy w przeliczeniu na dolary. Dlaczego?

Czy konieczne jest w stosunkach handlowych polsko-francuskich odwoływanie się do monety amerykańskiej. Jeden z naszych przyjaciół zwrócił nam uwagę na ten rażący, jego zdaniem, fakt.

Czytelnik nasz ma rację. Wszystkie ceny podawane przez „Orbis” przeliczane są najpierw na dolary. Nawet ceny bonów pobytowych.

Czy nie można by cen tych podawać nam od razu w dokładnym przeliczeniu na franki? Jeżeli się pragnie robić turystykę i zarabiać na turystach z Francji, trzeba się nauczyć robić przeliczenia również we frankach. Jest to przecież jakaś elementarna sprawa, która dotąd nie dotarła do świadomości organizatorów ruchu turystycznego do Polski.

(Dalszy ciąg nastąpi)

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

LE CUIVRE TANT ATTENDU

L'extraction du cuivre a en Pologne de très anciennes traditions. Mais, les gisements étant épuisés ou trop pauvres, la dernière mine fermait au lendemain de la première guerre mondiale. Il fallut attendre 1950 pour que deux mines soient mises en exploitation en Basse-Silésie, leur rendement étant d'ailleurs loin de suffire aux besoins du pays.

Rien donc d'étonnant si la construction de deux nouvelles mines — „Polkowice” et „Lubin” — dans la région de Legnica, soit un des plus importants investissements de la période actuelle et du plan quinquennal qui débute l'an prochain.

Sur les deux chantiers huit

SUR LES BORDS DU LAC ENCORE ...SANS EAU

La Soła, affluent de la Vistule, est un torrent capricieux dont les méfaits printaniers ne se comptent plus. Dès avant la guerre le barrage de Porąbka y apportait un premier remède. Actuellement on a virtuellement terminé les travaux d'un second barrage, à Tresna. Déjà les habitants des villages qui seront noyés se sont installés dans leurs nouvelles demeures (notre photo) sur les rives d'un lac encore à sec. La mise en eau du réservoir commencera en novembre.



mille travailleurs s'affairent pour que, malgré les surprises géologiques nombreuses, les premières tonnes de minerai de cuivre puissent être extraites dès l'an prochain.

Nos photos ci-contre représentent le forage de la galerie centrale d'un des puits de la mine „Lubin” et des mesures d'arpentage avant la construction de bâtiments en surface.

Le pôle du froid dépassé par l'azote

L'azote liquide permet une réfrigération dix fois plus rapide que les groupes frigorifiques à compression.

L'Usine d'Appareils de Réfrigération de Bydgoszcz dans le centre de la Pologne — en collaboration avec le Laboratoire Central des Techniques du Froid de Varsovie — a déjà mis en pratique ces propriétés. La camionnette isothermique, construite sur chassis „Nysa” (marque polonaise de fourgonnettes), réfrigérée à l'azote liquide, a déjà fait ses preuves.

Le nouveau procédé, déjà breveté, est actuellement utilisé pour la construction prototype d'une chambre de réfrigération qui permettra la surcongélation ultra-rapide des produits jusqu'à -150°C, température deux fois plus glaciale qu'au pôle du froid.



Pour mieux connaître le comportement de l'organisme un examen médical à 660 mètres de distance

La chaire de médecine du travail de l'Académie de Médecine de Cracovie a élaboré un télémètre enregistrant à distance le fonctionnement de l'appareil circulatoire.

C'EST un petit émetteur radio équipé d'électrodes sensibles que l'on place sur le corps de la personne examinée, un appareil récepteur permettant l'enregistrement continu des données intéressant le médecin pendant toute la journée de travail. L'appareil est donc semblable à ceux utilisés pour le contrôle de l'état physiologique des cosmonautes, mais son rayon d'action se limite à 600 mètres.

L'application d'éléments miniaturisés a permis de réduire le poids de la partie émettrice à 150 grammes et celle du récepteur (sans l'électro-cardiographe mono-canal qui vient s'y adjoindre pour l'enregistrement) à 800 grammes.

Ce dispositif a déjà été utilisé pour l'examen des ouvriers du combinat sidérurgique de Nowa Huta, tra-

vaillant dans les ateliers „chauds” — laminoirs, aciéries, hauts-fourneaux, cokeries, agglomération. Il a fourni d'utiles indications sur le comportement de l'organisme humain, la fatigue physiologique etc. aux différents instants de la journée de travail.

DES NAVIRES OcéANOGRAPHIQUES SERONT CONSTRUITS EN SERIE

Sous la direction de l'ingénieur Mikołaj Thierry de Bureau Central de Constructions Navales à Szczecin, les constructeurs polonais ont élaboré le projet d'un nouveau navire océanographique.

Ce sera une unité de 100 m de long, déplaçant 3.350 tonnes et équipée d'installations électroniques. Cet institut flottant aura 25 laboratoires et de nombreux aménagements auxiliaires. 55 personnes d'équipage et autant de cher-

cheurs pourront embarquer à son bord. Le domaine de recherches prévues est très vaste: hydrographie, biologie, chimie, géographie, acoustique etc., etc.

Un des équipements scientifiques les plus intéressants seront les sondes pour l'étude des paramètres météorologiques des régions limitrophes de la troposphère et de la stratosphère.

L'autonomie du bateau — 90 jours — et son équipement permettront de l'utiliser dans toutes les mers du monde, dans les tropiques et dans les régions polaires.

Les chantiers de Szczecin commenceront en 1967 la construction de 9 navires océanographiques de ce type, destinés en partie à l'URSS.

L'ECONOMIE POLONAISE D'AUJOURD'HUI (12)

Nous terminons la publication de fragments de l'étude de M. Andrzej Karpiński, consa-

crée à l'économie polonaise d'aujourd'hui et publiée en volume par les Editions „Polonia”

IL EST apparu que l'adaptation de la main-d'œuvre passant de l'agriculture à l'industrie, et que son apprentissage et l'obtention des qualifications indispensables, de même que son assimilation à l'organisation moderne de la production dans la grande industrie, ainsi qu'à la coexistence avec d'autres travailleurs, est un processus très compliqué et très long. Dans ces conditions, il faut compter avec une période assez longue de rendement du travail socialement et individuellement plus faible. D'où l'importance fondamentale d'un personnel complété comme il se doit, de l'influence sociale et culturelle sur l'accélération des processus de l'adaptation de la main-d'œuvre passant de la campagne à la ville.

AU COURS des vingt années qui nous intéressent, dans l'économie polonaise, de même que dans chaque autre économie dont les possibilités de développement sont limitées, il a fallu, aux différentes étapes, sacrifier constamment quelque besoin souvent très urgent, sur le plan social, afin de pouvoir atteindre le but assigné en premier lieu par la politique économique de l'heure.

Pendant la première période, qui a porté sur les années 1944-1949, le but principal était de faire démarrer la production, de remédier aux destructions causées par la guerre et d'élever le plus vite possible le niveau de la consommation extrêmement réduit par la guerre. Ce furent là les tâches fondamentales accomplies de 1947 à 1949 lors de la réalisation du premier plan polonais à long terme, le Plan Triennal de Reconstruction Économique.

Entre 1950 et 1955, l'objectif visé fut la construction d'une industrie lourde polonaise comme base de développement des investissements à une large échelle.

C'était un besoin d'autant plus urgent que certains pays capitalistes appliquaient alors à l'égard de la Pologne et aussi des autres

pays socialistes, une politique d'embargo impliquant l'interdiction de leur vendre du matériel d'investissement et des matières premières de quelque importance stratégique. D'autres tâches furent subordonnées à ce besoin, y compris l'accroissement de la consommation pendant cette période.

Tel fut le but du premier plan à long terme de développement de l'économie polonaise, appelé Plan Sexennal d'Édification des Fondements du Socialisme en Pologne et qui fut réalisé de 1950 à 1955.

Avant la fin de ce plan, fin 1953 début 1954, il se révéla indispensable d'apporter certaines modifications à la politique économique. Il s'agissait de changer le processus d'industrialisation de manière à remédier aux disproportions internes apparues au cours du rapide développement, et de mobiliser toutes les réserves de l'économie pour élever le plus possible, dans les conditions existantes, le niveau de vie de la population. Ces tâches constituèrent l'objectif principal du premier Plan Quinquennal de Développement Économique, qui porta sur les années 1956-1960.

Vers la fin de la période de réalisation de ce plan, en 1959-1960, surgit la nécessité de faire montre de plus de hardiesse dans la préparation de l'économie nationale à la nouvelle étape de son développement par un élargissement du front des investissements et par l'accélération de la réalisation de ces derniers.

POUR ce faire, la tâche principale du plan suivant, dont la réalisation a commencé en 1961, fut d'effectuer un nouveau pas en avant dans le développement de la base de matières premières et de la base industrielle, en vue des phases suivantes de l'essor économique du pays. Le trait caractéristique de cette période est que la réalisation de

cette tâche fondamentale a été entreprise à partir de bases considérablement plus élevées et que les méthodes appliquées seront différentes. La difficulté de cette étape, c'est en particulier le passage des méthodes extensives de développement au moyen de procédés intensifs, c'est que l'économie se trouve face à des tâches qualitatives difficiles, telles que par exemple celle d'égaliser l'élite mondiale sur le plan du progrès technique.

De 1961 à 1963 — les trois premières années de la réalisation du plan quinquennal 1961-1965, il n'a pas été possible d'éviter plusieurs disproportions et difficultés dans le développement de l'industrie. Cependant, l'importance de cette période, c'est qu'elle a été marquée par un nouveau et sérieux accroissement des investissements industriels, qui en 1963 ont atteint un niveau supérieur de 33 p. cent à ceux de 1960. Ces investissements ont donné lieu à une augmentation sensible du potentiel de production de l'industrie polonaise, surtout dans le secteur des matières premières.

Au cours de ces trois années, une cinquantaine de grandes entreprises industrielles d'une importance souvent primordiale pour l'essor économique du pays ont été mises en exploitation. La construction des autres objectifs du plan quinquennal est proche de sa fin. Les effets de ce nouvel effort en matière d'investissements ne sont pas encore pleinement visibles dans la production actuelle, étant donné que ces objectifs ne se trouvent encore que dans leur phase de mise en marche. Mais ils se manifesteront au cours des plus proches années.

Ainsi donc, les différents plans à long terme, accomplis au cours des vingt premières années d'existence de la Pologne Populaire, montrent quel processus compliqué fut la réalisation des tâches économiques depuis la reconstruction la plus simple, jusqu'aux transformations structurales complexes dans la course engagée avec les pays les plus développés d'Europe pour obtenir les meilleurs indices non seulement du point de vue quantitatif, mais aussi qualitatif.



Le concours annuel de cerfs-volants organisé à Varsovie par l'Aéroclub de Pologne et la centrale des coopératives „Spolem” a réuni plusieurs centaines de concurrents âgés de 7 à 14 ans. Mais le lancer de certains gros „engins” exigeait le concours d'adultes



Kariera Maniusi

Na ogół wszystkie kobiety lubią odejmować sobie lat. Nieraz nawet mają odwagę uszczknąć sobie dobrą dziesiątkę i są z siebie bardzo zadowolone. A mnie się wydaje, że nie mają racji.

Tego samego zdania jest Manusia. Spróbowała ona raz metodę wręcz przeciwną i skutek okazał się niezwykły. Opowiem wam jak to było.

Manusia jest rozwódką i ma 35 lat. Widywałam ją od czasu do czasu, a raz spotkałyśmy się w dużym towarzystwie na jakimś przyjęciu. W trakcie rozmowy usłyszałam z daleka rzuceno przez nią zdanie: „No cóż, jeśli kobieta tak jak ja dochodzi do pięćdziesiątki...”

Od razu zwrócono na nią uwagę. „Co? Pani ma pięćdziesiąt lat?”

— Kończę je w grudniu...

Wszystkie otaczające ją kobiety aż pozieleniały z zazdrości.

— Jak ona świetnie się trzyma.

— Wygląda młodziej od nas wszystkich.

— Jak ona to robi?

— Co za wspaniała kobieta!

Manusia została otoczona przez całe towarzystwo, nawet mężczyźni bardzo się nią zainteresowali i choć nie była przyśtojniejsza od innych, nikt nie miał takiego powodzenia. Wszystkie panie zasypywały ją pytaniami.

— Jakich używa kosmetyków? Czy uprawia sporty i gimnastykę? Czy jest na diecie? itd. itd.

Od tego dnia rozpoczęła się kariera Maniusi. By-

łam przez parę miesięcy nieobecna, a gdy wróciłam, dowiedziałam się, że Manusia otworzyła sobie mały sklepik z kosmetykami, który jest zawsze pełen klientek, że wyrabia jakieś kremy odmładzające, że daje porady dietetyczne i świetnie się jej powodzi. Poszłam ją odwiedzić. Wyglądała wspaniale.

— Tylko mnie nie skompromituj — prosiła — i nie zdradz nikomu mego wieku.

Uśmiełam się. Na ogół kobiety czują się skompromitowane, gdy im ktoś przypomniał, że zna je jeszcze sprzed wojny, kiedy były już duże panny...

— U mnie wręcz przeciwnie. Każdy rok popląca.

— No dobrze, ale jak sobie radzisz w życiu osobistym? Twoja „pięćdziesiątka” ci nie przeszkadza?

— Wcale nie. Właśnie mam wyjść za mąż.

— Za mężczyznę w twoim wieku?

— W moim wieku, ale uważa się za 15 lat młodszego.

— I to go nie odstrasza?

— Nie. Imponuje mu, że pięćdziesięcioletnia kobieta może mieć taką figurę i taki temperament...

Pogratulowałam Maniusi i czekałam zaproszenia na ślub. Niestety, do ślubu nie doszło.

— Co się stało, Maniusiu?

— Wiesz, jego rodzina orzekła, że nie powinien żenić się z kobietą o tyle lat od niego starszą.

— Trzeba więc było wyznać prawdę.

— Wyznałam. Ale znów rodzina orzekła, że nie powinien się żenić z kobietą, która go tak okłamała.

— Szkoda. Co więc teraz masz zamiar zrobić?

— Ano, chyba wyjdę za starego wdowca. Cóż, moja kochana, kobieta w moim wieku...

MICHALINKA

NA EKRANIE TV od 7 XI do 13 XI

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie Tél-Midi o 13.00, Tél-Soir o 20.00, Tél-Minuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) — codziennie o 19.25.

SEULE A PARIS — film serjyny w realizacji Roberta Guez z Sophie Agaciński, codziennie, oprócz niedziel i sobót o 19.40.

LES FACÉTIES DU SAPEUR CAMEMBER — film serjyny, w tym tygodniu o różnych godzinach, w zależności od dnia.

NIEDZIELA 7 LISTOPADA
12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów jeszcze nie ustalonych.
17.20 La valse de l'empereur (Walc cesarza) — Henri Colpi przedstawia film Billy Wildera w serialu Muzyka i Kino.
19.30 Belle et Sébastien — kolejny odcinek.
20.45 Rendez-vous de juillet (Lipcowe spotkanie) film długometrażowy (Jacques Becker).

PONIEDZIAŁEK 8 LISTOPADA
18.55 L'avenir est à vous (Do was należy przyszłość) — Reportaż z Centre dramatique de l'Est (z Ośrodka dramatycznego wschodniej Francji).
20.30 La grande lucarne (Wielkie okienko) — program variétés.
21.45 L'homme à la Rolls — odcinek 8.
22.55 Les facéties du sapeur Camember — nr 42.

WTOREK 9 LISTOPADA
18.55 Mon filleul et moi (Mój chrześniak i ja) nr 8.
20.30 Infarctus (Zawał) — film długometrażowy Jean-Claude Bonnardot.
22.25 Les facéties du sapeur Camember nr 43.

ŚRODA 10 LISTOPADA
18.55 Continent pour demain (Kontynent jutra) — film dokumentalny.
20.35 La piste aux étoiles (Arena gwiazd).
21.35 Pour le plaisir (Dla przyjemności) program variétés.
23.00 Les facéties du sapeur Camember nr 44.

CZWARTEK 11 LISTOPADA
16.30 Program dla młodzieży.
20.30 Palmarès des chansons.
21.50 Histoire d'hommes (Historia ludzi) dziś: Ostatni dzień.
23.25 Les facéties du sapeur Camember nr 45.

PIĄTEK 12 LISTOPADA
20.20 Panoramas — magazyn aktualności.
21.25 Le Train Bleu s'arrête 13 fois (Błękitny pociąg zatrzymuje się 13 razy) nr 3.
21.50 Carte blanche (Biała karta) — film François Reichenbacha — Ecole des danses (Szkoła tańców).
22.50 Les facéties du sapeur Camember nr 46.

SOBOTA 13 LISTOPADA

17.45 Maie konserwatorium piosenki Mireille.
20.30 Saintes Chéries c.d.
21.05 Les cinq dernières minutes (Ostatnie pięć minut), La chasse aux grenouilles (Polowanie na zaby) — sztuka dramatyczna w realizacji Claude Loursais.
22.50 Cinéma (Kino) program Frédérica Rossif i François Chalais.
23.35 Les facéties du sapeur Camember nr 47.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK Tél-Soir codziennie o 20.30.
SERVICE A LOUER (Usługa do wynajęcia) — Ted Develta, codziennie o godz. 20.15.

NIEDZIELA 7 LISTOPADA
14.45 Bob Morane.
15.10 Bandido — długometrażowy amerykański film (R. Mitchum).
16.40 Destination danger (Kierunek — niebezpieczeństwo).
17.05 A la rencontre de l'Asie (Spotkanie z Azją) nr 8.
18.30 Variétés — w programie Enrico Macias.
20.00 L'histoire des civilisations (Historia cywilizacji).
22.45 Paris carrefour du monde.

PONIEDZIAŁEK 8 LISTOPADA
20.55 Lola Montès — film długometrażowy Maxa Ophulsa z Martine Carol.

WTOREK 9 LISTOPADA
20.55 Champions.

ŚRODA 10 LISTOPADA
20.55 Dreamboat (Statek marzeń) — film długometrażowy (Ginger Rogers).

CZWARTEK 11 LISTOPADA
20.55 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).
21.25 Cinéastes de nos temps — Roger Lenhardt.
22.25 Les écrans de la ville (Na ekranach stolicy) — przegląd mowych filmów.

PIĄTEK 12 LISTOPADA
20.55 Bonsoir Paris.
21.55 Central Variétés — program Erica Ollivier.
22.53 Camille Sauvage ze swą orkiestrą.

SOBOTA 13 LISTOPADA
19.00 La main dans la main (Trzymając się za rękę) program dla młodzieży.
20.55 Program Variétés — Georges Guétary, Enrico Macias, Sheila, Line Renaud.
22.35 Féminin singulier (Rodzaj żeński, liczba pojedyncza) nr 2. Film Jean-Christophe Averty.
23.05 Vision du passé — film Alfreda Hitchcocka J'ai tout vu (Widziałem wszystko).
23.30 Bonsoir.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Jestem czytelniczką „Tygodnika Polskiego” od długiego czasu. Najpierw zawsze czytam „Rady od serca”, które mi się podobają. Ja o „sercach” nie będę pisać. Jestem mężatką już dość długi czas. Różnie to bywa w małżeństwie — jedno drugiemu musi ustąpić, żeby była zgoda.

Chciałabym panią Annę prosić, może by znalazła trochę czasu i trochę miejsca w „Tygodniku” i pisała o dobrym wychowaniu, o ładnych manierach, żebyśmy, Polacy, umieli się też zachować należycie w lepszym towarzystwie z Francuzami. Kto umie po francusku pisać, zapytuje we francuskich gazetach dla kobiet o właściwe maniery. Ja nie umiem pisać po francusku. Proszę żeby pani odpisała

w takiej sprawie. Jeżeli mąż i żona mają ze sobą zabrać autem wysokiego urzędnika, gdzie ten urzędnik ma usiąść? Czy sam z tyłu czy też honorowe miejsce jest przy szoferze. Chciałabym także wiedzieć o wielu innych dobrych manierach, których my Polacy nie znamy.

Proszę mi także napisać o imieniu, które jest teraz w modzie — Natalia. Imienniny są 27 lipca. Chciałabym wiedzieć coś o charakterze tych, co to imię noszą.

G.K.

SZANOWNA PANI!

Co do imienia Natalia, to nie potrafię nic powiedzieć o charakterze osób, które noszą to imię. Bo ile Natalii, tyle charakterów. Osobiście nie wierzę w to, by imię miało jakiś wpływ na charakter.

Co do drugiej sprawy — miejsca dla gościa w samochodzie. W zasadzie honorowe miejsce jest przy kierowcy. Jeżeli gościem była kobieta, najlepiej ją posadzić z przodu. Ale w dobrym tonie jest usiąść z tyłu razem z gościem. W przypadku podanym przez panią to najlepsze i jedyne wyjście. Żona, również jako gospodyni w samochodzie, zajmuje miejsce obok gościa. W żadnym razie gość nie może siedzieć sam z tyłu.

W innych sprawach dotyczących dobrego wychowania skorzystam z pani uwagi i od czasu do czasu będę na ten temat pisać w moich „Radach”. Bardzo też proszę Czytelniczki i Czytelników o konkretne pytania z dziedziny savoir vivre'u”.
ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Zuracam się w takiej sprawie. Właściwie chodzi o moją córkę. Ma dwadzieścia trzy lata, pracuje i nieźle zarabia. Od roku ma chłopca, bardzo milego, przystojnego. Każdą wolną chwilę spędzają ze sobą. Kochają się. Planują małżeństwo i ja nie mam nic przeciwko temu. Tylko jedna rzecz

mnie dziwi. Niech pani sobie wyobrazi, że ten chłopiec nigdy, jeszcze ani razu nie poprosił córki do swojego domu i nie przedstawił jej rodzicom. Postępuje tak, jakby ukrywał przed nimi swoją córkę. Normalnie, to przecież tak jak on przychodzi do nas do domu, ona przychodziłaby do nich. Tak jest wszędzie. Przez pierwsze miesiące to się trochę dziwiłam, ale teraz niepokoję się.

Może jego rodzice zabronili mu chodzić z swoją córką? Może nie chcą, żeby się z nią żenił? Może uważają, że my za biedni ludzie? Żal mi mojej córki, bo ona go naprawdę kocha i jakby coś się zmieniło, to bardzo ciężko to przeżyje. Bardzo chciałabym, żeby mi pani poradziła, czy mogę tu coś pomóc, coś zrobić. Bo cokolwiek by miało być, wolałabym wiedzieć wcześniej.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Coś w tym rzeczywiście musi być, że ten chłopiec nie przedstawia swoim rodzicom dziewczyny, z którą chce się żenić. Możliwe, że są to ludzie starej daty (choć nie powinni należeć do takich). Może u nich panuje obyczaj, że dziewczynę przyprowadza się do domu dopiero, gdy sprawa ma przybrać oficjalny charakter.

Niewykluczone jest również, że chłopiec niedobrze się czuje w swoim domu, ma złe stosunki z rodzicami i dlatego unika wszelkich kontaktów poza koniecznymi. Oczywiście to są tylko domysły. Wydaje mi się, że mogłaby pani kiedyś, gdy znajdziecie się sami z chłopcem, bez córki, zapytać go jakby nigdy nic — czy rodzice jego wiedzą o jego sympatii i czy mają coś przeciwko niej. Gdy zapyta, dlaczego pani tak sądzi, proszę odpowiedzieć tak, jak jest naprawdę — że nasunęło się pani takie podejrzenie, ponieważ on nigdy nie zaprasza do siebie do domu pani córki. Zobaczymy, co odpowie.
ANNA

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Józef K. — Orleans (Loiret)

Sześć lat temu sprzedałem dom na dożywocie. Umowa przewiduje rewizję kontraktu w razie zmian cen. Otóż obecnie wartość domu podwoiła się, a ja pobieram tę samą rentę. Ponadto nabywca miał założyć instalacje sanitarne, ale dotychczas tego nie uczynił. Czy mogę żądać zerwania kontraktu!

Zgodnie z ustawą z 2 lipca 1963, renty dożywotnie mogą ulec podwyższeniu zależnie od warunków ekonomicznych, to znaczy jeżeli w międzyczasie nastąpiło zachowanie równowagi między otrzymywaną sumą pieniężną, a wartością sprzedanej w zamian nieruchomości.

Powyższa ustawa przewiduje, że renty dożywotnie ustanowione przed 1 stycznia 1959 r. i mające na celu świadczenia pieniężne według taryfy ru-

chomej (échelle mobile), mogą być w braku polubownej umowy podwyższone przez sąd, w warunkach określonych przez art. 2 bis, jeżeli na skutek nowych okoliczności ekonomicznych ustalony wskaźnik wzajemnych świadczeń uległ zmianie.

Wniosek o podwyżkę renty, zależy od decyzji sądu. Co do zobowiązań nabywcy, należy również żądać ich wykonania na drodze sądowej pod groźbą zerwania umowy w razie niedotrzymania przewidzianych warunków.

Szelmostwo rezydenta BRANDTA

11

Na rozkaz elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma został porwany w Warszawie i siłą wywieziony do Prus przez rezydenta Brandta pik Kalkstein, starosta olecki, przywódca stanów pruskich. W czasie tortur, jakie polecił zadać mu elektor, Kalkstein zmarł. Władze polskie, oburzone postępkami Brandta, wysłały poselstwo do Królewca.



WYWIEZĆ NATYCHMIAST ZWŁOKI KALKSTEINA Z MIASTA. ZATRZEĆ WSZELKI ŚLAD. ROZUMIECIE?

POSPIE SZCIE SIĘ. NIEDŁUGO ZACZNĄ GO SZUKAĆ POLACY!

ROZKAZ!



ZAMĘCZYLI NA ŚMIERĆ, GRYZIE ICH SUMIENIE WIĘC KAŻĄ NAM NISZCZYĆ ŚLADY TEJ ZBRODNI.

MILCZ, JEŚLI CI ŻYCIE JEST MIŁE!

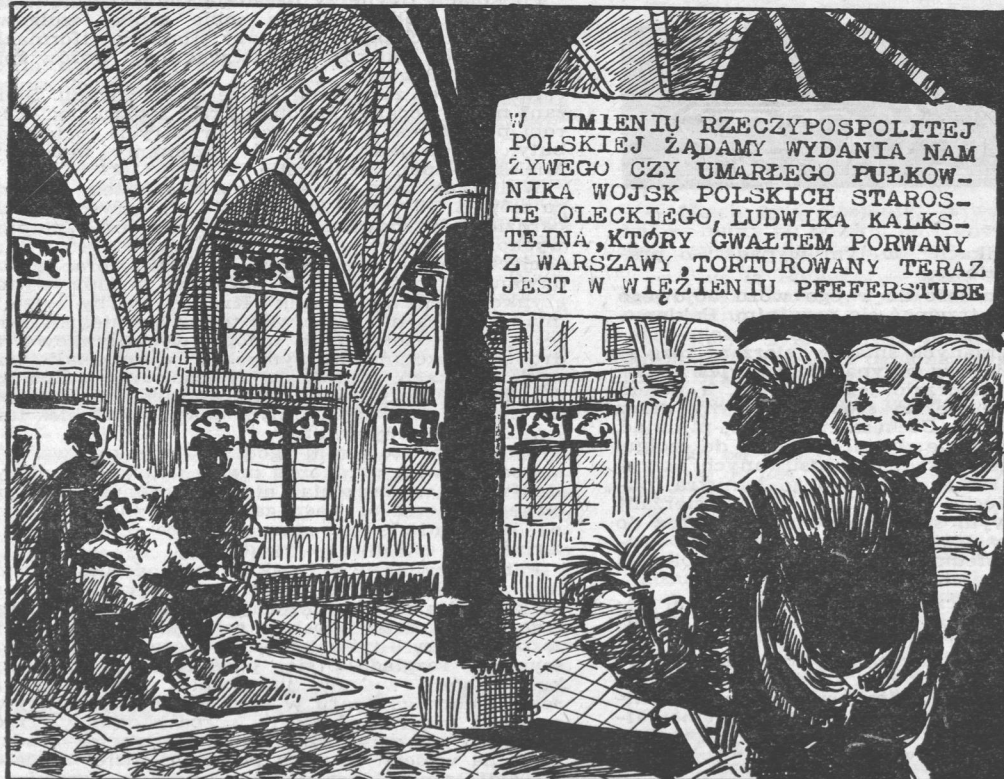


PATRZ! JAKIŚ POLAK ZBLIŻA SIĘ TUTAJ.

STÓJCIE HULTAJE, KOGO GRZEBIECIE?



A WIĘC PRAWDĘ POWIEDZIAŁ SZYNKARZ. KALKSTEIN ZABITY.



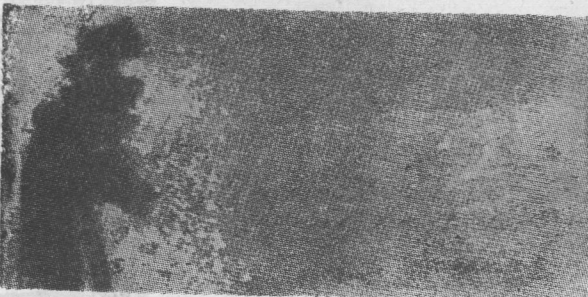
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ŻADAMY WYDANIA NAM ŻYWEGO CZY UMARŁEGO PUŁKOWNIKA WOJSK POLSKICH STAROSTE OLECKIEGO, LUDWIKA KALKSTEINA, KTÓRY GWAŁTEM PORWANY Z WARSZAWY, TORTUROWANY TERAZ JEST W WIEZIENIU PFEFERSTUBE



...ZŁE JESTEŚCIE PO INFORMOWANI PANOWIE POSŁOWIE. W PFEFERSTUBIE NIE MA PUŁKOWNIKA KALKSTEINA. TAM JEST INNY WOJSKOWY O TYM SAMYM NAZWISKU.

C.D.12

CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?



DOMINIK DAMIAN

— Proszę o chwilę cierpliwości. Zaraz to wszystko wytłumaczę. Chętnie odpowiem na pytanie, ale później, gdy pan dowie się o przebiegu całej sprawy. Otóż, jak już zaznaczył pan radca, jestem przedstawicielem firmy chemicznej „Mar-Chi-Co”, której jedna z fabryk znajduje się pod Marsylią. Żeby zrozumieć moją rolę w Warszawie, musimy się cofnąć do końca sierpnia. W tym czasie w naszej fabryce marsylskiej dobiegały końca próby nad wytworzeniem syntetycznej żywicy, która po pewnej obróbce do złudzenia przypomina diamenty. Tak się stało, że w ostatnich dniach sierpnia z laboratorium znikły nagle trzy oszlifowane próbnie sztuczne kamienie. Policja w całej Francji została postawiona na nogi. Nie będę opowiadał szczegółów przebiegu śledztwa i poszukiwań. Dość, że po pewnym czasie stwierdzono, że sprawca kradzieży, pewien laborant z fabryki, sprzedał trzy kamienie właścicielowi pewnego hotelu w Marsylii, o nazwisku Zapalla. Zapalla był z pochodzenia Polakiem. Osiadł w Marsylii po wojnie, ożenił się z córką właściciela tego hotelu i wkrótce zastąpił w mieście jako człowiek, który potrafił porządkować sobie świat podziemny Marsylii, a zwłaszcza jej dzielnicy portowej. Słowem gangster w całym tego słowa znaczeniu. Gdy okazało się, że Zapalla kupił sztuczne kamienie, było wiadomo, że zanoszą się na jakąś większą aferę. Początkowo sądziliśmy, że jakaś zagraniczna konkurencyjna firma stara się o wydarcie nam tajemnicy tego nadzwyczajnego wynalazku... — mówił wolno, dobitnie, pomagając sobie żywymi, wyraźnymi gestami. Inteligentnie rozdzielał kwestie, dając czas Kukulskiemu na przetłumaczenie, a gdy ten zwracał się do Przywary, Petro-

NIEZNAJOMY z baru Calypso

46

vitch mrużąc oczy przypatrywał się przedstawicielowi służby śledczej z rosnącym zainteresowaniem.

Radca podsunął szkatułkę z papierosami. Wszyscy zapalili migając w palcach płomykami zapalek i zapalniczek. Petrovitch uśmiechnął się nagle.

— To długa historia. Przepraszam, że nie potrafię się streszczać, ale każdy fakt wydaje mi się ważny.

— Rozumiem — Przywara skinął głową. — Historia jest długa, ale bardzo ciekawa. Słucham pana z wielkim zainteresowaniem.

— Bardzo mi miło — podjął cudzoziemiec. — Otóż, ku naszemu wielkiemu zdziwieniu i — przyznam — konsternacji, dowiedzieliśmy się, że Zapalla wyjechał do Polski, rzekomo do swej rodziny. Sprawa skomplikowała się. Należało działać szybko. Wyznaczono mnie na wyjazd. Zanim jednak otrzymałem wizę, upłynęło kilka dni. Muszę przyznać, że Ambasada Polska w Paryżu posłała nam na rękę i wyjątkowo szybko dostarczyła mi wizy.

Kapitan uniósł brwi:

— Przepraszam. Dlaczego firma nie zawiadomiła naszych władz? Mam wrażenie, że obeszłoby się bez komplikacji — powiedział cierpko.

Petrovitch rozłożył ręce.

— Pan wybaczy, ale to bardzo delikatna sprawa. Musieliśmy wykazać pełną ostrożność.

— Sądziliście bowiem, że to afera polityczna, że Zapalla został przekupiony przez agenta z Żelaznej Kurtyny. — Ostatnie słowa Przywara wypowiedział kpiąco i z naciskiem.

Warszawski ginekolog dr Noiński zastaje w swej willi zwłoki mężczyzny, zabitego nożem. Milicja przeprowadza śledztwo. Przy zamordowanym znajdują brylant. Doktor stwierdza, że z gabinetu zniknął nóż chirurgiczny oraz... brylant, ale niestety nieznaleziony przy zabitym, którym okazał się Jean Zapalla, Polak z Marsylii zajmujący się przemysłem. W barze „Calypso” poznajemy stałych gości: Podlęską zwaną „srebrną panią”, Barbarę Noińską oraz jej kochankę Nieszporowicza. Zapalla mieszkał u Podlęskiej i jej powierzył do sprzedaży fałszywe brylanty. Podejrzany jest także Heyse. Noiński zastaje w szpitalu żonę, która przyznaje się do wzięcia brylantu. Potem udała się na milicję. Tu dowiedziała się o zabójstwie Nieszporowicza. Porucznik przystąpił do przesłuchania Podlęskiej, Heysego i Semkowskiej. Po chwili telefonował red. Napieralski, przekazując treść telefonogramu nadanego z Paryża. Donosił on o światowej sławie aferze brylantami, w którą włączony był Zapalla. Porucznik udał się do Ambasady Francuskiej, gdzie przedstawiono mu Petrovitcha.

Radca Agnel poruszył się niespokojnie:

— Co panu podesunęło aż tak daleko idące przypuszczenia?

Przywara wyciągnął z kieszeni zwitek arkuszy dalekopisowych.

— Mamy tu czarne na białym. Wasza praca zrobiła z tego sensację.

Krogulcza twarz Petrovitcha stężała na chwilę w wyrazie nagłego zdumienia. Ale wnet cudzoziemiec uśmiechnął się wyrozumiale i rzekł niemal spokojnie:

— To inna sprawa. Pisał o tym „Express-Soir”, prawda?

Przywara trzepnął palcami w papier.

— Jestem ciekaw, kto im dostarczył tych informacji?

— Ja — uśmiechnął się Petrovitch. — Ale w żadnym wypadku nie wspominałem o jakimś agencie z Żelaznej Kurtyny. To oni sami zapewne dorobili. Jeśli pan nie wierzy, proszę sprawdzić tekst depeszy, którą wysłał korespondent francuski z Warszawy wczoraj w godzinach wieczornych... Ale tymczasem niech pan łaskawie wysłucha mnie do końca, żeby pan zrozumiał cały tok tej sensacyjnej sprawy.

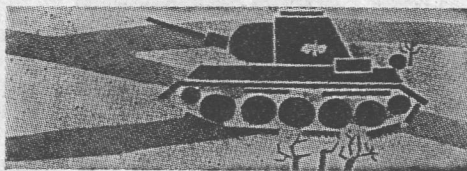
Przywara skinął tylko głową. Petrovitch ciągnął nagiętym do spokoju głosem:

— A więc, pojechałem do Warszawy. Nie mogłem niestety dostać biletu na samolot, wyruszyłem więc swoim wozem. Na szczęście jestem dobrym automobilistą i sportowcem i drogę tę przebyłem chyba w rekordowym czasie.

Dalszy ciąg nastąpi

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



Zanim ściemni się zupełnie, obchodzę jeszcze z sierżantem pozycje, jeszcze lustrujemy teren, uzgadniamy sposób ataku lub obrony na wypadek zjawienia się nieprzyjaciela. Kiedy wracamy w przytulny, swojski rejon obozowiska, sierżant zawsze zbacza do swego czołgu. Pieszczotliwie głośnie chropowaty pancierz i mruczy swoją śmieszna polszczyzną:

— Wierna maszyna, wierna, na oddych miała iść, a służy... Berlin chce zobaczyć... Ot, intieriesno, gdzie ona tą bałwaną dostała? — pokazuje mi charakterystyczne wgłębienie u szczytu baszty, obok nasady działa. Ślad po trafieniu lanym pociskiem przeciwpancernym, popularnie zwanym „bałwaną”.

Sierżanta frapuje niezna historia tego czołgu, który jak widać jest weteranem niejednej bitwy i pod nową ochronną farbą i znakowaniem zachował jeszcze kontury gwiazdzonego godła. Dowodzi tym czołgiem krótko. W jego poprzedniej maszynie, otrzymanej po przybyciu do polskiej armii, pękł taran przy pokonywaniu jakiejś przeszkody pod Wrocławiem. Park remontowy w Oleśnicy nie mógł szybko naprawić uszkodzenia, a brygada ruszała już dalej, nad Nysę. Dano więc sierżantowi w zamian solidnie postrzelany, lecz skrupulatnie wyłatany i odnowiony czołg, który przywędrował tu z głębi Rosji z jakąś radziecką jednostką pancerną i dopiero na Dolnym Śląsku odmówiwszy posłuszeństwa znalazł się, chyba przypadkiem, w naszych polowych warsztatach naprawczych. Mechanicy dobrze go widać odmłodzili, skoro doszedł do Nysy, a od chwili jej sforsowania jest w ruchu na pierwszej linii. Nie bzikuje, nie nawala, lecz zachowuje się tak, że nawet wyczulony w sprawach maszyn sierżant nie może wyrazić się

ujemnie o „tyłowikach”, w tym wypadku o pracownikach warsztatów.

Lecz nie tylko miłośno do swego wozu bojowego każe sierżantowi zatrzymać się przy nim. Poklepując pancierz, chwalać jego silnik i z lubością wciągając zapach rozgrzanych smarów, sierżant rozgląda się jednocześnie, czy przypadkiem czyjeś niepowołane oko nie przejrzało jego sekretu, a potem zwinnie wsmykuje się do środka maszyny przez właz przedniego luku. Czekam cierpliwie, pilnując, aby nikt z żołnierzy nie zbliżał się teraz do czołgu. Z wnętrza dobiega szurgotanie odsuwanych skrzynek z amunicją, szcęk otwieranego kanistra, potem głośnie sapnięcie. Domyślam się, że sierżant zassał już gumowym szlauchem i ciurka teraz do manierek swoje osobiste, lecz na użytek całej grupy zdobywane trofeum: nie destylowany spirytus z niemieckich gorzelnii.

Jakoż po chwili z czeluści włazu zostają mi podane trzy pełne blaszanki: jedna dla czołgistów, dwie dla desantu. Sprawiedliwie, według liczebności. Ale że oficerom przysługuje tak zwany „dopajok”, którego zaopatrzenie armii nie dostarcza mi ze zrozumiałych powodów, sierżant rekompensuje to niejako z własnej szkatuły i bezceremonialnie. Po prostu wychyla się z luku, wtyka mi do ust koniec szlauchu i mówi:

— Ciągnijcie...

Wieczory są chłodne, rankami zimna rosa lub szron przenika człowieka do kości. Więc takie pięćdziesiąt gram po trudach dnia, denerwujących potyczkach i na sen pod gołym niebem — biogostawieństwo dla chłopców. Aby jednak chłopcy nie pokusili się o samowolne korzystanie z tego dobrodziejstwa, co mogłoby być fatalne w skutkach, sierżant rozsądnie ukrywa swe zapasy, a ja wyda-

łem kategoryczny zakaz przyjmowania lub zabierania wódki od Niemców.

Po kolacji fizylierzy układają się pod drzewami, szeregowi czołgiści ścielają sobie grube, czołgowe plandeki na ciepłych od pracy silnika platformach, zaś dowódcy i kierowcy poszczególnych wozów śpią w swoich czołgach.

Na noc bez zastrzeżeń włączam do karawanu. Sierżant mości kocami „bojokładkę”, z paru pocisków robi podgłówek, a z płaszczy przykrycie. Ściągamy buty, zdejmujemy pasy i rozpinamy mundury. Miętko, ciepło, bezpiecznie.

Walczyliśmy więc uczciwie i z komfortem, nie ma co mówić. Gdyby jeszcze nasze linie zarysowały się bardziej zdecydowanie i Niemcy nie robili głupich wyskoków gdzieś tam na flankach, co grozi nam odcieciem od macierzystych oddziałów, oraz gdyby dawano w naszej armii okresowe urlopy wypoczynkowe, nawet Jurek Kręcki, gdyby żył, nie miałby chyba nic przeciwko takiej wojnie. Sierżant jest jednak zdania, że urlopy wypoczynkowe są drobnomieszczańskim wymysłem w imperialistycznych wojskach, niegodnym zastosowania wśród ludzi, którzy nie powinni odczuwać ich braku, dając ku wnioskowi i zgoda innym celom niż jakieś tam Angliczanie i Amerykanie.

Trudno mi się z nim zgodzić, a przekonywać nie ma sensu, więc przekorną myślą uciekam w ojczyście strony, w złudzenia nie zagrożonego niczym cichego wieczoru. Lecz zamiast niebieskich oczu Ali jawią mi się tam czarne żrące zgrabnej sanitariuszki z czołgowej brygady.

Patrol fizylierów w maskujących narzutach schodził w dół ku osadzie. Czołgi uszeregowane frontem do kierunku marszu dozorują przedpole lufami załadowanych dział. Obsługi erkaemów przycupnęły w pogotowiu i tylko strzelcy kręcą się poza maszynami, rozglądają się, podśmiewają. Czerwona kula słońca wylazła już ponad las, przegania resztki nocnego oparu w nizinie, srebrem nakrywa zroszone świerki, płonie na szczybach domów. Trzepoczą się w górze skowronki, koguty w osadzie pieją na wyścigi i krowa porykuje gdzieś niedaleko. Od strony słońca dobiega przeciągłe grzmienie artylerii.

Macamy przez lornetki okolicę. Wokół — najmniejszego ruchu. Osada w dole, przed nami, leży w bieli ogrodów, pocięta uliczkami i szachownicą żywopłotów, cichutka, jakby w ogóle nie dotyczyła jej wojna. Jakiś człowiek tylko pcha wózek przed sobą, przystaje, demonstracyjnie zmiata ulicę, ogląda się w tył na niewielki ratusz, gdzie smętnie

Gdy córka postanowiła zostać panią Dryjską



Pani Agathe Mella

„Dwa wydarzenia o charakterze międzynarodowym były przyczyną mego pobytu w Polsce: Festiwal Piosenki w Sopocie i ślub mojej córki w Warszawie” — mówi pani Agathe Mella.

P. Agathe MELLA, były dyrektor programu Paris-Inter, a obecnie doradca Dyrekcji Naczelnej Office de la Radio-diffusion-Télévision Française do spraw międzynarodowych, bawiła w Polsce w sierpniu br. Zajmowane obecnie stanowisko zmusza p. Agatę Mella do licznych podróży, wskutek czego jest niemal nieosiągalna. — Proszę nam powiedzieć

coś bliższego o tych dwóch „wydarzeniach o charakterze międzynarodowym” — jak Pani to określiła.

— Przede wszystkim był to Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie. Byłam oficjalnym reprezentantem Francji w Jury Festiwalu. Z przyjemnością stwierdzić muszę, że jest to imponująca i świetnie zorganizowana (zwłaszcza z punktu widzenia artystycznego) manifestacja na niewątpliwie wysokim poziomie. Zaskoczył mnie również poziom publiczności polskiej, jej wielka kultura muzyczna.

— A na czym polega „międzynarodowość” drugiego wydarzenia?

— Małżeństwo mojej córki Dominique nazwałam tak, bo wszła ona za mąż za Polaka i ślub odbył się w Warszawie, w kościele Ojców Bazylianów. Właściwie jest to kontynuacja zainicjowanej już wcześniej tradycji w rodzinie... mój mąż jest z pochodzenia Włochem, mój syn ożenił się z Amerykanką...

— Co wpłynęło na decyzję Pani córki?

— Dominique jest z zawodu architektem. Po skończeniu studiów pojechała na praktykę do Megève, gdzie poznała młodego polskiego architekta, pracującego we Francji, Krzysztofa Dryjskiego... no i po ja-



Państwo Dominique i Krzysztof Dryjscy w Warszawie

kimś czasie zawiadomiła mnie, że postanowiła zostać panią Dryjską, co jest najpiękniejszym zakończeniem każdej historii miłości, prawda?

Ponieważ mój zięć był już od paru lat we Francji, rodzice zaproponowali, aby (wbrew przyjętym tradycjom) panna młoda zgodziła się na przeniesienie ceremonii ślubnej do Warszawy, co świetnie łączyło się z moim wyjazdem na Festiwal. Zawiozłam więc samolotem moją 80-letnią matkę i innych członków rodziny do Warszawy, gdzie na mnie czekał do zakończenia Festiwalu. Ślub odbył się nazajutrz

po moim powrocie, gdzie zastałam jeszcze przez 10 dni.

Jestem zachwycona tym miastem, łączy ono w sobie jakoś bardzo harmonijnie ślady historii i tradycji polskiej z bardzo nowoczesnym rozplanowaniem. Dziwne miasto, w którym żyje do dziś potwornie i okrutnie wojny nie tylko poprzez istniejące jeszcze fragmenty ruin, ale także poprzez psychikę ludzi, którzy ją tu przeżyli, i tętni jakieś bardzo bez troskie i radosne, mimo niełatwych warunków ekonomicznych, życie nowej generacji.

Powróć do Warszawy niejednokrotnie, bo pragnę tam zorganizować kilka imprez polsko-francuskich i międzynarodowych, wspólnie z Polskim Radiem, z którym nawiązałam miłe kontakty.

— Jakie imprezy przygotowuje Pani w Polsce?

— W tym roku uda mi się zorganizować wspólnie z Polskim Radiem tylko jedną międzynarodową imprezę muzyczną — „Champs Elysées Musicaux”. Odbędzie się ona w Warszawie. Inauguracja 19 grudnia.

Bliższe szczegóły, dotyczące programu i krajów biorących udział, będą mogła podać trochę później.

RADIOWE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ W POLSCE

Jedną z najbardziej atrakcyjnych form upamiętnienia Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku krewnym i przyjaciółom zamieszkałym w Polsce — jest przekazanie im życzeń przez Polskie Radio.

Polska „baba” i jajo wielkanocne na wystawie zabawek dziecięcych

W Musée des Arts Décoratifs od pewnego czasu trwają przygotowania do wystawy zabawek dziecięcych, która odbywać się będzie w grudniu br. i w styczniu 1966 r.

Ostatnio specjalna komisja przygotowawcza dokonała kwalifikacji eksponatów na tę wystawę. Z przyjemnością odnotowujemy, że komisja ta zakwalifikowała m.in. dwa wyroby polskiej sztuki ludowej: tzw. „babę” (lalce) i składane jajo wielkanocne. We Francji obydwie te wyroby są do nabywania w paryskim „LA BOUTIQUE POLONAISE”, 25 rue Drouot — Paris 9e.

Podobnie jak w latach ubiegłych Polskie Radio przekazywać będzie życzenia świąteczno-noworoczne w specjalnych koncertach.

Teksty życzeń wraz z dokładnymi i czytelnie wypisanymi adresami osób, dla których są przeznaczone, należy kierować do dnia 30 listopada br. pod adresem:

Polskie Radio, Audycje dla Polaków za Granicą, Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

Polskie Radio przekazuje życzenia od bliskich z Kraju i zagranicy dla Rodaków we Francji i w Belgii w każdą niedzielę o godzinie 20.00 (czasu środkowoeuropejskiego) na falach krótkich 50,42 m i 41,99 m. Audycję tę Polskie Radio powtarza w każdy wtorek o godzinie 14.00 na falach krótkich 31,01 m, 31,45 m i 41,27 m.

*A eueuse qui un lieu familial
leuile etroitement des mon
avec la Pologne et la France,
j eusse un mes leuile aunts
aux Coeures de la Semane Polonaise
agathe mella*

związa hitlerowska flaga. Druga chorągiew pstrokać się na jakimś maszcie, który sterczy ponad pagórkami, co rozciąga się za osadą i skrywa przed nami dalszą okolicę.

Patrol wsiąka ostrożnie między pierwsze żywopłoty, okracza ulicę, wchodzi na zamiatającego. Przez szkła widać wyraźnie, jak Niemiec zdejmując kapelusz, kłania się do ziemi, rozkłada ręce odpowiadając coś na pytania. Znaczą się, nie ma wojska w osadzie. Jakoż po chwili patrol sygnalizuje: droga wolna.

Dwa słowa komendy, wskakujemy na czołgi. Maszyny ruszają w dół na wolnych obrotach. Skuleni wokół baszt, przezornie trzymając broń w pogotowiu, wjeżdżamy w ulice osady, posuwamy się w stronę rynku. Równocześnie z naszym przejazdem, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na wszystkich domach zjawiają się białe flagi. Przez szyby mającąca wystraszone twarze mieszkańców. Lecz na wieży ratusza powiewa jeszcze czerwona płachta z białym polem i hakenkrojem w środku. Sierżant nie wytrzymał nerwowo flagowych kontrastów. Grzmotnął z działa. Czub wieży zdmuchnęło wraz z chorągwią, posypały się dachówki. Fizylierzy podnoszą broń do góry wrzasnęli: „Hurra!” Jeszcze jedno miasteczko zdobyte.

Rynek jest niewielki, brukowany, stare kamieniczki ciasno przylutone do siebie opasują go wkoło. Czołgi stają w wylotach ulicy, obrona przeciwlotnicza obejmuje doзор nad grupą, drużyny ruszają, aby przetrząsnąć miasteczko do końca i ubezpieczyć patrol, który już wyszedł na wierzchołek pobliskiego pagórka. Nagle warknął stamtąd kaem i automaty zachłysnęły się od razu długimi seriami. Lecz zielona rakietka mówi, że to nic groźnego. Jednocześnie buchnął za pagórkami zmieszany krzyk tysięcy głosów, z boku chaotycznie zaczęły trząskać mauserzy.

Chłopcy bez rozkazu wskakują na platformy, sierżant znika w górnym łuku.

— Jechać? — pyta ruchem głowy i uniesionymi brwiami.

— Jazda! — krzyknął windując się od przodu na czołg. Maszyny rycząc na pełnym gazie zerwały się ostro. Przytuleni do pancerzy, wytknąwszy przed siebie lufy odbezpieczonej broni, gnaliśmy w stronę krzyku i strzałów. Załamanie ulicy zakrywało widoczność. Ale chrobot gąsienic nie zagłuszał już bliskiego, nie milkącego krzyku, tumultu, który narastał, toczył się jak lawina.

Ki diabeł? — myślałem zirytowany. — Volksturm wyroił się z jakiejś bazy i chce nas wrzaskiem zawojować, czy co u licha?

Wpadliśmy na zakręt... Z naprzeciwwka, całą szerokością ulicy, głowa przy głowie, bez końca, walił rozkrzyczany tłum. Mężczyźni i kobiety w więziennych pasiakach i cywilnych łachmanach, ogolone czaszki, rozwichrzzone włosy, tysiące twarzy, otwarte w krzyku usta, rozmachane dłonie, barwne chorągiewki.

Czołgi hamują gwałtownie. Tłum ogarnął nas jak fala, zalał maszyny, wciska się do luków. Dziesiątki, setki ramion unoszą w górę żołnierzy.

— Niech żyją Rosjanie! Wiwat Armia Czerwona! — huczy po polsku, po francusku, jugosłowiańsku, serbsku. Ścisną, całują, wprost rozrywają.

— Vive la Pologne! — drze się jakiś pasiak na wierzchołku baszty, wymachując czapką. Nareszcie rozpoznano orły.

— Niech żyje Polska! — powtarza po polsku ogromne chłopisko z ogoloną głową i płacząc obejmując Braczkowskiego.

— Niech żyje armia polska!

— Niech żyje wolność!

Tylko od tamtych z tyłu, którzy nie mogą docisnąć się do nas, w dziesięciu językach dobiega wołanie: Jeść! Jeść... chleba!

Żołnierze bronią się nieporadnie przed wylewami czułości, obciążają potarmoszone mundury, pytają, skąd, z jakiego obozu. Z chaotycznych wyjaśnień można wywnioskować: z filli Gross Rosen, internowani w Warszawie, wywiezieni na przymusowe roboty. Za pagórkami jest obóz koncentracyjny. O świecie usłyszeli kanonadę. Formowali ich właśnie do ewakuacji, gdy rozległ się warkot czołgów i w osadzie huknął strzał armatni. Straż zaczęła uciekać, wpadła pod ogień z pagórka. Więźniowie rzucili się od razu na spotkanie zwycięzców. Czy dostaną broń? Czy przyjmą ich do armii? Które wracać do domu? Kiedy koniec wojny? — pytają z kolei natarczywie, gotowi uwierzyć we wszystko.

Jeden, straszliwie wynędzniały, z szeroką blizną na skroni, przywarł do czołowego pancerza maszyny. Unosił głowę, jak lunatyk patrzył na wglębienie w baszcie po dawnym pocisku i znów łkając, tulił twarz do chropowatej stali. Dojrzał go sierżant z błotnika czołgu. Energicznie uwoił się z objęć dwu Francuzek, zeskoczył na ziemię obok więźnia.

— Człowieku... uspokój się, no, uspokój... człowieku... — zaczął, delikatnie dotykając jego ramienia. Wzruszenie chyba sprawiło, że mówił językiem, w którym go wychowano — po rosyjsku.

Człowiek ze szramą poderwał się na dźwięk tych słów, w odruchu radości chwycił sierżanta za rozpięte klapy kombinezonu, rozchylił mimo woli i ujrzał radzieckie medale.

— Ty ruskij! — zawołał spazmatycznie. — Ty ruskij... brat radnoj... Dażdałsia ja szcztastja...

— Doczekałeś, doczekałeś... no, uspokój się, człowieku, uspokój — mówił si-rżant po rosyjsku, otaczając więźnia ramieniem.

Lecz tamten zdawał się nieprzytomny, łapał powietrze otwartymi ustami, powtarzał:

— Dażdałsia ja... brat, brat radnoj... smatri... — chciał wskazać ręką na basztę czołgu, zachwiał się, twarz mu zsiniała. Sierżant próbował go podtrzymać, lecz on leciał mu przez ręce, wiotczał, beładnie opadał pierśnią na taran maszyny... Nie żył.

A tłum huczał jeszcze wkoło, wiwatował, pod niebiosa wykrzykując swą radość. Wystrzeliłem w górę serię z automatu. Ucisliło.

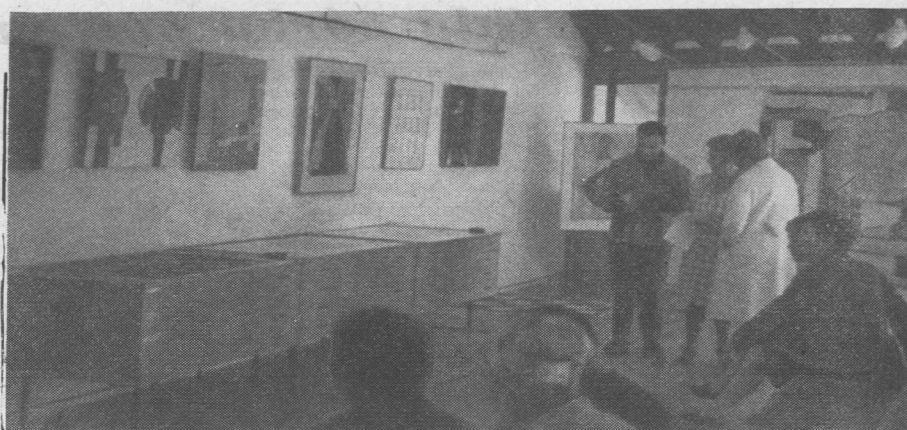
— Kto to był? — zapytałem najbliższe stojących.

Jakaś rozczochrana i niesamowicie brudna Cyganka, z czerwonym trójkątem na bluzie, zaczęła wyjaśniać szybko mieszaną węgiersko-niemieckich słów. Był Rosjaninem, jeńcem wojennym, przysłany do obozu koncentracyjnego za próbę ucieczki. W Gross Rosen leżał w izbie chorych, bo odnowiły mu się stare rany frontowe otrzymane gdzieś w głębi Rosji, gdzie walczył podobno jako czołgista.

Tysiące zgłodniałych ludzi coraz głośnieję wołało: jeść! Na nas jako jedynej władzy na tym terenie, ciążył obowiązek zorganizowania żywności dla uwolnionych więźniów. Pozostawienie tych ludzi ich własnemu losowi lub danie im wolnej ręki mogło się skończyć niepożądanym zdemolowaniem całej osady i pogromem miejscowej ludności niemieckiej. Cofnęliśmy się na rynek. Lecz na nasze spotkanie nie wyszedł tu żaden przedstawiciel byłej administracji hitlerowskiej, wszystkie domy zdawały się wymarłe, nikt nie odpowiadał na kołatanie do poszczególnych drzwi. Tymczasem brzęknęło już parę rozbitych wystaw sklepowych, niektórzy z więźniów dostali się do wnętrza domów ogołcając je niemal ze wszystkiego.



Na otwarciu wystawy w „Galerie Saint-Laurent”. Od lewej: konsul PRL w Lyonie p. J. Kulczycki, p. Marek Rudnicki, p. Marc Pessin i p. Rudnicka



Wnętrze galerii w dniu „vernissage’u”. Dla zwiedzających rewelacją była nie tylko wystawa, ale i galeria, zwłaszcza jej ciekawa architektura

SPOTKANIE Z POLSKĄ SZTUKĄ W SAINT-LAURENT-DU-PONT

Saint-Laurent-du-Pont jest niewielką miejsciną usytuowaną malowniczo w górach, w departamencie Isère. W bliskich okolicach znajduje się Grenoble, Lyon, Genewa, Lozanna. Prowincjonalne życie miasteczka toczyło się spokojnie i cicho w cieniu tych wielkich miast, ważnych ośrodków kulturalnych. Ale od paru miesięcy przez Saint-Laurent przewijają się nie tylko turyści spragnieni ciszy i widoku gór, lecz również i artyści-malarze, rzeźbiarze, graficy oraz wielu ludzi zainteresowanych sztuką, z Grenoble, Lyonu, Genewy, Lozanny, a nawet Paryża.

W czerwcu bieżącego roku powstała tu „Galerie Saint-Laurent”. Jest ona dziełem młodego zapaleńca, który całą energię oddał sprawie sztuki. Sam uzdolniony malarz i grafik, MARC PESSIN postanowił stworzyć w Saint-Laurent-du-Pont miejsce spotkania młodych twórców i ich

prac. Wzniesiona według jego projektu galeria jest przykładem nowoczesnej, awangardowej architektury. Budowla stoi na wzgórzu odizolowanym od zespołu miejskiego i łączy się znakomicie z tłem górskiej przyrody. Żelazobeton i szkło stanowią zasadnicze jej elementy. Dużo światła, powietrza, przestrzeni — i w tych ramach wystawiane są obrazy, rzeźby, tkaniny, ceramika, recytowane są utwory poetyckie i odgrywane z płyt utwory muzyczne.

Organizatora galerii zainteresowała twórczość japońskiego rzeźbiarza Imoto Atsushy i wkrótce w „Galerie Saint-Laurent” otwarta została wystawa jego prac. Marc Pessin zwrócił uwagę na grafikę i malarstwo polskie i niedługo potem z paryskiej „Galerie Lambert” zjechała w Alpy wystawa 23 plastyków polskich. Nie tylko Haliny Chrostowskiej i Jana Lebensteina, których poznał pierwszy, ale i obrazy

Brzozowskiego, Dominika, Ekierta, Fangora, Fijałkowskiego, Gierowskiego, Jakubowskiego, Kornijasza, Kowalskiego, Krzyształowskiego, Łapińskiego, Lenicy, Mianowskiego, Musiałowicza, Narębskiej-Dębskiej, Nikifora, Orela, Pawlikowskiej-Winnickiej, Rzepińskiego, Wilkonia, Zabłockiego, rzeźby Ładniewskiej, Hasiora, Truszyńskiego. A wśród nich — ze szczególnym uwzględnieniem — obrazy i rysunki Marka Rudnickiego. Gwiazdą i piórką o nadzwyczajnym bogactwie faktury malarskiej, olśniewającej kolorystyce, której blask nasuwa

na myśl emalię na metalu, orientalny przepych i tajemniczość romantycznej poezji.

Jednocześnie z wystawą polskiej plastyki odbywały się w dalekim Saint-Laurent, w galerii Marc Pessina, koncerty muzyki polskiej, wieczór poezji, projekcja filmu („Pasażerka” A. Munka). Wystawa trwa-ła do końca października.

Coraz więcej ludzi, którzy pragną oglądać dzieła sztuki nie w konwencjonalnych ramach miejskich ciasnych galerii, ale na tle odbiegającym od szablonu, zjeżdża do Saint-Laurent-du-Pont i wspina się na panujące nad doliną wzgó-

rza, zwieńczone trójkątną bryłą nowej galerii.

Zainteresowanie polską sztuką p. Marc Pessina nie wyczerpuje się na tym. Będąc wydawcą (jego luksusowe edycje noszą nazwę: „Pour le compte et le plaisir de M. Marc Pessin”) zaprzagnął udostępnić publiczności francuskiej wybór poezji polskiej we francuskich przekładach z ilustracjami francuskich grafików. Będzie to kosztowny tom, wydany bogato i starannie.

Wystawy polskich plastyków będą odbywały się w „Galerie Saint-Laurent” już stale. Atrakcyjność polskiej sztuki nowoczesnej odnosi w dalekich Alpach jeszcze jeden zasłużony triumf.

LISTY Józefa Grzybka

Dla młodych nie tylko „baby-foot” i bilardy

PANIE REDAKTORZE!

Słyszysz się czasem od rodziców narzekania, że nie wiedzą, co „zrobić” z dziećmi, tj. nie wiedzą, co począć, aby dzieci, całkiem jeszcze młode czy już dorastające zajmowały się nie tylko graniem w „baby-foot” czy też uparcie tkwią przy tak zwanych „elektrycznych bilardach” itd.

Czy narzekania te są słuszne, uzasadnione?

To prawda, że do niedawna zarówno zajęcia, jak i rozrywki kulturalne zaczynały się i kończyły w szkole. Ale dziś jest już przecież inaczej. Jeśli bowiem jeszcze nie tak dawno temu książka czy płyta z nagraniem utworu wielkiego kompozytora były luksusem,

to przecież dzisiaj można naprawdę za grosze nabyć w takiej czy innej serii kieszonkowej wielkie dzieła najwybitniejszych pisarzy wszystkich epok i wszystkich krajów; naprawdę za parę franków można sobie sprawić samego Chopina czy Mozarta.

Tak więc — cała wielowiekowa kultura leży dzisiaj naprawdę w naszym zasięgu. Tu ktoś może zauważyć, że chociaż tak istotnie jest, to jednak zagadnienie: co ma robić młodzież po pracy czy po szkole, czym się zajmować, jak spędzać czas? — wcale jeszcze nie jest przez to samo rozwiązane. I słusznie. Z własnego bowiem doświadczenia dobrze o tym wiem, że kiedy nadchodzi na przykład sobotnie po-

łudnie dość trudno jest wy-tumaczyć „nastolatki” czy „nastolatce”, iż miast wyruszyć na „surprise-party” via „kafajka” z „elektrycznym bilardem” — z miejsca ma się zabrać do lektury jakichś maksym czy przypowieści filozoficznych.

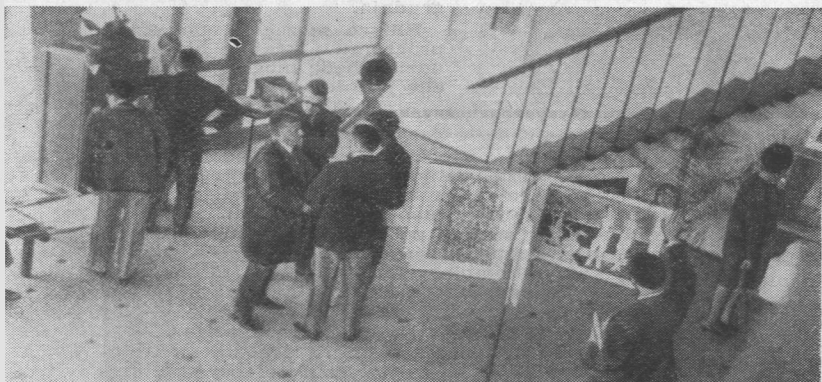
Wszelako — istnieją przecież takie miejsca, w których młody człowiek znaleźć może i kulturalną rozrywkę, i zajęcie, i tak zwany „nastrój”, i koleżeńską atmosferę, i jeszcze wiele innych rzeczy. Mam na myśli działające po większej części przy szkołach kluby młodzieżowe, świetlice, „domy kultury”. W ostatnich miesiącach cała prasa francuska pisała o „domu kultury” w Bourges, podkreślała walory i zasługi tej instytucji. Ale przecież „domy kultury” są i gdzie indziej, i gdzie indziej także istnieją ciekawe kluby młodzieżowe. Nawet na Nordzie. Wystarczy przytoczyć przykład kierowanego przez p. Ignacego Flaczyńskiego klubu w Houdain.

W klubach takich, w świetlicach, w „domach kultury” nie uprawia się nudy w sposób programowy. Ba, w ogóle jej tam nie ma. Zrzeszeni w nich młodzi ludzie dyskutują na zebraniach i spotkaniach na bardzo istotne tematy, malują, tańczą, śpiewają, planują i urządzają wycieczki, robią zdjęcia, amatorskie filmy...

Wszystko to jest, sami chyba przyznacie, i piękne i pożyteczne. To nieprawda, że dla młodzieży po pracy czy po nauce są tylko: „baby-foot”, „kafajka”, „bilardy elektryczne”. Są kluby, świetlice, ciekawi ludzie, którzy lubią młodzież i potrafią ją zainteresować ciekawymi sprawami. Trzeba tylko chcieć o tym wszystkim wiedzieć.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU



Wystawa Marka Rudnickiego wywołała duże zainteresowanie

TOMASZ GLEB WYSTAWIA W PARYŻU

Na nowej wystawie Tomasza Gleba w Paryżu pn. „Nais-sances 2”, (Galerie Raymond Suillerot 8, rue d'Argenson, Paris VIII-ème), zgromadzone są płótna powstałe w ciągu dwóch ostatnich lat. Przejawiają one zupełną przemianę

na drodze stałej ewolucji artystycznej malarza. Nastąpiło w nich jakieś oczyszczenie, odejście elementów pozamalarskich, dotarcie do jeszcze prostszych wyrazów malarskiego tworzywa.

— Celem artysty — twier-

dzi „prince des peintres de Paris” — powinno być umożliwienie widzowi kontaktu jak najbardziej bezpośredniego. W obrazie nie należy szukać niczego więcej aniżeli on przedstawia. Wystarczy to, czym on naprawdę jest. Wystarczy to uczucie, które on w oglądającym człowieku wy-zwala.

Sciany galerii wypełnione są kilkunastu obrazami, które autor zatytułował „Nais-sances 2”. Pierwotnie nadał wszystkim długie, wielozdaniowe tytuły. Potem pousuwał wszystkie, nadając plótnom tylko numery. W końcu nazwał je: „La fécondation”, „Irrésistible”, „Le Mont Nébo”, „Rou-gelent”, „Le soleil noir”, „L'Évènement bleu et blanc”.

Jeszcze jedna wiadomość o tym sławnym polskim malarzu mieszkającym od wielu lat we Francji. Pisaliśmy już, że państwowe zakłady „Les Gobelins” tkają dywany Gleba. Już cztery jego projekty zostały wykonane w tym wiel-



Tomasz Gleb (po lewej) w rozmowie z jednym z krytyków

kim historycznym zakładzie, dwa dalsze nabył rząd francuski do realizacji. W innych zakładach tkanych będzie 5 dalszych gobelinów Gleba (Les Gobelins przyjmują tylko zamówienia państwowe). Pierwszy spośród nich — „Zima w Polsce”, zostanie utkany w sześciu egzemplarzach. Trzy pierwsze, zaledwie zostały wykonane, natychmiast zakupiono: jeden pozostanie we Francji, drugi pojechał do Ameryki, trzeci — do Japonii.



Wejście do galerii, gdzie odbyła się wystawa Tomasza Gleba



**Z życia
różnych
kolonii**

WIZYTA ARCYBISKUPA WOJTYŁY

LA SAULE. Korzystając z zaproszenia na uroczystości 300-lecia Paray-le-Monial (Saône-et-Loire), wystosowanego przez biskupa Lebrun, arcybiskup krakowski Wojtyła złożył wizytę kolonii polskiej w La Saule. Wizyta biskupa odbiła się szerokim echem wśród Polonii, która mogła się przekonać o swobodzie religijnej w Polsce.

KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Ostatnio urodzili się: SAINT-VALLIER: Christian Śnieżek. SALLAUMINES: Waleria Kozłowska, Nadege Kuśmirek, Isabelle Piątek. GORBEHEM: Francine Rembisz, Lionel Mika. LIÉVIN: Waleria Tomczak. MAZINGARBE: Isabelle Kaczor. BARLIN: Jean-Bruno Jurczyński. LAPUGNOY: Pascal Golonka. HENIN-LIÉTARD: Sylvie Popielarz, Annick Witkowska, Jean-Pierre Buczek. LENS: Jean-Luc Nowak. HARNES: Marian Kania. BÉTHUNE: Natalia Kamińska. HULLUCH: Teresa Gorąca. SOMAIN: Jean-Michel Ptak, Waleria Andrzejewska, Christian Maj, Sylvie Pacuta, Franck Witeczak, Sylvie Wojciechowska, Laurence Janura, Cathy Gajdickowa. DOUAI: Nadine Karbowska, Filip Siara. OIGNIES: Martine Kostka, Helena Kaczmarek, Sigrid Kusz, Jean-Michel Moszkowski, Daniel Wieczorek, Sandrine Miecznikowski, Dominique Krzyżostaniak, Roger Olek. AVION: Cathy Nowicka.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby i te najmłodsze pociechy zdrowo rosły.

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin ostatnio zawarli małżeństwa: LIÉVIN: Monika Kałuża i Alexis Warret. LOISON-sous-LENS: Nadine Dirkens i Stefan Kazimierski. OIGNIES: Fernand Mortreux i Paweł Majchrzak, Lilliane Kolenda i Michel Godin, Jadwiga Pieczyńska i Marcel Dubois. SOMAIN: Francine Dulieu i Michał Gosztyła, Monique Brocqueville i Georges Jamrosz. HOUDAIN: Zofia Olszewska i Henri Pieprzyk, Annie Pieprzyk i Edward Gajda, Lea Soupizet i Leon Dąbrowski, Michèle Vettu i Stefan Id-

DYPLOMY, MEDALE

DOUAI. W wielu ośrodkach przemysłowych zakończyły się kursy samarytańskie. Po pomyślnie zdanych egzaminach dyplomy samarytańskie otrzymali m.in.: w Le-warde — pp. Leon Chmielaryk, Edward Humski, Antoni Sędzyk, Jan Czorny, Franciszek Wawrzyniak, Jan Zanora. W rejonie Gayant: Leon Koralewski, Edmund Ligmanowski, Józef Nowak i Alfred Sobol. Rejon Douai i Cantin: Edmund Mikołajczyk, Antoni Skrzypczak. Rejon Aubry-Somain i Dechy: Bogdan Drabik, Stanisław Kopka, Józef Gembala, Georges Paszkowski, Jerome Szambelańczyk, Michał Kara, Marie-Louissette Kustosz. Wręczanie dyplomów odbyło się w ramach uroczystości zorganizowanych przez francuski

Czerwony Krzyż, w obecności głównego prezesa FCK, licznych przedstawicieli władz i przy współudziale orkiestry wojskowej.

LA BASSÉE. Dyplom samarytański uzyskał p. Zenon Kucharski.

METZ. Centrum departamentalne dla transfuzji krwi przyznało m.in. medal złoty z gwiazdą p. E. Grzyłowi i p. Henrykowi Siódłowskiemu z Metz oraz p. Klemensowi Kempie z Algrange.

AUBY. Na dorocznym walnym zebraniu, któremu przewodniczył mer miasta p. Cappelae, złoty medal dawcy krwi otrzymał p. Kazimierz Szpaler, a srebrny pp.: Robert Skrzydlewski i Mieczysław Proćko.

NAGRODY ZA OGRÓDKI

MAZINGARBE. Z rąk mera miasta pierwszą nagrodę za najładniejszy ogródek otrzymał p. Jan Pawlicki, a trzecią p. Jan Schulz.

BRUAY-en-ARTOIS. W obecności deputowanego okręgu p. Delory oraz przedstawicieli okolicznych merostw wręczono nagrody za wzorowo prowadzone ogródki. Nagrodę ogólną za wzorowe wyniki w różnych dziedzinach prac ogródkowych otrzymał p. J. Matysiak. Nagrody za dobre utrzymanie ogródka przyznano p. Cezaremu Hyżemu z Houdain, p. Józefowi Drodzińskiemu z Bruay, p. Józefowi Majakowi z Divion i p. Bruno Zugasowi z Haillcourt. Pierwszą nagrodę za drzewa owocowe uzyskał p. Stanisław Baranek z Haillcourt, a za kwiaty i warzywa p. Edmund Grałał.

GRATULUJEMY

NANCY. Na wydziale medycznym pomyślnie złożyli egzaminy z pierwszego roku: pp.: Claude Kropka i Władysław Głowacki. Na wydziale prawa egzamin z prawa cywilnego i konstytucyjnego zdał p. Zenon Urbanowicz. Na wydziale humanistycznym „certificat” z zakresu filologii polskiej otrzymał p. Czesław Stasiak, a w zakresie literatury p. Stefan Gaber.

BRUAY-en-ARTOIS. Dyplomy i odznaki złote za bardzo dobrze zdane egzaminy wojskowe uzyskali: pp. François Nowacki i Michel Kubitowicz. Srebrne odznaki otrzymali: pp. Bernard Mal-

chrowicz, Edward Tocha. Srebrną odznakę spadochroniarza przyznano p. Andrzejowi Czajkowskiemu. W zakresie służby łączności złotą odznakę uzyskał p. Antoine Parciński.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

LENS. Prezesem Stowarzyszenia kibiców klubu sportowego RC Lens został p. Kazimierz Hansz, skarbnikiem — p. Stefan Dyczkowski, a członkiem zarządu p. François Biskupa.

OIGNIES. Do zarządu stowarzyszenia L'Amicale des Cadres de groupe d'Oignies weszli: p. Edmund Nadlicki, p. Cezary Kozioł, p. Andrzej Chabierski i p. Richard Ordyński. Nowo obrany zarząd wybrał swoim wiceprezesem p. E. Nadlickiego, a skarbnikiem p. C. Koziała.

SAINT-VALLIER. Stowarzyszenie Cercle Sportif Laïc, wybrało działaczy i kierowników poszczególnych sekcji: pp. Woźnego, Gembolysa, Lewandowskiego i Lewandowską do Komisji Kontrolnej.

OSTRICOURT. Odbyło się zebranie organizacyjne stowarzyszenia bulistów. Zebranie zorganizował p. Bolesław Musielak. Do tymczasowego zarządu wybrano p. Daniela Musielaka.

ABSCON. Do nowo obranego zarządu młodzieżowej organizacji sportowej weszli jako kierownicy sekcji: pp. Wrzesiński, Edmund Karpus, Kazimierz Zientek.

NAJPIĘKNIEJSZE

DOURGES. W czasie balu młodzieżowego pierwszą damą dworu nowej królowej piękności sportu została wybrana p. Cecylia Domalska. Dużą liczbę głosów uzyskała też p. Krystyna Jadzińska.

LENS. P. Christiane Budzyńska z Angres dalej wygrywa konkursy piękności. Ostatnio została pierwszą damą dworu królowej miłośników sportu wędkarskiego.

PIĘKNY BILANS

GAUTHERETS. Kierownik zespołu folklorystycznego „Karliczek”, p. Woźniak, ogłosił ostatnio sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że w tym roku zespół wystąpił dotychczas na okolicznych scenach 35 razy.

Autor książki „Stalingrad en Normandie” w Pas-de-Calais

Mieszkańcy Pas-de-Calais, miłośnicy dobrej literatury wojennej, będą mieli w tych dniach okazję spotkania się i zdobycia autografu Eddy Florentin, autora znakomitej monografii poświęconej wielkiej bitwie, jaką w 1944 roku alianci stoczyli z Niemcami w Normandii, i która weszła do historii Francji pod mianem „bitwy pod Falaise.” Poważny udział Polaków w tej bitwie zapisał ją również złotymi zgłoskami w historii Wojska Polskiego.

Książka Eddy Florentin, który jest spikerem ORTF i jednym z redaktorów pisma „La Revue des Voyages”, nosi tytuł „Stalingrad en Normandie”. O powodzeniu tej świetnej książki świadczy fakt, że doczekała się już czterech wydań i przetłumaczono ją na język angielski, a ponadto interesują się nią wydawcy w wielu krajach.

Eddy Florentin będzie podpisywał swoją książkę: w LENS: 6 listopada od godz. 16 do 18, w księgarni „Richart”, 11 rue Maréchal Leclerc oraz w DOUAI: w dniu 13 listopada od godz. 16 do 18 w Librairie „Lauverjat”.

0 wystawie polskiego malarza

W paryskiej „Galerie Benedit” przy rue de Seine czynna jest obecnie wystawa obrazów polskiego malarza — Kwiatkowskiego, która przychylnie została oceniona przez paryskich krytyków.

W „Arts” znany krytyk Raymond Charmet pisze m.in., że u Kwiatkowskiego „z malarstwem zespala się poezja w klasycznym sensie tego słowa — ze spontanicznością, z niestępanym naturalnym i przyprawiającym nasze zatwardziały i zblazowane serca o zdziwienie wdziękiem...” a o samym Kwiatkowskim, iż staje się on „jednym z wielkich nazwisk współczesnego malarstwa „nawnego”.

Również przychylną opinię wyraża w tygodniku „Aux Ecoutes” Jean Dalevéze, który stwierdza, że „w obrazach tego autentycznego malarza „nawnego” współdostają się sobie elementy szczęścia i tajemnicy”.

Wystawa Stowarzyszenia „ODRA-NYSA”

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie zorganizowało w gmachu merostwa w Montreuil pod Paryżem wystawę o polskich Ziemiach Zachodnich. Wystawa czynna jest 4, 5 i 6 listopada.

Protektorat nad wystawą, którą zorganizowano dla uczczenia 20 rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do Polski, objął ambasador PRL w Paryżu — p. Jan Druto.

Tragiczna śmierć mera Hautmont



W czwartek 14 października zginął w wypadku samochodowym mer zbliźniaczonego z Kaliszem miasta Hautmont i radca generalny departamentu Nord — p. Marcel Aimé.

Wiadomość o tragicznej śmierci p. Aimé przejęła nas szczerem i głębokim żalem. Mer Hautmont był serdecznym przyjacielem i sympatykiem Polski, był On także przyjacielem naszego pisma.

Rodzinie p. Aimé składamy wyrazy głębokiego współczucia.

„Aux Meubles Réunis”

162, rue de Dunkerque
LILLE
Tél. 54-95-31

W naszym wielkim, nowo otwartym sklepie znajdziecie w wielkim wyborze
MEBLE oraz wszelkie **APARATY ELEKTRYCZNE SPRZĘTU DOMOWEGO, LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA, TELEWIZORY**

Wysoka jakość i przystępne ceny!

- Duże udogodnienia płatności
- Bezpłatna dostawa do domu
- Przyjmujemy Wasze stare meble i aparaty
- Podarki-niespodzianki za okazaniem niniejszego ogłoszenia
- Otwarte w niedzielę przed południem i w poniedziałek po południu.



Nicole Hassler oczarowała Warszawę

Mistrzyni Francji w łyżwiarstwie figurowym Nicole Hassler wygrała udział w międzynarodowych pokazach na sztucznych lodowiskach w Warszawie i w Łodzi. Bardzo podobała się efektywna jazda w takt walca i mazurka Chopina najlepszej łyżwiarki Francji i jednej z najlepszych na świecie.

Nicole Hassler bawiła w Polsce na podobnych pokazach już po raz czwarty, i zawsze publiczność gorąco ją oklaskiwała, a szczególnie za mistrzowskie wykonanie piruetów.



7:0 POLSKA - FINLANDIA

Cztery bramki strzela Lubanski

W eliminacjach piłkarskich przed mistrzostwami świata Polska rozgromiła w Szczecinie reprezentację Finlandii 7:0 (6:0). O wejściu do finałowej grupy mistrzowskiej (16 drużyn) zdecyduje mecz Polaków z Włochami i dwa mecze Włochy-Szkocja (9.XI. i 7.XII.).

Bohaterem rewanżowego spotkania Polska-Finlandia (pierwszy mecz wygrali 2:0 w Helsinkach Finowie) był 18-letni napastnik Włodzimierz Lubanski, który strzelił 4 bramki. Na zdjęciu: rozentuzjasmowani kibice wynoszą utalentowanego piłkarza na rękach.

LE SPORT EN POLOGNE

SZCZECIN — La Pologne a battu la Finlande par 7:0, remettant ainsi tout en cause dans son groupe de qualification pour les Champions du monde de football. La Finlande est hors de course, et si la Pologne réussissait sur sa lancée à battre l'Italie, celle-ci devrait battre l'Espagne à deux reprises pour prendre la première place.

VARSOVIE — Privés de la plupart de leurs meilleurs éléments qui profitaient d'un repos mérité après les victoires de la sélection nationale sur l'Angleterre et l'Allemagne fédérale, les sélections de la capitale et de la Silésie ont toutes deux succombé par 8:12 devant les boxeurs de Belgrade.

TORUŃ — Après le 8-e tour en première ligue de hockey sur glace, Pomorzanin-Toruń mène sans perte de points, devant l'équipe championne de l'année précédente GKS-Katowice qui a du concéder 8 points. Cependant c'est GKS qui participera à la Coupe d'Europe et rencontrera pour son premier match l'équipe yougoslave de Jasenice.

CRACOVIE — Après leurs victoires sur la sélection européenne et le Real de Madrid, les basketteurs de Wisla-Cracovie ont remporté la Coupe des Monts-Swiętokrzyskie, en battant tous les rivaux polonais sans jamais descendre au dessous de 100 points. Kielce a perdu par 79:105, Start-Lublin par 79-100 et AZS Toruń par 78:112.

ZAKOPANE — En 1875 la Société des Tatra enregistrait les trois premiers guides de montagne licenciés. Les six mille guides touristiques actuellement licenciés ont fêté cet anniversaire en présence du plus ancien, Stanisław Gasienica-Byrcyn, âgé aujourd'hui de 78 ans, qui fut l'un des fondateurs du GOPR (Secours volontaire de haute montagne) et de

Józef Krzeptowski qui servit 68 fois de guide à des courriers de la Résistance polonaise entre la Pologne occupée et la Hongrie, à travers la Tchécoslovaquie.

TORUŃ — Peu de supporters se sont déplacés pour voir le match de football entre les juniors polonais et roumains. Ils ont eu doublement raison puisque le jeu a été de qualité médiocre et que les Polonais ont succombé par 1:2.

REKONESANS w MEKSYKU

Na stadionie w Mexico City, gdzie zostanie rozegrana Olimpiada w 1968 roku, odbyły się



wielkie międzynarodowe zawody. Startowali oczywiście i Polacy: Dudziak, Begier, Baran i Badeński. (Tak oto przedstawia karykaturzysta pobyt Polaków w egzotycznym Meksyku). Złote medale zdobyli: Badeński (400 m) i dyskobol Begier, a medal brązowy Baran (1500 m). Sprinter Dudziak miał kontuzję.

Sprawa aklimatyzacji i startu na wysokości 2300 m jest zasadniczym problemem do rozwiązania dla wszystkich sportowców ekip.

Po powrocie do Kraju Andrzej Badeński powiedział:

— Na 100 m przed metą „zatkano” mnie. Im dłuższy dystans do pokonania, tym większe trudności mają biegacze.

— Mnie natomiast rozrzedzone powietrze wcale nie przeszkadzało. Uzyskałem 57,34 m — powiedział obryzmi dyskobol Zenon Begier.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
rocznie 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur
de la Publication:
M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Z NADEJŚCIEM CHŁODÓW zaopatrzenie w opał stanowi dla rolnika główną troskę. Może dlatego przysłowia ludowe na listopad wywodzą się przeważnie od stanu pni drzewnych. A więc:

„Na Wszystkich Świętych jeśli ziemia skrępiła, cała zima będzie ciepła”
A „jeśli słotno, będzie o drzewo markotno.” — „Okolo dnia Wszystkich Świętych zimę poznasz z drzew naciętych: jeśli bowiem jodła sucha, nie bardzo trzeba kożucha; jeśli mokra — mroźna zima, przez długie czasy przetrzyma. Buk im suchszy, suchsze mrozy; wilgotny — mokry czas wroży.” — Od tego, jaki dzień trzeci, podobny się marzec kleci.

Z przyjściem deszczów wieś gorąckowo krząta się przy robotach jesiennych, aby podgonić prace opóźnione na skutek braku opadów. Orka pod zasiewy trwa; wykopuje się rośliny pastewne. Buraki cukrowe w wielu wypadkach przyorze się, bo zbiór nie jest opłacalny. Wywóz obornika, przygotowywanie terenów pod uprawę, kontrola polnych urządzeń, wgląd w stan hodowli domowej, usunięcie cienkich pędów w winnicy uzupełniają główne prace na roli.

W ogródku warzywnym skupujemy zagony i w ciągu całego miesiąca sadzimy: czosnek, szalotkę, cebulę białą, sadzimy również rozsadek kapusty, która dotąd rosła w szkółce. Na lekkiej ziemi, ogrzewanej promieniami słonecznymi, siejemy groszek i bób.

Wreszcie w ogrodzie owocowym pamiętamy: o obejrzeniu założonych paszków ochronnych na pniach; o zabiegach spryskiwania drzew i krzewów, celem chronienia przed mikroskopijnymi szkodnikami i chorobami, oraz o wycięciu zeschłych gałęzi w koronie drzew i bardzo starych w krzewach porzeczek i agrestu, paląc je po dokonanej

przecince. W końcu miesiąca można też przeciąć grube gałęzie w koronie drzewa i rany pokryć odpowiednią mazią.

Listopad — to również najodpowiedniejsza pora do sadzenia drzew owocowych i krzewów.

W pracy przy kwiatach jesień jest okresem sadzenia lilii, tulipanów, narcyzów i innych bulwiastych, odpornych na mrozy. Kwiaty bardzo wrażliwe chronić należy ułożeniem warstwy z opadłych z drzew liści. Liście należy zgrażyć pęki są suche i ułożyć starannie. Przydadzą się później do przygotowania inspektów.

Posiać trzeba również groszek pachnący, który wiosną wcześniej pocnie wzrastać i da obfitsze i piękniejsze kwiaty.

Stary, wyschnięty lub zbyt zarosnięty chwastami trawnik należy skopać, rozsypując przedtem 100 gramów na 1 m² preparatu (np. Sulgine hypochlorite) celem zniszczenia szkodliwych larw i glist białych.

PORA, WYMOGI I SPOSÓB SADZENIA DRZEW I KRZEWÓW OWOCOWYCH. Główny sezon sadzenia — to listopad. I nie tylko dlatego, że wybór w sprzedaży jest większy. Drzewka posadzone jesienią zdążą z grubszą zabliźnić rany na korzeniach jeszcze przed nastaniem mrozów i na wiosnę są przy-

gotowane do szybszego wzrostu, latem zaś nie wymagają tak częstego podlewania jak posadzone wiosną. A że drzew owocowych nie sadi się na rok lub dwa, ale na dziesiątki lat, warto więc, w paru słowach, opowiedzieć o zabiegach ułatwiających im życie i zdrowie.

Jablonie rosną dobrze na dobrej wilgotnej ziemi; słabo w wapiennej lub kamienistej. **Grusze** wymagają ziemi lekkiej, na zbyt wilgotnej i ciężkiej — chorują. **Sliwy** — grunt gliniasto-piaszczysty, ale niezbyt suchy i jałowy. **Czereśnie** — tak samo; znoszą również glebę wapienną, ale nie płytką. **Wiśnie** — rodzą na każdej glebie uprawnej, zasobnej w wilgoc. **Agrest, porzeczeki** — dobra wilgotna gleba.

Gdy teren nie odpowiada wymogom odmiany, żądać drzewek szczerpionych na odpornym pniu. Zawsze jednak na drzewa owocowe należy przeznaczyć dobry grunt, zwracając baczną uwagę na wilgotność.

Wysokość korony — to ustawiczny spór; pień niskopienny (40-60 cm) jest ponoć korzystniejszy i pozwala na gęstsze sadzenie. Dołki wykopane wcześniej, głębokie 35-40 cm. Korzenie rozłożyć szeroko, obrzucić dobrą ziemią zmieszaną, jeśli można, z próchnicą. Wysokie pnie przywiązać do palików.

Składniki pokarmowe dostarczamy drzewom owocowym w nawozach: obornik, komposty, nawozy zielone i sztuczne (fosforowe, potasowe, azotowe, wapniowe). Wapniowe stosować można w większych dawkach niż inne produkty chemiczne, które wysiewamy 1-2 kg na duże drzewo, co drugi rok.

NAWOZY WAPNIOWE W OGRODZIE WARZYWNYM. Ogrodnik amator nie docenia wartości wapnowania gleby w wydajności swego ogródka. Przypomnijmy więc, że wapnowanie ma głównie na celu zmniejszenie kwasowości gleby. Należy więc co parę lat wapnować ziemię, najlepiej jesienią przed przekopaniem. Można też wapnować wiosną, wtedy zastosować należy wapno mielone (1.500 kg na 1 ha). Wapnowanie poprawia wydajność wartości gruntu.

Dorzucić wypada na zakończenie tej wzmianki, że warzywa wymagają, obok starannej uprawy gruntu, również obfitego nawożenia. Zasadniczo wszystkie nawozy sztuczne, będące w handlu, mogą być oględnie stosowane, najlepszy jednak jest zawsze obornik, zwłaszcza dla warzyw płytko rosnących, a zastosowany w drugiej połowie lata lub wczesną jesienią staje się najkorzystniejszy.

Nagrody dla Czytelników za rozwiązania rozrywek umysłowych z numerów 386-395

Za prawidłowe rozwiązanie rozrywek umysłowych z numerów 386-395, w wyniku losowania nagrody książkowe otrzymują: 1) Michał ADAMCZEWSKI — Marles-les-Mines (P.de C.), 2) Stanisław BABULA — Houdain (P.de C.), 3) Krystyna BAŃSKA — Algrange (Moselle), 4) Alexandre BIELIŃSKI — Breuillet-Village (S.et O.), 5) Krystyna BIESIADA — Nancy (M.et M.), 6) Józef BOCZYŃSKI — Jeanne d'Arc-Cité (Moselle), 7) Antoinette BOKY — Somsois (Marne), 8) Eugenia BORKOWSKA — Paris XIX-e, 9) Martine BOROWSKI — Giraumont (M.et M.), 10) Zofia BUDEK — Bruay-en-Artois (P.de C.), 11) Antoni CIERPUCHA — Croix (Nord), 12) Zofia CIESLIK — Alfortville (Seine), 13) Joanna DEVEAUX — Bourg-St-Andéol (Ardèche), 14) Anna DŁUBEK — Mazingarbe (P.de C.), 15) Elisabeth DOURLON — Chapelle d'Armentières (Nord), 16) Jan GRABO-

WIEC — Bligny par Briis-sous-Forges (S.et O.), 17) K. GRABOWSKI — Montesquieu-Volvestre (Hte-Garonne), 18) Alexandre JOŹWICKI — Le Mans (Sarthe), 19) Krystian-Michał KARPIN-SKI — Libercourt (P.de C.), 20) Zofia KMITA-ROGER — Epernay (Marne), 21) Zygmunt KRÓL — Nancy (M.et M.), 22) J. KRUK — Cartigny (Somme), 23) Jan KUJAWSKI — Le Puy (H-te Loire), 24) Edward KWASŃNIK — Nozay (Aube), 25) Napoleon ŁUKASZEWICZ — Poitiers (Vienne), 26) J. MASTERNAK — Bruay-en-Artois (P.de C.), 27) Martine MICHAŁCZAK — Cocheren (Moselle), 28) Stanisława MIŚKIEWICZ — Savigny (S.et O.), 29) Isabelle MOLINA — Croix (Nord), 30) Dariusz MUSZYŃSKI — Grenoble (Isère), 31) Krystyna OBERBEK — Bourbon-Lancy (S.et L.), 32) Regina PACIORKOWSKA — Lodelinsart (Hainaut), 33) Maria PE-DZIWIATR — Louches (Nord), 34)

Stanisława PLAWIAK — Paris X, 35) Adam PŁOCHAY — Les-Salles-du-Gardon (Gard), 36) T. PODOLSKA — Longwy-Bas (M.et M.), 37) Irena PUSTA — Roanne (Loire), 38) Władysław RATAJCZAK — Bruay-en-Artois (P.de C.), 39) P. RATKOWSKA — Watrelos (Nord), 40) J. SEMANN — Roanne (Loire), 41) M. SERDECZNY — Ormesson s/M (S.et O.), 42) L. STUPKA — Beringen-Cité (Limbourg), 43) Jadwiga SZARZYŃSKA — Lourches (Nord), 44) Stanisław TRAJDER — Joeuf (M.et M.), 45) Stefania UBA — Oignies (P.de C.), 46) Sophie WALCZYK — Rambouillet (S.et O.), 47) Władysław WIECZOREK — Angoulême (Charente), 48) Bruno WISZKIEL — Wittenheim (Haut-Rhin), 49) Antonina WOŁOSZYK — Roanne (Loire), 50) Stanisława ZABIJAK — Oignies (P.de C.).

Nagrody wyślemy pocztą.



METR PO METRZE wydluża się stalowa rurociąg. Popłynię nim gaz ziemny do Zakładów Azotowych w Puławach. Montaż 191-kilometrowego gazociągu, którym doprowadzony zostanie gaz z bogatych złóż Lubaczowa, leżącego w Kotlinie Sandomierskiej, sprawiał wiele kłopotu jego budowniczym.

Kierownik prac mgr inż. Ryszard Lassota, dla którego taka budowa nie jest nowością, twierdzi, że wykonanie tego gazociągu było wyjątkowo trudne. Na odcinku 30 kilometrów wykopów wypełnionych wodą trzeba było obciążać rury specjalnymi betonowymi przyciskami. Trasa rurociągu prowadziła również przez bagna, na które nie mogły wjechać ciężkie maszyny rozwożące i układające stalowe rury. Przewieziono jednak wszystkie trudności i prace montażowe zostały pomyślnie zakończone.

Jest to zasługą ofiarnej ekipy budowniczych. Ich dzień pracy zaczynał się o wschodzie słońca, a kończył nierzadko w późną noc. W miarę wydłużania się stalowej gąsienicy rurociągu całe miasteczko „wozów Drzymały” przenosiło się coraz bliżej Puław. W tym osobliwym osiedlu na kółkach mieszkają także pan Włodzimirz i pani Ewa Mrozowie. Są absolwentami Politechniki Warszawskiej. Poprzednio pracowali przy budowie plockiego rurociągu naftowego. Mgr inż. Włodzimirz Mróz jest głównym inżynierem budowy, a inż. Ewa Mróz kierownikiem kontroli radiologicznej. Przy pomocy izotopów kontroluje ona połączone rury. Dwoje dzieci państwa Mrozów mieszka wraz z nimi w wędrownych wozach. Dzieciom podoba się takie kocownicze życie. Państwo Mrozowie lubią swój zawód. Gdy zakończą się wszystkie prace przy gazowej magistrali Lubaczów — Puławy, wyruszą na następną budowę.



Kierownika budowy mgr inż. Ryszarda Lassotę (z prawej) zawsze można spotkać na najtrudniejszych odcinkach. Obok Franciszek Walerin — kierownik montażu i kierownik techniczny inżynier Sławomir Augustyniak



Mgr inż. Ewa Mróz tak jak i jej mąż jest absolwentką Politechniki Warszawskiej. Na budowie zajmuje odpowiedzialne stanowisko kierownika laboratorium kontroli radiologicznej, ponadto opiekuje się domem i dziećmi



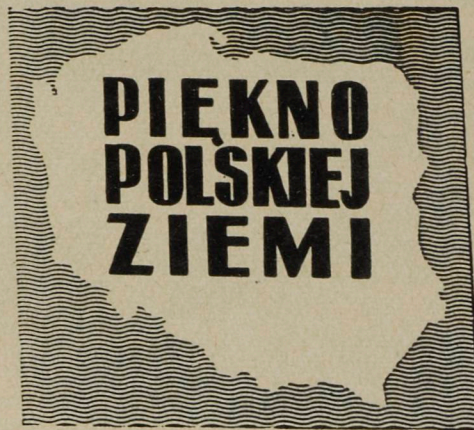
W wolnych chwilach, których na budowie nie ma za wiele, państwo Mrozowie wyjeżdżają swoją „Syręnką” do pobliskich miast po zakupy albo do kina. Ten samochód troskliwie doglądany jest łącznikiem ze „światem”

MADAME EWA et Monsieur Włodzimirz Mróz ainsi que leurs deux enfants vivent dans une roulotte, en bohémien qu'ils ne sont pas. M. Mróz est l'ingénieur en chef et son épouse — chef du contrôle radiologique de l'entreprise „Hydrobudowa” qui construit actuellement le gazo-duc de 191 km amenant le gaz naturel du bassin de Lubaczów aux „Azoty”, usines d'engrais chimiques à Puławy. Ils ont eu à surmonter bien des difficultés sur le trajet qui passait à travers des terrains marécageux. Mais très bientôt les travaux seront terminés. Et la roulotte des Mróz qu'on avait vu auparavant sur le chantier du pipe-line amenant le pétrole soviétique au combinat pétrochimique de Płock, roulera vers un autre grands chantiers si nombreux en Pologne.



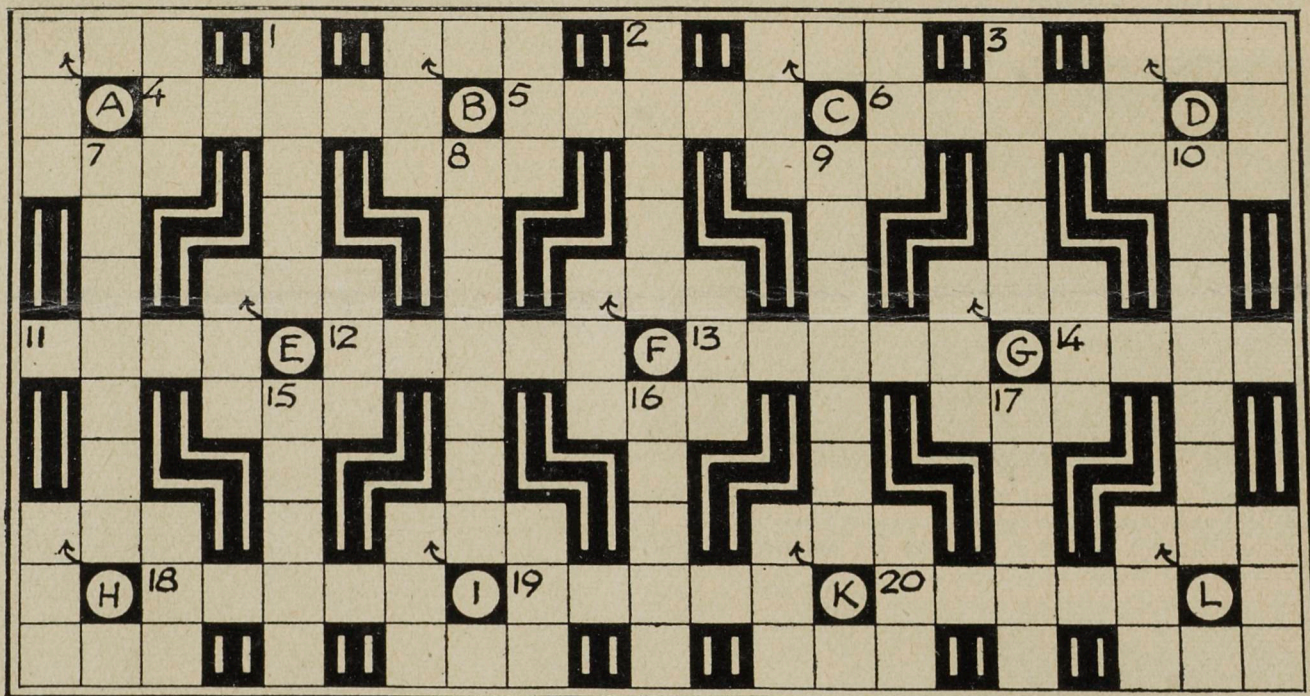
Zdjęcia: HENRYK GRZEŃDA — CAF





Na najwyższym szczycie rozległej Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej wznoszą się ruiny potężnego niegdyś zamku Ogrodzieniec. Należą one do najbardziej malowniczych ruin w Polsce. Zamek został wzniesiony przez Seweryna Bonara w latach 1530—1545 na szczątkach dawnej budowli obronnej z XIII wieku. Zniszczony został w czasie wojen szwedzkich. Do dzisiejszych dni zachowały się doskonale dwie okrągłe baszty, renesansowa brama i wiele fragmentów architektury zamkowej. Ogrodzieniec leży na licznie uczęszczanym szlaku turystycznym tzw. „Orlich gniazd” — dawnych budowli obronnych, warowni i zamków.

Rozrywki umysłowe



WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO (dookoła liter w kółkach, początek i kierunek wpisywania wskazują strzałki): A) młodziutkie dziewczę, podfruwajka, koza, B) młody pęd roślinny albo dziecko, potomek, pociecha, C) wytwór wyobraźni, bujanie myślami po świecie fantazji, D) nieprzychylność, nieżyczliwość, utrata względów, E) zachcianka, kaprys lub animusz, odwaga, F) członek szajki bandyckiej w USA, G) sprzeczność interesów lub poglądów, zatarg, H) uprowadzenie kogoś siłą, I) łatwowność, prostoduszność, K) wyższa uczelnia lub obchód uroczysty z przemówieniami, L) agitator, aktywista polityczny lub społeczny.

POZIOMO: 4) restauracja, kawiarnia lub mie-

szkanie, 5) jedno z miast wojewódzkich nad Odrą, 6) zezwolenie na coś, aprobata, 11) zjednoczenie albo związek, 12) wyrób przeznaczony do handlu, 13) spiralne, wypukłe pola i wklęsłe bruzdy w lufie broni palnej, 14) przypadkowy sukces, 18) pogłoska, nowina, 19) córka Kraka, 20) wandal.

PIONOWO: 1) rysa, plama lub usterka, 2) przyrząd do lutowania, 3) największe jezioro Kujaw, nad którym leży Kruszwica, 7) niszczący wicher, tajfun, 8) gorzałka, prosta wódka, 9) niewinna łapówka, datek, 10) znawca kulinarnych przysmaków, 15) deserter, uciekinier, 16) puls, 17) drugie pod względem wielkości państwo azjatyckie, ojczyzna Gandhiego.

LABIRYNT

Rozpoczynając od litery P w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami po liniach prostych, ruchem wieży szachowej, należy dojść do litery E w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter napotkanych po drodze powstał 40-literowy tekst rozwiązania.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

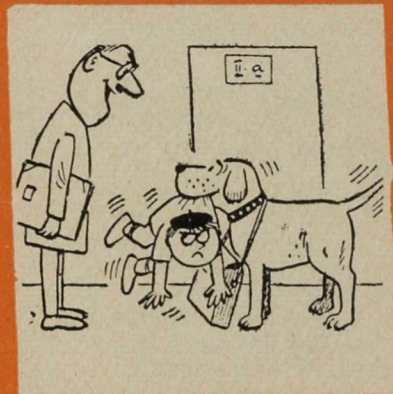
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 42

POZIOMO: 4) ambicja, 10) dezabil, 11) nowalia, 12) kompres, 13) rozszada, 15) amantka, 17) kurek, 19) pół darmo, 21) przychód, 23) antracyt, 25) nikotyna, 27) ocena, 28) skrytka, 31) skrawek, 34) znaczek, 35) przebój, 36) rasista, 37) agrafka.

PIONOWO: 1) odór, 2) szus, 3) obraza, 4) alka, 5) imperytynencja, 6) ansa, 7) zwiady, 8) flet, 9) gaza, 14) ogólnik, 16) kłótnie, 17) konto, 18) kpina, 20) dar, 22) CGT, 24) antaba, 26) okrasa, 28) sepy, 29) ryza, 30) Azja, 31) skra, 32) wasy, 33) kwas.

Tekst przysłówia: GÓRA Z GÓRĄ SIĘ NIE ZEJDZIE, ALE CZŁOWIEK Z CZŁOWIEKIEM ZAWSZE.

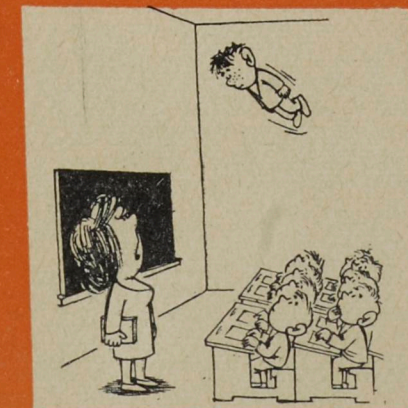
P	R	Z	Y	G	Z	R	O	Z	C	
	O	E	J	E	Ć	E	T	E	H	
M	A	N	I	E	Ż	Y	B	F	L	O
I	E	U	E	I	E	T	E	A	E	D
Ę	Ć	S	E	Z	O	N	I	W	M	E
T	E	A	E	D	E	O	E	Z	E	T
A	J	P	R	O	S	T	Y	G	O	D
S	E	R	E	H	E	A	E	R	E	Z
Z	U	Z	Y	C	K	L	U	Z	T	I
J	E	T	E	E	E	I	E	D		E
A	K	L	I	M	A	N	C	H		E



— Cóż to, Adas nie chciał przyjść do szkoły?
— Alors, Dédé ne voulait pas venir en classe?



— Proszę pani, proszę pani! Coś pani zgubiła...
— Madame! Madame! Vous avez perdu quelque chose...



— Kowalski nie nauczył się lekcji o prawie ciężenia!
— Kowalski n'a pas appris la loi de la pesanteur!